



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Zasady spółdzielczości : 12 wykładów, wygłoszonych na kursie spółdzielczym w Cieszynie w r. 1929 / Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie.

Liczba stron oryginału

144

Liczba plików skanów

144

Liczba plików publikacji

145

Sygnatura/numer zespołu

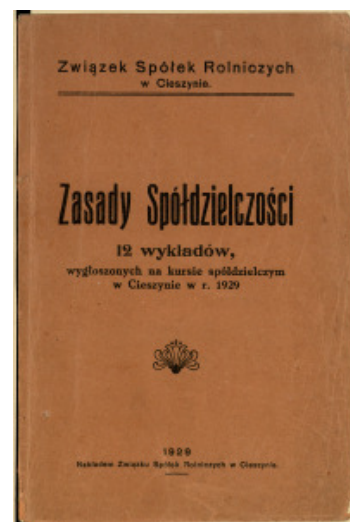
KD I 00767

Data wydania oryginału

1929

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Związek Spółek Rolniczych
w Cieszynie.

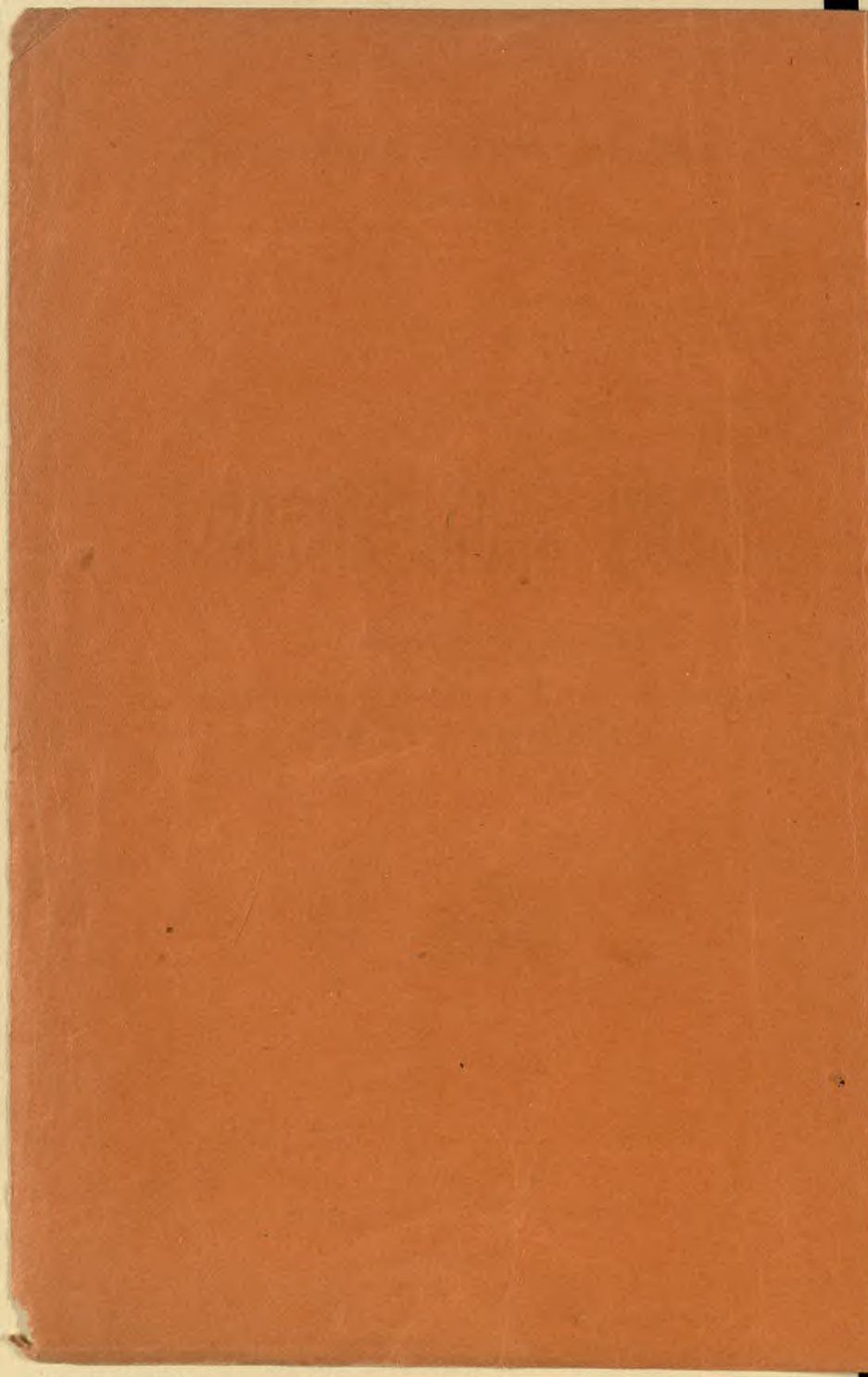
Zasady Spółdzielczości

12 wykładów,
wygłoszonych na kursie spółdzielczym
w Cieszynie w r. 1929



1929

Nakładem Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie.



3000

Związek Spółek Rolniczych
w Cieszynie.

Zasady Spółdzielczości

12 wykładów,
wygłoszonych na kursie spółdzielczym
w Cieszynie w r. 1929



1929

Nakładem Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie.

KD 1767



334.1|.6(438)"18/19".(061.3)

KD 767

X 269

D 184/96

7,00

Do naszych Czytelników.

W obecnych czasach mówi się dużo o demokracji i wszyscy działacze społeczni posługują się chętnie jej hasłami. Jeżeli się zaś naszemu społeczeństwu przyjrzymy, z przykrością stwierdzić musimy, że jesteśmy jeszcze znacznie oddaleni od tych czasów, w których idee i czasy demokratyczne staną się własnością ogółu i przenikną jego istotę. Odkrycie to nie śmie nas zrażać, lecz naodwrot zachęcać do pracy nad nauczaniem i wychowywaniem młodszej generacji, gdyż jedynie w niej polega nasza nadzieja. Troska o dorastające pokolenie bowiem jest jedyną drogą, po której idąc, można zczasem podnieść poziom kulturalny naszego ludu i przyspieszyć dojrzewanie naszego społeczeństwa.

To też Związek Spółek Rolniczych, jako centrala spółdzielni śląskich, uważa za swoje najważniejsze zadanie szerzenie wszelkimi sposobami wielkiej idei spółdzielczej, stanowiącej spiżowy fundament prawdziwej demokracji i budzenia ze snu do pracy jednostek oraz oddziaływanie przez nie na szerokie rzesze naszej wsi. Celowi temu służył pierwszy kurs spółdzielczy, urządzony w Cieszynie w czasie od 1 grudnia 1928 do 23 lutego 1929 i temu samemu celowi ma służyć niniejsza książka, obejmująca 16 wykładów, na tym kursie wygłoszonych.

Zyczeniem Związku jest, by książka ta trafiła w ręce powołane, by zachęciła jej czytelników do pracy nad sobą i przekonywała ich, że treścią życia nie jest tylko egoistyczne zaspakajanie własnych potrzeb i zbieranie dla siebie materialnych korzyści, lecz że naszym świętym obowiązkiem jest także chociażby i w małej części poświęcanie czasu, sił i pracy dla dobra dru-

gich w służbie około podniesienia dobrobytu i kultury naszego społeczeństwa.

Niechże książka ta przyczyni się do obudzenia sił śpiących w naszym społeczeństwie i powiększenia tym sposobem szeregu pracowników spółdzielczych przy pracy około realizacji hasła spółdzielczych i demokratycznych.

Cieszyn, w styczniu 1930 r.

ZWIĄZEK SPÓŁEK ROLNICZYCH
W CIESZYNIE.

Dr. Szromba, sędzia okręg.

Ideowe zasady ruchu spółdzielczego.

Przyczyny powstania i rozwoju ruchu spółdzielczego szukać należy w wadliwym i niesprawiedliwym ustroju społecznym. Wiemy bowiem, że obecny ustrój społeczny, którego zaczątki sięgają jeszcze XVIII wieku, nie jest bynajmniej idealny. W życiu ludzkim działają dwa czynniki, wzajemnie się zwalczające i przeciwstawne sobie: współzawodnictwo, jako czynnik egoistyczny i współdziałanie, jako czynnik altruistyczny. Wszystko przemawiać się zdaje za tem, że naczelną zasadą życiową jest nieubłagana walka o byt, przejawiająca się w postaci ciągłej konkurencji, jako regulatora ustroju gospodarczego. Wiemy, że dawniejsze szkoły ekonomiczne przyznawały konkurencji bardzo doniosłą rolę, podnosząc, że utrzymuje ona równowagę między produkcją a konsumcją i że przyczynia się do rozwoju produkcji, dodając bodźca postępowi, a nawet wywołuje stopniową zniżkę cen i prowadzi do tańszości.

Słynny ekonomista francuski, a zarazem wielki myśliciel spółdzielczy, Karol Gide, zwalcza w swych dziełach ekonomicznych ten przestarzały pogląd szkoły fizjokratów i szkoły liberalnej co do znaczenia wolnej konkurencji, podnosząc, że wartość jej w życiu gospodarczem jest bardzo wątpliwą, że bynajmniej nie zapewnia ona równowagi między produkcją a konsumcją, że nie jest ona przejawem szlachetnego współzawodnictwa, lecz przeciwnie jest zwyczajną walką o byt, w której zwycięża silniejszy i zręczniejszy, a częstokroć mniej sumienny. Wkońcu zauważa Gide, że konkuren-

cja jest właściwie tylko etapem i stanem przejściowym, gdyż dąży do zniszczenia się sama przez się, rodząc monopol. Prowadzi ona do wyniszczenia małych wytwórców, pozostawiając na widowni życia gospodarczego tylko wielkich producentów, którzy łączą się w olbrzymie związki, zwane kartelami, czyli trustami, rządzące despotycznie daną gałęzią produkcji.

Stare hasło fizjokratów i ekonomistów szkoły liberalnej „Laisser faire, laisser passes“, opierające cały rozwój życia gospodarczego na niczem nieograniczonej, wolnej konkurencji, okazało się wadliwym i niesprawiedliwym. Rozwój kapitalizmu w XVIII i XIX stuleciu wskazuje na to, że zachłanność i pogoń za osiągnięciem jak największych zysków pobudzają wielkich przedsiębiorców do wyzyskiwania położenia rzesz robotniczych, które, nie mając nic do zaoferowania poza pracą swych rąk, muszą się godzić na fatalne warunki pracy i płacy. W całej jaskrawości sprawdziło się łacińskie przysłowie: „Homo homini lupus“ — „człowiek człowiekowi wilkiem“. Bezwzględna ta walka o byt, opierająca się na wolnej i nieprzebierającej w środkach konkurencji, była przyczyną ustawicznych przesilen i drożyzny, a zwłaszcza konkurencja między samymi robotnikami prowadzić musiała do obniżenia zarobków i do taniej i licznej podaży pracy kobiet i dzieci.

Na plan pierwszy w życiu społecznym wysunęły się jako wrogie i przeciwstawne sobie dwa czynniki: kapitał i praca, przyczem dominujące stanowisko zajmuje kapitał, jakkolwiek teoretycznie według zasad nauki ekonomji i zgodnej opinji całego szeregu najpoważniejszych ekonomistów kapitał jest właściwie tylko pochodnym czynnikiem produkcji, jest czynnikiem podrzędnym, jako wytwór pracy i przyrody. Dominujące stanowisko kapitału jest źródłem ustawicznych konfliktów, a od niego wywodzi się nazwa dzisiejszego, naszego ustroju, który zwiemy ustrojem kapitalistycznym. Ta zupełna supremacja kapitału nad pracą, przejawiając się w ucisku i wyzysku słabszych przez silniejszych, jest częściowo przynajmniej niwelowana obecnie w ciągu XX-go stulecia ingerencją państwa, które bierze pod swą opiekę stronę słabszą, to jest robotników. Ustawo-

dawstwo socjalne reguluje obecnie dzięki ingerencji państwa stosunek pracodawcy do robotnika, ustanawia długość dnia pracy, wprowadza ubezpieczenia na starość, od nieszczęśliwych wypadków, normuje warunki sanitarne w fabrykach i t. p. Doniosła ta jednak i bardzo dodatnia ingerencja państwa jest niewystarczającą.

Widzimy, że antagonizm, jaki istnieje między kapitałem a pracą w dzisiejszym naszym ustroju społecznym, wcale nie słabnie, lecz przeciwnie potęguje się, a datuje się jeszcze z czasów ubiegłych stuleci. Wyrazem tego antagonizmu między kapitałem a pracą są dwie główne szkoły w nauce ekonomji politycznej, a mianowicie:

1. szkoła liberalno-klasyczna, której twórcą jest Anglik Adam Smith (1723—1790), filozof i ekonomista szkocki. Wydał on w roku 1776 dzieło p. t. „*Studia nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*“, które stanowi epokę w rozwoju myśli i nauki ekonomicznej. — Szkoła liberalna uważa współczesny ustrój społeczny, oparty na indywidualnych, prywatnych gospodarstwach, za bardzo dobry i nie wymagający zmian i stawia zasadę, że państwo nie powinno się mieszać do życia gospodarczego, lecz pozostawiać je swemu naturalnemu biegowi, a nadto, że nie powinno się wtrącać do stosunków między przedsiębiorcą a robotnikiem, — między kapitałem a pracą. Oczywiście, że leżało to w interesie kapitalistów, — wszelka opieka bowiem państwa nad pracą, przejawiająca się w formie państwowego ustawodawstwa socjalnego, w ograniczeniu ilości godzin pracy i t. p. nie mogła leżeć w interesie kapitału.

2. Szkoła socjalistyczna, będąca przeciwieństwem szkoły liberalnej, uważa dzisiejszy ustrój społeczny za bardzo zły i dąży do zupełnej zmiany tego ustroju w duchu uspołecznienia środków produkcji. O ile szkoła liberalna twierdziła, że społeczeństwem rządzą prawa naturalne, które nadają ustrojowi społecznemu pewną stałość, o tyle szkoła socjalistyczna uznaje jako zasadnicze prawo, rządzące życiem społeczeństwa prawo ewolucji, czyli prawo ustawicznych zmian. Szkoła socjalistyczna uważa obecny ustrój za przejściowy w

rozwoju społecznym i twierdzi, że z ustroju kapitalistycznego, drogą dalszej, nieuniknionej ewolucji, wyłoni się organizacja społecznej, kolektywnej produkcji, a miejsce prywatnej własności zajmie własność kolektywna. Najwybitniejszym przedstawicielem naukowego socjalizmu jest Karol Marks, który z końcem XIX stulecia ogłosił swe słynne dzieło p. t. „Kapitał“.

Pomiędzy temi dwoma szkołami, t. j. liberalną i socjalistyczną, będącemi — jak już wyżej wspomnieliśmy — wyrazem antagonizmu między kapitałem a pracą, oddzielną grupę w ekonomji stanowi t. zw. szkoła spółdzielcza, która, zajmując się również zagadnieniami antagonizmu, panującego między kapitałem a pracą, głosi, iż zasadę walki o byt, zasadę indywidualnych interesów należy zastąpić zasadą solidarności. Propaguje ona tworzenie się samorzutne stowarzyszeń wytwórczych między robotnikami, stowarzyszeń spożywczych między konsumentami, spółek kredytowych, rolniczo-handlowych i t. d., mających zamiast walki interesów prywatnych, zamiast pogoni za zyskiem, jako celem, wprowadzić do życia gospodarczego solidarność, współdziałanie i harmonję interesu ogólnego. Najwybitniejszym przedstawicielem tej szkoły jest Karol Gide we Francji.

Idea spółdzielczości zrodziła się w społeczeństwie samorzutnie, jako wyraz samoobrony przeciw uciskowi. Bardzo ciężkie warunki życia w obecnym ustroju kapitalistycznym przyczyniły się do tego, że na widownię życia społecznego wystąpił czynnik współdziałania, czynnik wolnej asocjacji konsumentów z myślą zaradzenia fatalnym warunkom bytu. Głównym celem taniej, dobrowolnej asocjacji było przeciwstawienie się uciskowi wszechwładnego kapitału i wyzyskowi pośredników, przywrócenie zachwianej równowagi między produkcją a konsumcją, bądź też zniwelowanie antagonizmu, panującego między kapitałem a pracą.

W połowie XIX stulecia powstaje pierwsza placówka spółdzielcza, a mianowicie: 28 ubogich tkaczy rochdelskich w Anglii w 1844 roku zakłada pierwszy sklep spółdzielczy. Za wzorem tych pionierów spółdzielczości powstaje całe mnóstwo kooperatyw, nietylko

w Anglii, lecz w całej Europie, rozwijać się poczyna ruch spółdzielczy, który przybiera na coraz to większej sile i znaczeniu i nie ogranicza się tylko do zagadnień czysto gospodarczych, ale ideą swą sięga głębiej, pragnąc dokonać zasadniczej przebudowy całego obecnego ustroju.

Na tle rozwijającego się w praktyce ruchu spółdzielczego i powstających pod wpływem doświadczeń praktycznych wskazań i zasad tegoż ruchu, powstała teoria uogólniająca jego rezultaty. Jest to t. zw. teoria federalistyczna kooperacji, sformułowana pod koniec XIX stulecia przez ekonomiczną szkołę spółdzielczą, o jakiej wyżej wspomnieliśmy, z prof. Karolem Gidem na czele. Przedstawicielami tego kierunku w nauce i praktyce są między innymi Maxwell w Anglii, Andler we Francji, Kaufman i Staudinger w Niemczech, Müller w Szwajcarji, Abramowski, Milewski i Wojciechowski w Polsce.

Teoria ta wychodzi z założenia, że celem gospodarstwa społecznego jest zaspakajanie potrzeb ludzkich, t. j. konsumcja, gdy tymczasem obecny ustrój społeczny zorganizowany jest dla celów produkcji, a nie konsumpcji. Należy więc poddać zasadniczej reformie instytucję pośrednictwa i zysków indywidualnych i wprowadzić zamiast obecnej zasady rozdziału zysków według kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo, zasadę podziału według korzystania z usług przedsiębiorstwa. W ten sposób zysk, po pokryciu kosztów nabycia, przypadłby spożywcy, a nie pośrednikom. Jest to zatem zasada uniezależnienia zysku od kapitału i przeniesienia go na samego konsumenta. Teoria ta jednak sięga głębiej — wysuwa także zasadę łączenia się kooperatyw spożywczych w federacje dla wspólnych zakupów i dla objęcia produkcji w swoje własne ręce, przenosząc w ten sposób własność środków produkcji na samych spożywców i im oddając zyski z produkcji w stosunku do ich konsumpcji.

Główne zasady właściwych twórców kooperacji spożywczej, t. j. tych skromnych tkaczy rochdelskich, którzy w roku 1844 założyli pierwszą spółkę spożywczą, są następujące: sprzedaż towarów tylko za go-

tówkę, dopuszczenie ogółu do członkostwa spółdzielni, równość głosów stowarzyszonych, podział czystych zysków między członków w stosunku do stopnia korzystania z przedsiębiorstwa, t. j. w stosunku do zakupów. Poza tem do zasad tych zalicza się praktykowaną w Rochdale i wogóle w kooperatywach spożywczych dla celów propagandy — zasadę sprzedawania ogółowi, a więc nietylko członkom, jednakże czysty zysk, z takiej sprzedaży pochodzący, ma być przynajmniej w połowie składany do t. zw. funduszu rezerwowego, przeznaczonego na rozwinięcie przedsiębiorstwa lub na cele społeczne. Zasady te stworzyli pionierzy rochdelscy na podstawie samego życia i praktyki. Pod wpływem doświadczeń życiowych rozwijały się później nowe zasady, jak neutralność polityczną kooperacji (głoszona przez Hansa Müllera), powszechnie już uznawana, a atakowana tylko przez socjalistów, oraz zasada federalizacji, t. j. zrzeszenia się kooperatyw we wspólnych hurtowniach, a wkońcu zasada objęcia samej produkcji przez kooperatywy spożywcze, względnie ich związeki.

Zadania kooperatywy spożywczej nie ograniczają się jedynie do przejawów życia gospodarczego, ale sięgają także głęboko w dziedzinę stosunków socjalnych. Kooperatywa spożywcza dąży bowiem do stworzenia nowego, lepszego ustroju społecznego, opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej, — zasadzie bezwzględnej walki o byt przeciwstawia ideę pracy wszystkich dla dobra ogółu, usiłuje wcielić w życie hasła wolności, braterstwa i równości i pozyskać dla swej idei jak najszerze warstwy.

Podstawowe idee i zasady kooperacji spożywczej, które znalazły pełny wyraz w programie, zredagowanym w 1844 roku przez pionierów rochdelskich, są następujące:

1. spółdzielnia spożywców jest instytucją gospodarczą i społeczną;
2. dostarczyć winna uczciwie i solidnie możliwie najlepszego gatunku towarów;
3. sprzedawać winna tylko za gotówkę, nie konkurować z kupcami i nie kupować na kredyt;

4. dzielić zysk między członków w stosunku do sumy ich zakupów;
5. przyznać wszystkim członkom równość głosu, bez różnicy płci i ilości posiadanych udziałów;
6. dążyć do stworzenia hurtowni.

O ile chodzi o znaczenie kooperacji spożywczej pod względem ekonomicznym, to jest ono bardzo doniosłe. Kooperacja spożywcza wciela w życie podstawowe zasady nauki ekonomji, przyznając kapitałowi znaczenie drugorzędne i podporządkowując konsumpcji — produkcję. Wprowadza ona w życie demokratyczną zasadę, przejawiającą się w tem, że nadzór nad działalnością zarządu sprawują sami spożywcy, którzy posiadają głos rozstrzygający we wszystkich sprawach, tyjących się działalności handlowej lub przemysłowej. Prawo członkostwa opiera się nie na przymusie, lecz na zupełnie dobrowolnej asocjacji. Kładzie wielki nacisk na polepszenie stanowiska ekonomicznego swych członków, potęguje dobrobyt szerokich mas konsumentów, zachowując dla nich nadwyżkę zysków, która w systemie kapitalistycznym płynie do kieszeni pośredników. Kapitał odgrywa tutaj rolę drugorzędną. Na plan pierwszy wysuwa się czynnik osobowy, wobec czego spółdzielnie spożywcze kładą duży nacisk na powiększenie stanu liczebnego członków. Jeżeli chodzi o jej praktyczne walory gospodarcze, to nadmienić tutaj jeszcze należy, że chroni ona ludność od lichwy towarowej, od fałszowania artykułów pierwszej potrzeby i dostarcza szerokim masom spożywców doborowych i zdrowych artykułów spożywczych.

Pod względem społecznym znaczenie jej polega na tem, że wprowadza ona do życia gospodarczego zasady uczciwości i solidarności, wciąga do pracy gospodarczej szerokie masy ludności, stanowiąc placówkę społeczną, dążącą do nowego, lepszego ustroju społecznego. Ma ona także bardzo doniosłe znaczenie pod względem kulturalnym i oświatowym, jako ognisko towarzyskiego i umysłowego życia jak najszerzych warstw społeczeństwa.

Inny kierunek, tak społeczny, jak i gospodarczy, reprezentuje znów kooperacja produkcyjna robotnicza,

przejawiająca się w formie t. zw. spółdzielni wytwórczych. Zwolennicy tej kooperacji dążą do wytworzenia jak największej harmonii między kapitałem a pracą, uważając jednak słusznie tę ostatnią za czynnik najważniejszy.

Pod pojęcie kooperacji wytwórczej podpadają stowarzyszenia samodzielnych wytwórców, którzy wnoszą do swej organizacji własny kapitał i pracę. Wszyscy członkowie są równi, każdy z nich ma prawo wybierać z pośród siebie członków zarządu i wpływać na cały tok przedsiębiorstwa. Celem jest zniesienie instytucji pracodawcy, instytucji pracy najemnej oraz zachowanie zysków dla siebie. Zrzeszeni wytwórcy produkują jedynie na zbyt, a nie na zaspakajanie własnych potrzeb. Pobierają oni wprawdzie płacę, atoli zachodzi tu odmienny stosunek, aniżeli w organizacji indywidualistycznej. W wolnych asocjacjach producentów nie może być mowy o jakimś wyzysku ze strony pracodawcy, bo niema tu tego przedsiębiorcy, którego interesy przeciwstawiają się interesom zależnych robotników. Zapłata w kooperatywie wytwórczej nie jest li tylko ekwiwalentem pracy, ale służy na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb zrzeszonych wytwórców, a zysk — osiągnięty ze sprzedaży produktów, — który w organizacji kapitalistycznej idzie do kieszeni przedsiębiorcy, tutaj przeznaczają się stosownie do statutu bądźto na niepodzielny kapitał społeczny, bądźto na fundusz wzajemnej pomocy, bądź też na dodatkowe wynagrodzenie członków.

Ojcem kooperacji wytwórczej był znakomity reformator angielski Robert Owen, który w praktyce dążył do polepszenia warunków pracy robotnika, co realizować się starał w t. zw. swoich „osadach harmonij”. We Francji praktycznym propagatorem spółdzielczości wytwórczej był Karol Fourier, który w t. zw. „Falansterach“ skupiał wytwórców i spożywców we wspólnych budynkach, przy których znajdowały się warsztaty pracy. Ani Owenowi w Anglii, ani Fourierowi we Francji nie udało się jednak w praktyce wprowadzić swej idei w życie. Kooperacja wytwórcza nie rozwinęła się wcale, a to z wielu przyczyn natury gospodarczej, a na-

wet i psychologicznej. Dzisiaj stowarzyszenia wytwórców, oparte na czystej idei spółdzielczej, są bardzo rzadkiem zjawiskiem. Nie rozwinęły się one nawet we Francji, mimo wydatnej pomocy rządu, jakkolwiek Francję uważamy powszechnie za ojczyznę kooperacji wytwórczej. We Francji miała ona bowiem najwybitniejszych teoretycznych szermierzy, z głównym jej ideowym przywódcą ekonomistą Filipem Buchezem na czele.

Przechodzimy z kolei do trzeciej grupy spółdzielczości, stanowiącej oddzielny typ, a mianowicie do kooperacji kredytowej. Twórcami tej kooperacji są Raiffeisen i Schultze-Delitsch w Niemczech, które słusznie uchodzą za ojczyznę kooperacji kredytowej. — Wobec straszliwego wyzysku lichwiarzy, jaki szalał zwłaszcza w połowie XIX stulecia, występuje w postaci samoobrony najuboższych warstw ludności kooperacja kredytowa, mająca na celu poparcie drobnych producentów i rolników przez udzielanie im taniego i dogodnego kredytu. Tworzy ona dwie oddzielne grupy, z których jedna uwzględnia potrzeby głównie rzemieślników w miastach, a twórcą jej jest Schultze-Delitsch, druga zaś, której twórcą jest Raiffeisen, uwzględnia potrzeby rolników na wsi.

Główne zasady, a zarazem różnice, jakie zachodzą między temi dwoma typami kooperacji kredytowych, są następujące: spółdzielnie kredytowe systemu Schultzego obsługują przedewszystkiem ludność miejską, czerpią swe fundusze z udziałów członków oraz z procentowej lokaty kapitału osób postronnych. Wysokość udziału zależy od zamożności członków i rozmiarów przedsiębiorstwa, przyczem wszyscy członkowie odpowiadają solidarnie za zobowiązania, istnieje więc odpowiedzialność solidarna. Powstały z operacji dochód, czyli t. zw. dywidendę, przeznacza się częściowo na kapitał rezerwowy, a częściowo dzieli się między członków. Spółdzielnie tego typu udzielają przeważnie kredytu na trzy miesiące, a więc kredytu krótkoterminowego. — Spółdzielnie zaś kredytowe systemu Raiffeisena są przeważnie kasami wiejskimi i udzielają w zasadzie kredytu długoterminowego. Udziały nie

przynoszą tu żadnej dywidendy, a sam Raiffeisen był nawet przeciwnikiem udziałów; istnieje tu system solidarnej i nieograniczonej poręki. Wielką wagę przywiązują one do zagadnień moralnych i społecznych. Zarząd i Rada Nadzorcza spełniają czynności swe bezpłatnie. Wykluczają weksle, jako formę pożyczki. Charakterystyczną cechą funduszu rezerwowego tego typu spółdzielni jest to, że fundusz taki nie podlega podziałowi między członków.

Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, zwane obecnie u nas w Polsce także kasami Stefczyka, od nazwiska ich niezmordowanego patrona i pioniera spółdzielczości w Polsce, będąc jedną z najprostszych i najłatwiejszych form kooperacji, stają się dla ludu wiejskiego pierwszą szkołą wspólnej pracy gospodarczej. Pod względem moralnym wcielają one w życie — jak powiada dr. Stefczyk — zasadę miłości bliźniego, przeciwstawiają egoizmowi i sobkostwu — altruizm i solidarność, wprowadzając zasadę: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“.

Zkolei rzeczy wspomnieć jeszcze należy o kooperacji rolniczo-handlowej, jako samodzielnym typie organizacji spółdzielczej. Rozwinęła się ona najbardziej w krajach drobnej własności wiejskiej, jak Danja i Szwajcarja. W Polsce, jako w kraju rolniczym, ma ona szerokie pole do rozwoju, zwłaszcza obecnie w okresie powojennym wobec zwiększonego i zwiększyć się mającego stanu posiadania drobnych rolników. Działalność jej przyczynić się może do podniesienia kultury wytwórczej włościaństwa, pozwala ona bowiem rolnikowi na posługiwanie się szeregiem narzędzi, maszyn i środków technicznych, niedostępnych dla poszczególnego, prywatnego gospodarstwa wiejskiego. Spółdzielnie rolniczo-handlowe dla zakupu maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, spółdzielnie hodowlane, jajczarskie i mleczarskie, kółka rolnicze i t. p. uwalniają drobnego rolnika ze szponów lichwiarzy czy spekulantów i dają rolnikowi, zwłaszcza pod względem technicznym, te korzyści, które są dostępne w zasadzie tylko większym obszarom rolnym. Dają one przeciętnemu, drobnemu rolnikowi możliwość zaznajomienia się z ulep-

szonemi zasadami produkcji rolnej, uczą umiejętnego stosowania nawozów sztucznych, rozszerzają jego horyzont wiedzy rolniczej, wpajając weń ducha obywatelskiego.

Kooperacja rolna nie ogranicza się jedynie do strony czysto handlowej i technicznej, do taniego kupna potrzebnych dla rolnictwa materiałów, lub do korzystnej sprzedaży produktów rolnych. Ma ona przede wszystkim także wielkie zadanie wychowawcze, podnosi bowiem kulturę, wpaja ideę solidarności i poczucia obywatelskiego wśród włościan; przez nią wytwarza się świadomy swych celów i dążeń zdrowy stan włościański. Kooperacja rolna ucierpiała wiele w czasie wojny światowej, a nawet cofnęła się w swym rozwoju. Wpłynęły na to z jednej strony trudności walutowe, zwłaszcza w okresie inflacji i uniemożliwienie wszelkiej kalkulacji wobec ustawicznej zmiany cen, — z drugiej strony także do pewnego stopnia niesumienność czy nieodpowiedni dobór ludzi na kierownicze stanowiska. Najważniejszymi bowiem warunkami rozkwitu stowarzyszenia wspólnej sprzedaży wytworów rolnych i wogóle tego rodzaju zrzeszeń wytwórców handlowych jest sprężysta organizacja, fachowe kierownictwo, spoczywające w rękach ludzi uczciwych i sumiennych, stały nadzór ze strony Rady Nadzorczej oraz odpowiednie uświadomienie członków. Danja, typowy kraj drobnej własności wiejskiej, dostarczyć nam może przykładu, jak nadzwyczajne rezultaty osiągnąć można dzięki kooperacji rolnej.

Przy poprzednim kolejnym zestawieniu czterech najważniejszych typów spółdzielczości, a mianowicie spółdzielczości spożywczej, wytwórczej, kredytowej i rolniczo-handlowej, staraliśmy się zwrócić przede wszystkim uwagę na główne zasady danego typu spółdzielczości, względnie na znaczenie, jakie pod względem gospodarczym, społecznym i moralnym dany typ kooperacji przedstawia. Obecnie na tle tych czterech zasadniczych typów spółdzielczości zastanowimy się nad pojęciem spółdzielczości wogóle i nad jej istotą.

Słowo kooperacja jest pochodzenia łacińskiego i oznacza współdziałanie. Zastosowane ono zostało jako

nazwa do tego właśnie typu działalności gospodarczej, której podstawową zasadą jest współdziałanie. — Nasz obecny ustrój kapitalistyczny jest oparty natomiast — jak to już wyżej wspomnieliśmy — na zasadzie konkurencji. We wszystkich tych wypadkach, gdzie mamy przed sobą zrzeszenie ekonomiczne słabych jednostek dla wspólnej pracy gospodarczej w celu podniesienia ich dobrobytu materialnego, jak i kultury, tudzież celem obrony przeciw pewnym formom ucisku kapitalistycznego, powiadamy, że mamy przed sobą stowarzyszenie spółdzielcze albo kooperatywę, a działalność gospodarczą takiej organizacji nazwiemy kooperacją. *)

Ruch spółdzielczy, objawiający się w zakładaniu i rozwijaniu takich organizacji spółdzielczych, nazwiemy kooperatywismem albo spółdzielczością. Teorią spółdzielczości nazwiemy zaś doktrynę naukową, która przedstawia w sposób systematyczny całokształt idei, zasad, zadań i celów kooperacji.

Powszechnie mówi się o spółdzielniach, że są to instytucje gospodarcze, nie dążące do zysku i działające w duchu społecznym. Najistotniejszą ich cechą jest to właśnie, że mają one pewne, już ustalone, zasady ideowe, które je odróżniają od instytucyj kapitalistycznych. Z pośród tych zasad ideowych na plan pierwszy wysuwają się następujące trzy główne zasady: 1. równość członków; 2. powszechność; 3. podział zysków w stosunku do stopnia korzystania z danej spółdzielni.

W spółdzielni każdy członek ma jeden głos — bez względu na ilość posiadanych udziałów. Zasada ta, ściśle demokratyczna, ma duże znaczenie moralne i daje wyraz tej właśnie idei, że spółdzielczość opiera się przede wszystkim na szerokich masach społeczeństwa, że jest ona organizacją warstw słabych gospodarczo i że jest radykalniejsza, aniżeli inne organizacje gospodarcze.

Druga zasada, to powszechność spółdzielni. Każdy człowiek w zasadzie ma dostęp do spółdzielni i musi być przyjęty, o ile odpowiada warunkom statutowym.

*) Patrz Edward Milewski: „Kooperacja i jej znaczenie w Polsce“, Kraków 1915.

Zasada ta, ściśle gospodarczej natury, jest wyrazem czy-
sto ekonomicznych potrzeb, powiększenie bowiem ilo-
ści członków jest równoznaczne ze wzrostem działalno-
ści spółdzielni, jej dochodów i wogóle siły gospodarczej.

Trzecia zasada, to podział zysków w stosunku do
stopnia korzystania z danej spółdzielni, a więc w sto-
sunku do zasług danego członka. Zasada ta jest wy-
kładnikiem tej idei, że czyste zyski uważane są w spół-
dzielni jako wynik wspólnej działalności wszystkich
jej członków, a podział zysków następuje w takim sto-
sunku, w jakim poszczególne członki przyczynił się do
ich wytworzenia. W spółdzielniach spożywców prze-
jawiać się to będzie w stosunku do ilości i wartości za-
kupionych towarów, ponieważ ten, kto więcej towarów
zakupił w ciągu roku, ten więcej przysporzył zysku.
W kooperacji produkcyjnej podział zysków odbędzie
się natomiast w stosunku do włożonej pracy, ponieważ
ten, kto wydatniej i umiejętniej pracował, ten w więk-
szym stopniu przyczynił się do wytworzenia ogólnej su-
my czystego zysku. Widzimy, iż dzięki tej zasadzie
zachodzi istotna różnica między prawdziwym przedsię-
wzięciem spółdzielczym a kapitalistycznym.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę specjalną na
istnienie w spółdzielniach t. zw. funduszu społecznego.
Ustawa stawia mianowicie wymagania, aby, celem po-
większenia majątku, spółdzielnie ze zysku rocznego prze-
kazywały corocznie co najmniej 10 procent do fundu-
szu zasobowego, o ile fundusz ten nie dosięga wysokości
wplaconych udziałów, a nadto ustawa, przyznając spół-
dzielniom szereg poważniejszych ulg podatk., żąda, aby
spółdzielnie odkładały także do funduszu społecznego
całą nadwyżkę, pochodzącą z operacyj z nieczłonkami.
Ustawa powiada, że przy likwidacji spółdzielni czło-
nek otrzymać może tylko swój udział i należne mu
procenty, pozostały zaś majątek przeznaczają się na cele
użyteczności publicznej, z czego wynika, że t. zw. fun-
dusz społeczny jest niepodzielny. Zasada ta uniemożli-
wia przekształcenie spółdzielni w zwykłe spółki kapi-
talistyczne, handlowe czy akcyjne i w ten tkwi jej do-
niosłe, praktyczne znaczenie.



Powyższe zasady stoją pod ochroną ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, która w 1923 roku uległa częściowej nowelizacji (nowelą ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 135 z dnia 28 grudnia 1923), a są oparte na tych ideowych przesłankach, jakie znane były już pierwszym pionierom spółdzielczości, a mianowicie tym 28 angielskim robotnikom tkackim, którzy w roku 1844 założyli pierwszy sklep spółdzielczy w Anglii. Zasady te wprowadzili oni w życie po raz pierwszy jako wyraz potrzeby wprowadzenia sprawiedliwości społecznej w stosunki gospodarcze, przyczem zaznaczyć należy, że zasady te noszą także nazwę „zasad rochdelskich“.

Polska ustawa o spółdzielniach, podobnie jak i inne prawodawstwa europejskie, podaje, jako istotne znamiona spółdzielni, że jest to zrzeszenie nieograniczonej liczby osób, o zmiennym kapitale i zmiennym składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobków lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, przyczem — prócz zadań gospodarczych — spółdzielnia może mieć również na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków.

O ile chodzi o polską literaturę spółdzielczą z zakresu teorii kooperacji, podajemy tutaj kilka takich prac, które traktują o teorii spółdzielczości wogóle, lub w związku z danym typem kooperacji, a mianowicie między innymi wymienić tutaj należy, idąc w porządku alfabetycznym: *)

Abramowski Edward: „Idee społeczne kooperacji“, Warszawa 1928. — Beck Józef: „Spółdzielczość jako program życiowy“, Warszawa 1918. — Gąsiorowski Mirosław: „Położenie i zadania stowarzyszeń spółdzielczych w dobie powojennej“, Warszawa 1922. — Gide Karol: „Międzynarodowy Związek Spółdzielczy“, Warszawa 1921, tegoż autora: „O kooperacjach spożywczych“, Warszawa 1906, tegoż autora: „Przyszłość kooperacji“, Warszawa 1918. — Kurnatowski Jerzy: „Kooperacja spożywcza — Praktyka i teoria“, Warszawa 1912, tegoż autora: „Kooperacja i kooperatyzm“, Warszawa 1911. — Milewski Edward: „Kooperacja i jej znaczenie w Polsce“, Kraków 1915. — Dr. Müller

Hans: „Teorja walki klasowej i zasady ruchu spółdzielczego“, Warszawa 1920. — Poisson Ernest: „Rzeczpospolita Spółdzielcza“, Warszawa 1921. — Dr. Stefczyk Franciszek: „O spółkach oszczędności i pożyczek“, Lwów 1914, tegoż autora: „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie“, Warszawa 1925, tegoż autora: „Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce“, Kraków 1925. — Dr. Strassburger Edward: „Istota, zasady i znaczenie kooperacji spożywczej“, Warszawa 1913. — Szukiewicz Wojciech: „Zasady ruchu spółdzielczego“, 1905, tegoż autora: „Spółdzielnie“ (Kooperatyzm), Warszawa 1909. — Dr. Taylor Edward: „O istocie spółdzielczości“, Lwów 1916, tegoż autora: „Pojęcie spółdzielczości“, Kraków 1916. — Tugan Baranowski M. J.: „Społeczne zasady kooperacji“, Warszawa 1923, tegoż autora: „Społeczno-ekonomiczna istota kooperacji“, Warszawa 1918. — Wojciechowski Stanisław: „Koperacja w rozwoju historycznym“, Warszawa 1923, tego autora: „Teorja spółdzielczości spożywców“, druk. w „Biuletynach“, Warszawa 1928.

*) Patrz: „Polska Literatura Spółdzielcza“, Przegląd Bibliograficzny, Kraków, w mojem opracowaniu, tudzież uzupełnienie tego przeglądu w „Biuletynach Spółdzielczego Instytutu Naukowego“, pod redakcją Tadeusza Kłapkowskiego w Warszawie 1929.

Dr. Szromba. sędzia okręg.

O propagandzie spółdzielczej.

Obecny stan ruchu spółdzielczego wskazuje na to, że jest on nietylko u nas w Polsce, ale wogóle na całym świecie najliczniejszym i najsilniejszym ruchem ideowo-społecznym. Przekonywują nas o tem następujące cyfry: Polska posiada blisko 3 miliony spółdzielców, Niemcy około 8 i pół miliona, Anglja około 5 i pół miliona, Francja około 3,700.000, Czechosłowacja 2 miliony i t. d. W niektórych krajach, jak np. w Anglji i Finlandji, spółdzielczość zrzesza, wliczając także członków rodziny, blisko połowę ludności, w Niemczech około $\frac{1}{3}$ część, w Polsce około $\frac{1}{4}$ część ogółu ludności.

Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich rozwija się bardzo intensywnie i liczebnie jest bardzo silny, jednakże tej sile liczebnie nie odpowiada siła organizacyjna. — Mimo wielkich korzyści moralnych i gospodarczych, jakie spółdzielczość daje swym członkom, niema należytego zainteresowania wśród szerszych mas społeczeństwa, a przeciwnie, istnieje nawet obojętność i brak zrozumienia dla doniosłej roli kooperacji. Nie wystarcza bowiem li tylko pozyskać dla danej spółdzielni członków do płacenia samych udziałów, ale przedewszystkiem należy członków tych uświadomić, co im spółdzielnia daje, jakie przynosi ona korzyści tym najbiedniejszym i najslabszym ekonomicznie warstwom ludności i w czem tkwi jej przewaga nad kapitalistycznymi organizacjami prywatnymi, goniącymi tylko za zyskiem.

Z chwilą, gdy szersze masy społeczeństwa zrozumieją i ocenią doniosłość ruchu spółdzielczego, ruch ten wzmoże się na sile nie tylko pod względem liczebnym i organizacyjnym, ale i moralnym. — Doniosłą rolę odgrywa tu systematyczna i umiejętna propaganda, którą ruch spółdzielczy musi intensywnie rozwijać, dalszy bowiem jego rozwój zależy przedewszystkiem od należytego uświadomienia ogółu o celach i zadaniach stowarzyszeń spółdzielczych, a nadto od moralnego i umysłowego poziomu samych członków-spółdzielców.

Działalność propagandowa i oświatowa na polu pracy spółdzielczej najsilniej występuje w Anglii, gdzie już pionierzy rochdelscy przeznaczyli $2\frac{1}{2}\%$ czystego zysku ze swego sklepu spółdzielczego na cele oświatowe. — Angielskie stowarzyszenia spożywcze składają na ten cel, idąc za wzorem pionierów rochdelskich, poważne kwoty rok rocznie, bądź to w stosunku procentowym do czystego zysku, bądź to ryczałtem. Czynnościami oświatowymi kieruje w Anglii założony w roku 1885 t. zw. Centralny Komitet Wychowawczy jako instytucja centralna, której podlegają komitety okręgowe, składające się z komitetów edukacyjnych poszczególnych stowarzyszeń. — Powstają liczne szkoły spółdzielcze, które szerzą propagandę idei spółdzielczej i przygotowują pracowników na niwie spółdzielczej.

Potrzeba odpowiedniej i umiejętnej propagandy zasad kooperacji odczuwana jest żywo przez wszystkie kongresy spółdzielcze, które zajmują się także kwestją oświatową i wychowawczą. — We Francji z końcem 1920 roku stworzono specjalną katedrę spółdzielczości w College de France, a na profesora tej katedry powołano znakomitego ekonomistę i spółdzielcę Karola Gide'a. — W Niemczech również odczuto potrzebę naukowego zgłębienia istoty i zasad kooperacji, która jako osobny przedmiot wykładana tam jest na uniwersytetach. — Zaczątki tego widoczne są także i u nas w Polsce. — W Krakowie np. na Uniwersytecie Jagiellońskim przy wydziale rolniczym istnieje od szeregu lat specjalny wyższy naukowy kurs spółdzielczy,

jednoroczny, na którym wykładają profesorowie uniwersytetu oraz teoretycy i praktycy ruchu spółdzielczego.

W Krakowie powstał również Spółdzielczy Instytut Naukowy z inicjatywy Dra Franciszka Stefczyka, wybitnego spółdzielcy polskiego, zasłużonego szczególnie w Małopolsce na gruncie zakładania Raiffeisenek i krzewienia zasad spółdzielczości rolniczej. — Zadaniem tego Instytutu jest krzewienie zasad i idei spółdzielczej na całą Polskę, urządzenie kursów spółdzielczych oraz działalność wydawnicza. Duszą tego Instytutu był Dr. Stefczyk.

Po wojnie działalność Spółdzielczego Instytutu Naukowego szła przedewszystkiem w kierunku zorganizowania biblioteki spółdzielczej, któraby grupowała wszystkie dzieła spółdzielcze, nietylko w języku polskim, ale i w ważniejszych językach obcych, a przedewszystkiem w języku niemieckim, francuskim i angielskim.

Dzięki inicjatywie Dra Stefczyka powstaje w Krakowie przy Spółdzielczym Instytucie Naukowym, później przy Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego stały roczny kurs spółdzielczy. — Jest to kurs naukowy, dający całokształt pod względem teoretycznym wszelkich zagadnień, dotyczących wiedzy spółdzielczej, ale idący także w kierunku praktycznym.

Prowadzenie tych naukowych kursów spółdzielczych przejęło bowiem potem na siebie państwo i teraz istnieje on przy Wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Każdy nawet z ukończeniem 6 klas gimn. może być słuchaczem tego kursu. — Kurs ten odbywa się w godzinach południowych, względnie wieczornych ze względów praktycznych. Po skończeniu tego kursu otrzymuje się świadectwo, uprawniające do zajęcia stanowiska w poszczególnych instytucjach spółdzielczych, które chętnie przyjmują takich teoretycznie wyszkolonych pracowników, jeżeli chcą oni poświęcić się praktycznej pracy w danej spółdzielni.

Spółdzielczy Instytut Naukowy przeniesiony został w r. 1928 z Krakowa do Warszawy, gdzie uległ reorganizacji. — Jako najwyższa instancja dla spraw

naukowych została wprowadzona Komisja Naukowa Instytutu, na czele z prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Drem. Stefanem Surzyckim, poprzednim dyrektorem Instytutu, spełniająca równocześnie funkcje Komitetu redakcyjnego dla „Biuletynów Spółdzielczego Instytutu Naukowego“. „Biuletyny te, wychodzące od r. 1928 w Warszawie pod redakcją dra Tadeusza Kłapkowskiego, jako organ spółdzielczego Instytutu Naukowego, utrzymywane są na poziomie naukowym. Obejmują one artykuły z zakresu teorii i historii spółdzielczości, oraz zagadnienia natury ekonomicznej, prawnej i socjologicznej, któreby mogły przyczynić się do bliższego oświetlenia i poznania istoty spółdzielczości, warunków rozwoju i działalności spółdzielni oraz ich stosunku do innych zagadnień gospodarczych i społecznych i t. p.

Widzimy więc, że Spółdzielczy Instytut Naukowy rozwija poważną działalność propagandową, organizując kursy spółdzielcze, odczyty i pogadanki oraz wydając różne podręczniki, książki i czasopisma i szerząc w ten sposób ideę spółdzielczości w Polsce.

Działalność oświatowo-wychowawczą na polu spółdzielczem dostrzegamy we wszystkich krajach, najlepiej jest ona jednak rozwinięta w Anglii, gdzie kooperacje spożywcze wydają cały szereg miesięczników, tygodników i innych wydawnictw, które rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy. — I u nas w Polsce, przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej istnieje specjalny wydział społeczno-wychowawczy, dawniej t. zw. wydział propagandowy, który wydaje rok rocznie różne dzieła i wydawnictwa treści spółdzielczej, specjalne kalendarze spółdzielcze, książkowe o charakterze popularno-agitacyjnym, zawierające artykuły treści spółdzielczej i gospodarczej z uwzględnieniem beletrystyki oraz specjalne kieszonkowe kalendarze spółdzielcze, zawierające treściwy zbiór wiadomości statystycznych, przepisy prawne i podatkowe, dotyczące spółdzielni, jako też obszerny dział adresowy związków i czasopism spółdzielczych. — Tenże wydział wydał nadto i wydaje cały szereg barwnych plakatów, przedstawiających po-

glądowo znaczenie kooperacji, jak np. „Wieś polska dziś i jutro“, „Skrusz te szpony“, „Powiększajcie wasze udziały“, „Owoce kooperacji“, nadto plakaciki barwne, zawierające myśli i hasła spółdzielcze oraz pocztówki spółdzielcze i ulotki-odezwy, wkońcu portrety i fotografie wybitnych spółdzielców polskich, jak np. Abramowskiego, Mielczarskiego, Milewskiego, Wojciechowskiego i przeźrocza, ilustrujące działalność spółdzielczą w kraju i zagranicą.

O ile chodzi o polskie czasopisma spółdzielcze, to wymienić tu należy prócz wspomnianych już wyżej „Biuletynów Spółdzielczego Instytutu Naukowego“, między innymi następujące czasopisma:

1. „Rzeczpospolita Spółdzielcza“ — miesięcznik poświęcony sprawom kooperacji i związanym z nią zagadnieniom społecznym i gospodarczym — wydaje Związek Spółdzielni Spożywców Rzp. P. w Warszawie od 1921 r.
2. „Społem“ — dwutygodnik poświęcony praktyce spółdzielni spożywców. Organ Związku Spółdzielni Spożywców Rzp. P. w Warszawie. Wydawnictwo „Społem“ zostało rozpoczęte przez Towarzystwo Kooperatystów w Warszawie w r. 1906 pod redakcją Stan. Wojciechowskiego.
3. „Spólnota“ — pismo tygodniowe spożywców. — Wydaje Związek Spółdzielni Spożywców w Warszawie od 1921 r.
4. „Poradnik Spółdzielni“ — dwutygodnik dla spraw spółdzielczych. — Organ Unji Związków Spółdzielczych w Polsce, — w Poznaniu.
5. „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“, organ Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzp. P. w Warszawie. — Czasopismo to założone zostało przez ś. p. dr. Franciszka Stefczyka w 1904 r. jako organ Patronatu Spółek Rolniczych we Lwowie.
6. „Przewodnik Spółdzielczy“, — organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spółek Rolniczych w Krakowie.
7. „Głos Spożywców“ — miesięcznik. — Organ Związku Spółdzielni Zarobkowych i gospodar-

czych w Poznaniu. — Nakładem Unji Związków Spółdzielczych w Polsce.

Nad propagandą spółdzielczości w Polsce pracuje nietylko prasa spółdzielcza, ale za wzorem innych krajów w myśl manifestu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, od szeregu lat urządzają spółdzielcy całej Polski t. zw. „Dzień spółdzielczości“, który uroczystie zazwyczaj obchodzony bywa w czerwcu. — Spółdzielcy w Polsce po raz pierwszy w roku 1925 urządzili „Dzień spółdzielczości“ i odtąd rok rocznie obchodzony on jest we wszystkich miastach, miasteczkach i na wsi, gdzie tylko tętni życie spółdzielcze. — Urządzenie obchodu takiego „Dnia spółdzielczości“, ma na celu zbliżyć jak najszersze warstwy społeczeństwa do idei spółdzielczej, podnieść ich wiarę w korzyści, jakie daje zorganizowana spółdzielczość, wzmocnić węzły organizacyjne i zjednać nowych zwolenników dla idei spółdzielczej. — Dzień spółdzielczości jest nietylko dniem propagandy i dniem werbunku do szeregów spółdzielczych nowych członków, ale jest także dniem święta dla już zorganizowanych członków-spółdzielców. — „Dzień spółdzielczości“ przynosi olbrzymie korzyści natury praktycznej i moralnej, gdyż jest on doskonałą formą propagandy idei spółdzielczej, przyczem nosi on także charakter międzynarodowy, jako wyraz idei braterstwa narodów, co wynika właśnie z pierwszego manifestu, wydanego w roku 1923 przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy w sprawie międzynarodowego dnia kooperacji. W manifestie tym czytamy mianowicie między innymi, jak następuje:

„Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, za zgodą ogromnej większości organizacyj spółdzielczych wszystkich krajów, uchwalił ustanowić doroczny dzień uroczystości i propagandy spółdzielczej w celu okazania całemu światu solidarności ruchu i sprawności jego organizacji, jako środka ekonomicznego wyzwolenia i gwarancji pokoju światowego. Wielkie demokratyczne ideały kooperacji, sprawiedliwego rozdziału i zrzeszonej produkcji bogactw, poczyniły takie postępy w ostatnich latach i w ciągu okresu światowego kry-

zysu, tak się wryły w świadomość ogólną, że konsolidacja sił całego ruchu, rozszerzenie jego dobroczynnego działania i zademonstrowanie międzynarodowej solidarności jest nakazem chwilowo zarówno ze względu na dobro całej ludzkości, jak i dla korzyści jego członków.“

Obchód dnia spółdzielczości tak pod względem swej treści, jak i formy zewnętrznej winien mieć zawsze charakter odświętny (patrz „Dzień spółdzielczości“ (jak organizować i obchodzić) w opracowaniu Franciszka Dąbrowskiego, Warszawa 1926). — Oprócz przemówień i referatów powinno się znaleźć także i miejsce na muzykę i śpiew, deklamację, przedstawienia, różnego rodzaju zabawy i niespodzianki. Winna być uwzględniona także zewnętrzna, dekoracyjna strona w formie odpowiednich afiszów, barwnych plakatów, dekoracji wystaw sklepów spółdzielczych, samochodów i wozów, dekorowanych odpowiednio i t. d. Chodzi tu bowiem o jak najszerzą propagandę i o wyzyskanie jednego dnia w roku, jako ogólnego święta spółdzielczości. — Także pochody i wiece pod gołym niebem, zwłaszcza na wsi lub w ośrodkach robotniczych stanowią ważny czynnik propagandy, działający na wzrok i uczucie, przyczem muzyka stanowi bardzo pożądaną i cenną atrakcję. Kina są także dobrym środkiem trafienia do mas, zapomocą wrażeń wzrokowych. — Prócz filmów spółdzielczych można wysświetlać przeźrocza o treści spółdzielczej lub nawet same sentencje i myśli spółdzielcze. — Pierwsze i dominujące miejsce przy obchodzie dnia spółdzielczości winno zajmować słowo żywe, jako najlepsza forma osobistego i bezpośredniego oddziaływania w propagandzie, ale niemniej ważną rolę spełnia tu także i słowo drukowane, przejawiające się w formie odpowiednich odezów, ulotek, plakatów barwnych, wydawnictw i prasy.

W celach propagandy Centralny Komitet dnia spółdzielczości w Polsce wydaje zawsze specjalne odezwy, ulotki i barwne plakaty, propagujące ideę spółdzielczości wśród mas społeczeństwa.

Kończąc powyższy referat o znaczeniu i potrzebie propagandy idei spółdzielczości, zakończymy go słowami jednej takiej właśnie odezwy, wydanej do spółdzielców polskich przez Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce z okazji urządzenia pierwszego „Dnia Spółdzielczości“ w Polsce w dniu 7 czerwca 1925:

„W niedzielę, dnia 7 czerwca po raz pierwszy Polska obchodzić ma uroczyście Dzień Spółdzielczości, który cały świat spółdzielczy święci corocznie już od 2 lat na wezwanie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

„Ludzie wolni są braćmi.“ — Stąd też wolna i odrodzona Polska połączyć się powinna w tym obchodzie braterstwa ludów i ludzi z całym światem. — Hasła wolności i braterstwa ludów drogie były bowiem i są zawsze sercom naszym i przez nas na polach bitew i brukach miast niemal całego świata krwią okupione zostały.

Nie na krwawe boje, ale do pracy nad urzeczywistnieniem tych haseł wzywa Was Kooperacja. — Do pracy wspólnej dla dobra wszystkich!

Dąży ona do usamodzielnienia gospodarczego szerokich mas pracujących umysłowo i fizycznie, na wsi i w mieście.

Dąży ona do urzeczywistnienia demokracji w życiu gospodarczym do kierowania tem życiem w interesie ogółu pracującego, a nie poszczególnych, nielicznych grup, czy jednostek.

Tak, jak ongi Chrystus wygnał kupczących ze świątyni, tak my dzisiaj przy pomocy organizacji spółdzielczych chcemy wyżenać precz chciwość, zdzierstwo, sobkostwo i żądzę zysku, a oprzeć życie społeczne i gospodarcze naszego kraju i świata całego na współpracy wzajemnej, uczciwości i sprawiedliwości.

Przez nasze sklepy, kasy i wytwórnie, przez nasze stowarzyszenia i związki — tworzymy nowy sposób gospodarki społecznej, nowy porządek społeczny, naszą wymarzoną Rzeczpospolitą Spółdzielczą, gdzie

nie będzie krzywdy, ni wyzysku, nędzy, ni głodu, nienawiści ni walki bratniej. — A więc wszyscy do spółdzielni, wszyscy do radosnej pracy spółdzielczej!

Niechaj tęczy sztandar kooperacji, sztandar wolności, braterstwa i sprawiedliwości zjednoczy wszystkie ludy i narody i wiedzie ku nowemu światu ogólnego szczęścia i miłości.“

Prof. E. Zabłocki.

Obecny stan ruchu spółdzielczego w Polsce.

Kooperację, czyli spółdzielnie w szerszym tego słowa znaczeniu, spotykamy już na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego. Zrozumienie, że łatwiej da się skutecznie wszystkie zadania i zaspokoić potrzeby gospodarcze wspólnie, niż pojedynczo, było tak silne, że wszędzie, gdzie tylko państwo nie przeszkadzało, jak to n. p. miało miejsce w Polsce pod zaborem rosyjskim, tam wszędzie zrzeszenia rozwijały się, mając na celu podniesienie produktywności swego gospodarstwa.

Pierwsze takie zrzeszenia zaczęły powstawać wśród warstw zamożniejszych, posiadających pewien kapitał. Zaczęły się tworzyć pierwsze spółki dla prowadzenia handlu, mające za zadanie podniesienie dobrobytu ludzi, którzy dla tych spółek włożyli swój kapitał, a więc zysk prywatny, cele egoistyczne.

Dopiero znacznie później zaczęły się rozwijać zrzeszenia już wśród warstw więcej upośledzonych, nie posiadających większego kapitału, natomiast dających przedewszystkiem swoją pracę, która jednak nie przynosiła takiego zysku, jaki się należał ze względu na jej rolę, zysk bowiem ten przypadał przedewszystkiem kapitałom. Zaczęły się więc zastanawiać te upośledzone warstwy nad zmianą takiego ustroju w celu równomiernego rozdzielenia zysku między pracę a kapitałem w stosunku do odgrywanych przez nich roli. W początkach XVIII stulecia pionierami takich zrzeszeń byli

Francuz Fuorier i Anglik Owen. Zrzeszenia te nie utrzymały się, gdyż twórcy ich wychodzili z założenia, że ludzie są z natury szlachetni, a tylko ustrój społeczny jest zły, trzeba więc go zmienić, a wtedy zapadnie raj na ziemi. To niezrozumienie ludzkiej natury przyspieszyło upadek tych zrzeszeń. Dopiero w roku 1844 powstały one w Roczdał dzięki tkaczom miejscowym, którzy to tkacze uważani są za właściwych twórców ruchu spółdzielczego, polegającego na wzajemnej pomocy, w którym główną rolę odgrywa praca, a kapitał jest tylko najemnikiem i jako taki utrzymuje ograniczony procent, reszta zaś zysku dzieli się między członków tego zrzeszenia w stosunku do włożonej pracy.

Pierwszym spółdzielcą polskim był St. Staszyc, słynny pisarz polityczny, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja. Założył on w roku 1822 pierwszą organizację spółdzielczą, istniejącą do obecnych czasów, a mianowicie: Towarzystwo rolnicze w Hrubieszowie. Spółdzielczość miała trudne warunki rozwoju w Polsce, rozdzielonej między zaborców, gdyż utrudniali jej rozwój ekonomiczny. W każdym zaborze obowiązywały odrębne przepisy. Najlepiej mogła rozwijać się spółdzielczość w dawnym zaborze pruskim, gdyż wprawdzie rząd pruski najwięcej starał się o wynarodowienie Polaków, jednakże tolerował zrzeszenia gospodarcze, mające cele ekonomiczne, rozumiał bowiem, że w interesie każdego państwa leży rozwój ekonomiczny jego prowincji; był zaś przekonany że ziemie, zabrane od Polaków, pozostaną na zawsze pod władzą pruską. Rząd austriacki, dający większe swobody narodowościowe Polakom, czynił im większe przeszkody w rozwoju gospodarczym, nie chcąc, by rozwój ekonomiczny Galicji wpłynął ujemnie na rozwój innych prowincyj austriackich. Najgorzej było w zaborze rosyjskim. Rząd rosyjski nie pozwalał łączyć się w organizacje nie tylko Polakom, ale i Rosjanom, obawiając się, że zrzeszeni wystąpią przeciw rządowi despotycznym i zamiast akcji gospodarczej zaczną prowadzić robotę polityczną. Wobec tak silnych utrudnień ruch spółdzielczy nie mógł rozwinąć się należycie w Kongresówce. Ruch

spółdzielczy w Wielkopolsce początek swój zawdzięcza wybitnemu polskiemu spółdzielcy Karolowi Marcinkowskiemu, który zmuszony był emigrować po roku 1831 zagranicę, tam zapoznał się z ruchem spółdzielczym, a po powrocie do kraju zaczął na terenie Wielkopolski tworzyć organizacje spółdzielcze. Za przykładem Marcinkowskiego poszli inni, a szczególnie znany ekonomista Józef Supiński, potem zaś praktyczni działacze ks. Smarzewski i ks. Wawrzyniak. Dzięki ich wysiłkom i poświęceniu ruch spółdzielczy na terenie Wielkopolski rozwinął się bardzo silnie. Akcję swą rozpoczęli od uwolnienia rolnika z rąk lichwiarzy i pośredników przez zakładanie zrzeszeń oszczędnościowo-pożyczkowych, znanych obecnie pod nazwą „Banków Ludowych“. Po rozwinięciu się Banków Ludowych, które były zakładane w każdym powiecie, a z biegiem czasu w każdej wsi, pomyślano o założeniu innego typu spółdzielni, a to mleczarskich, w celu przeróbki mleka na masło, względnie spólnego zbytu mleka, jaj, — wreszcie ekonomiczno-handlowych, t. zw. „Rolników“, mających na celu skupywanie produktów od swych członków i dostarczenie im narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i pasz. „Rolniki“ miały ułatwioną pracę, opierały się na Bankach Ludowych, dostarczających im na wygodnych warunkach kredytu. W krótkim czasie spółdzielnie rolniczo handlowe pokryły całą Wielkopolskę i przyczyniły się do rozwoju ekonomicznego i wyszkolenia ludności, co ułatwiło jej przeciwstawienie się zakusom rządu pruskiego i walkę z akcją komisji kolonizacyjnej, która starała się wykupić ziemie z rąk polskich. Spółdzielnie, rozumiejąc, że rozwój ich zależy od uświadomienia członków, popierały akcję oświatową i propagandową towarzystw i kółek rolniczych.

Rząd austriacki zaniedbał zupełnie pracę nad podniesieniem rolnictwa w Galicji. Jedyłą jego akcją w kierunku oświatowym było założenie w roku 1814 Katedry Rolnictwa przy uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, która z powodu braku poparcia rządu już w roku 1849 musiała być zwinięta. Nie było ani jednej uczelni na terenie Małopolski, żadnych organi-

zacyj zawodowych rolników. Dopiero samo społeczeństwo zaczęło robić starania w celu uzyskania możliwości zrzeszenia się i po latach 34 dopiero w r. 1845 starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem: powstały towarzystwa rolnicze w Krakowie i we Lwowie, a dzięki Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie w roku 1855 rozpoczęła swą działalność pierwsza polska uczelnia rolnicza w Dublanach. Dopiero wtedy od roku 1845 zaczęło wzrastać uświadczenie wśród rolników i rozwój oświaty rolniczej. Ruch spółdzielczy wśród rolników powstanie swe i rozwój zawdzięcza inicjatywie profesora średniej szkoły rolniczej w Czernichowie dra Stefczyka, który, uzyskawszy stypendjum na wyjazd zagranicę, zapoznał się z istniejącymi tam spółdzielniami i w roku 1890 założył w Czernichowie pod Krakowem pierwszą spółdzielnię kredytowo-oszczędnościową według systemu Raiffeisena, przystosowawszy zasady Reiffeisena do miejscowych warunków. W krótkim czasie kasy te pokryły całą Małopolskę i przyczyniły się do uwolnienia małego rolnika od lichwy przez dostarczanie zdrowego kredytu na podniesienie gospodarstwa. — Z biegiem czasu wobec wzrastających w kasach wkładów oszczędnościowych pomyślano o stworzeniu dla nich centralnej organizacji, któraby ułatwiła kasom obrót kapitałem i założono w r. 1907 Centralną Kasę Spółek Rolniczych we Lwowie. Centralna kasa spółek rolniczych przeniesiona została obecnie do Warszawy i posiada szereg filij we wszystkich większych miastach Polski (Lwów, Kraków, Wilno, Toruń, Łuck). Dzięki zasługom, położonym dla rozwoju tych kas przez dra Stefczyka, nadano im po śmierci założyciela nazwę „Kas Stefczyka“ na terenie Małopolski i Kongresówki. Kasy tego systemu istnieją na Śląsku Cieszyńskim i posiadają swoją centralę kredytową, która jest jednocześnie i centralą kontrolną, a mianowicie: Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie. Istnieją one również na Górnym Śląsku, z tą jednak różnicą, że oprócz działalności oszczędnościowo-pożyczkowej prowadzą i akcję handlową. Gdy rozwój kas Stefczyka osiągnął duże rezultaty, przystąpiono do tworzenia organizacyj

spółdzielczy innej typu; mleczarnie w celu wspólnego spieniężania mleka w tych miejscowościach, które leżały blisko miasta, względnie kolei i drugi typ mleczarni, które miały na celu przerabianie mleka na masło, spółdzielnie jajczarskie, handlowo-rolnicze, trudne doprowadzenia, od rozwoju jednak których zależy w dużym stopniu podniesienie dobrobytu rolnika, spółdzielnie zbytu bydła i trzody, owocarskie, wikliniarskie, młynarskie, pastwiskowe i t. p. Najpóźniej ruch spółdzielczy rozpoczął się w Kongresówce z powodu przeszkód, stawianych przez rząd rosyjski. Wobec tego — zamiast spółdzielni handlowo-rolniczych — musiano zakładać zrzeszenia kapitalistyczne, t. zw. „Syndykaty Rolnicze“, dostępne tylko dla posiadających większy kapitał.

Udział w Syndykacie wynosił 100 rubli, a rząd nie pozwalał go zmniejszyć, aby nie dopuścić do członkostwa małorolnych. Chodziło rządowi o podjudzenie jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej i niedopuszczenie ich do spółdziałania. Ruch spółdzielczy w Kongresówce mógł się dopiero na dobre rozwinąć po uzyskaniu bytu niepodległego, t. j. po r. 1918 zaczęły powstawać spółdzielnie różnego typu, wzorujące się na spółdzielniach w Małopolsce. We wszystkich dzielnicach Polski istniały odrębne przepisy prawne i skarbowe i dopiero w roku 1920 rząd polski wydał ustawę o spółdzielniach, obowiązującą spółdzielnie, istniejące na całym terenie Polski, co przyczyniło się do ich ujednostajnienia i szybkiego rozwoju tego ruchu.

Prof. E. Zabłocki.

Najważniejsze typy i rodzaje spółdzielczości na wsi.

Po wejściu w życie ustawy o spółdzielniach w roku 1920 ruch spółdzielczy jest obecnie zorganizowany na tych samych warunkach w całej Polsce. Spółdzielnią nazywamy dobrowolny związek ludzi, przeważnie tego samego zawodu, albo dążących do zaspokojenia tych samych potrzeb gospodarczych, nieograniczony co do ilości osób i kapitału. Każdy człowiek dobrej woli może przystąpić do spółdzielni każdej chwili, a przyjęcie zależy tylko od uchwały zarządu. Jest to związek ludzi, przeważnie słabszych ekonomicznie, t. zn. takich, którzy nie posiadają dużych kapitałów, a tylko w formie udziału dają kapitał i współdziałają. Jest to zrzeszenie takich ludzi, gdzie praca odgrywa większą rolę, niż kapitał, gdzie każdy członek jest równo uprawniony, gdzie każdy ma jeden głos, bez względu na posiadany kapitał, ma prawo uczestniczyć na walnym zgromadzeniu, może wypowiadać swoje zdanie, może być wybrany do Zarządu, ewentualnie do Rady Nadzorczej.

Spółdzielnia obowiązana jest przynajmniej 10 procent czystego zysku obracać na kapitał rezerwowy, który służy dla pokrycia ewentualnych strat i jest niepodzielny między członków, nawet w razie zwinięcia spółdzielni. Członkowie wkładają udział i otrzymują ograniczoną dywidendę od udziału, natomiast reszta zysku musi być podzieloną między członków nie w stosunku do ilości udziałowego kapitału, ale

w stosunku do przyczynienia się do rozwoju spółdzielni. Czem członek może się przyczynić do rozwoju spółdzielni?

W spółdzielni rolniczo-handlowej: jeżeli zaspokaja w niej wszystkie swoje potrzeby: kupując potrzebne produkty, dostarczając płody rolnicze, przyczynia się tem samem do jej rozwoju, bo powiększa jej obrót i zyski, słusznem więc jest, że przy końcu roku część zysku, pozostała po zapłaceniu dywidendy, rozdziela się w stosunku do ilości artykułów kupionych, względnie dostarczonych.

Jeżeli to będzie spółdzielnia mleczarska, to te t. zw. „zwroty towarowe“ otrzymują członkowie, albo w stosunku do ilości dostarczonego mleka, jeżeli mleczarnia zajmuje się hurtownie sprzedają mleka, albo w stosunku do dostarczonego tłuszczu, jeżeli ma za zadanie spieniężyć przerobione z mleka masło.

W spółdzielniach pożyczkowo-oszczędnościowych przy końcu roku zwroty te zależą od zapłaconego procentu od pożyczek, względnie od ilości złożonych wkładów oszczędnościowych.

Wobec ustalenia tych głównych zasad spółdzielni: że każdy ma 1 głos bez względu na ilość posiadanego kapitału udziałowego, że dywidenda jest ograniczona, a za to ludzie mają dodatkowe zyski w stosunku do okazanej spółdzielni korzyści, że jest obowiązkowy, niepodzielny fundusz rezerwowy, służący na pokrycie ewentualnych strat, że każdy ma prawo uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, widzimy, że spółdzielnia, która jest zorganizowana na zasadach spółdzielczości, ma wszelkie dane do rozwoju i powinna łączyć wszystkich rolników. Do spółdzielni może należeć każdy człowiek dobrej woli, bez względu na narodowość, religię i wyznawane przekonania polityczne. Spółdzielnia musi być apolityczna, dlatego wszystkie stronnictwa polityczne, do których należą rolnicy, powinny spółdzielnie popierać. Stoi ona na punkcie utrzymania, a nawet podniesienia prywatnej własności. Pionierami spółdzielczości w Wielkopolsce byli 2 księża: Smarzewski i Wawrzyniak, spółdzielczość spożywcza w Kongresówce zawdzięcza rozwój byłemu prezydentowi Pol-

ski, St. Wojciechowskiemu, Romualdowi Mielczarskiemu, posłowi Moraczewskiemu i t. d. W Małopolsce spółdzielczość stworzył dr. Stefczyk, nie należący do żadnej partji i nie biorący udziału w życiu politycznym. Widzimy więc, że w pracy spółdzielczej mogą uczestniczyć ludzie różnych przekonań politycznych i różnych stanów społecznych bez względu na religję i narodowość. Każdy rolnik, jeżeli rozumie, co to jest spółdzielnia, będzie do niej należał i popierał ją we własnym interesie. Spółdzielczość w rolnictwie nie dąży do stworzenia i wielkiego gospodarstwa rolniczego, chce natomiast, każde pojedyncze gospodarstwo podnieść, czy to w kierunku kredytowym, czy rolniczo-handlowym, czy wytwórczym. Pojedyncze gospodarstwa muszą się łączyć i wspólnie działać, bo czego nie wykona jedno gospodarstwo, to z łatwością spełnią wszystkie razem złączone. Jeżeli wogóle korzystne jest zrzeszanie się w spółdzielni, to nam, Polakom, przede wszystkim powinno chodzić o to, aby zrzeszyła się ludność rolnicza, bo ona stanowi dwie trzecie ludności całej Polski. Jeżeli podniesie się stan rolniczy, to przez to podniesie się kraj cały. W roku 1914 porównywano przeciętne zbiory z 1 ha w Polsce i innych krajach Europy. Okazało się, że gdy Polska zbierała z 1 ha 11 q żyta, 14 q pszenicy, w Danji zbierano z 1 ha przeszło 17 q żyta, a 30 q pszenicy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie dzielnice Polski i porównamy zbiory, jakie nam daje Wielkopolska, która posiada najgorsze grunta, z ziemiami we Wschodniej Małopolsce, obfitującymi w doskonałe gleby, to przekonamy się, że pomimo wszystkie Wielkopolska zbiera z tej samej przestrzeni znacznie większe plony, gdyż dzięki oświacie rolniczej rolnik nauczył się lepiej produkować i produkty te ciągle podnosi. Przy ilości posiadanych gruntów Polska nietylko mogłaby zaspokajać własne potrzeby, ale powinna jeszcze sporo zboża eksportować, tymczasem w ostatnich latach produkcja krajowa nie wystarcza nawet na nasze wyżywienie. Wobec rozwijającej się parcelacji, rozdrabniania gospodarstw spotykamy się z obawą, że sprawa samowystarczalności pogarszać się jeszcze będzie. Przed dwoma laty

było ludności 27,000.000, obecnie do 30 milionów; według statystycznych danych okazało się, że ludność się podwaja. Jeżeli nasza produkcja obecnie nie wystarcza, to co będzie za 25 lat? Powinniśmy się nie zniechęcać i starać się podnieść naszą produkcję w ten sposób, aby zaspokoić nasze potrzeby.

W tym roku na Zjeździe rolniczym w Warszawie prezes Towarzystwa rolniczego Fudakowski postawił wniosek, który wszyscy członkowie przyjęli. Rolnicy zobowiązali się, że będą się starać o podniesienie produkcji w przeciągu 5 lat przynajmniej o 1 q żyta z morga. Gdyby tę uchwałę przyjęły organizacje rolnicze i gdybyśmy podnieść mogli tylko o 1 q, to byłibyśmy narodem bogatym, w takim razie potrafilibyśmy się nie tylko wyżywić, ale jednocześnie moglibyśmy esportować i podnieść dobrobyt Polski i bilans handlowy. Każdy rolnik powinien zrozumieć, że on tej produkcji sam podnieść nie może, bo nie ma odpowiednich sił. Urzeczywistnić to może, jeżeli się zrzeszy. Powinien należeć do organizacji rolniczej, do kółek rolniczych, towarzystw rolniczych, lecz nie tylko należeć i płacić wkładki, ale współpracować. Musi przyjmować udział w dyskusji, interesować się, co to kółko robi, aby zaspokoić wszystkie potrzeby swoich członków. Jeżeli każdy rolnik zrozumie potrzebę wstąpienia do tych organizacji rolniczych, będzie członkiem każdej spółdzielni rolniczej, w takim razie możemy być pewni, że za 5 lat będziemy jednym z najpotężniejszych narodów pod względem ekonomicznym w Europie.

Ludność śląska nie docenia potrzeby zrzeszenia się. Okazuje się, że na Śląsku Cieszyńskim na stu rolników zaledwie 27 należy do spółdzielni, t. zn. zaledwie jedna czwarta część ludności rolniczej jest uświadomiona. W Poznańskim na 100 należy 42, w Małopolsce na 100 rolników 57, tymczasem w Danji na 100 rolników należy 99. Na Śląsku, gdzie mamy doskonałe warunki, odpowiedni dobrobyt, powinno być więcej spółdzielni.

Łączmy się i starajmy się zapomnieć o tem, co nas dzieli, pamiętajmy, co nas łączy, a stworzymy społeczeństwo silnych ekonomicznie ludzi!

Prof. Paweł Bobek.

Przyczynek do historii ruchu spółdzielczego na Śląsku Cieszyńskim.

ŹRÓDŁA:

- Sprawozdanie roczne i protokoły z posiedzeń Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie.
- Sprawozdanie roczne i protokoły z posiedzeń Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie.
- Rocznik: „Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung Schlesiens“ za rok 1899.
- Sprawozdanie roczne Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach za lata 1920 do 1928.
- Sprawozdania Konsumu Robotniczego w Cieszynie za lata od 1923 do 1927.
- Sprawozdanie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Czeskim Cieszynie za rok 1927.

Jak w całej Austrii, tak też i na Śląsku Cieszyńskim, życie gospodarcze rolnika poważnie zaczęło się rozwijać dopiero po uwłaszczeniu chłopów w drugiej połowie XIX wieku. Nawet wtedy minęły dziesiątki lat, nim chłop śląski zabrał się do organizowania życia i samopomocy. Nie lepiej przedstawiało się życie gospodarcze rękodziela i kupiectwa. Poza Zagłębiem kraj miał raczej charakter rolniczy, a przemysł w Zagłębiu, Trzyńcu i Ustroniu nie zdradzał jeszcze tego rozpędu, jaki przyniosły pierwsze lata XX wieku. Produkcja rol-
na zwolna ruszała tu i ówdzie na lepsze tory, były ogniska sadownictwa, gdzie znaleźli się pionierzy tego

działu produkcji, ale to wszystko było dorywcze i skazane na bardzo powolny proces rozwoju. Jedyłą pomocą dla chłopów były tak zwane fundacje kontrybucyjne. Istniały od roku 1788 jako „fundacje kontrybucyjne ziarn zbożowych“, gdzie rolnik w latach nieurodzaju mógł pożyczyć zboża, które po żniwach wracał, płacąc od $\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{2}$ w stosunku do zboża pożyczonego — jako odsetki. Rozporządzeniem z dnia 3. X. 1869 zniesiono zbożowe fundacje kontrybucyjne, zamieniając je na fundusze pieniężne, które odtąd stały się źródłem kredytu dla rolnictwa.*)

W stosunku do potrzeb rolnictwa były to jednak źródła zbyt skromne. W powiecie cieszyńskim były 4 oddzielne fundacje na łączną sumę aktywów około 500.000 złr.; w powiecie bielskim 2 fundacje z aktywów około 70.000 złr.; w powiecie frysztackim 2 fundacje z akt. około 347.299 złr.

Razem aktywy te nie przekraczały 1 miliona złr. i nie mogły też zadowolić potrzeb rolnictwa. Trudności kredytowe były wtedy duże. Zapanowała niebywała lichwa prywatnych kapitalistów. Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, ks. Michejda Franciszek, powiada w swem przemówieniu z okazji 25-lecia istnienia Towarzystwa, że w latach 70-tych płacono lichwiarzom do 30% i więcej odsetek, co niejedno gospodarstwo zrujnowało. Stan ten dawał się we znaki również rzemiosłu i kupiectwu cieszyńskiemu.**) To też już w latach siedemdziesiątych powstają dążenia do zrzeszenia się celem wzajemnej pomocy w zakresie kredytu i w dniu 28 października 1873 powstaje Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Do lat dziewięćdziesiątych będzie to jedyna instytucja o charakterze spółdzielni. W roku 1895 powstał Bank Rolniczy we Frysztacie, ale jeszcze w roku 1899 miał zaledwie 415 członków i operował składkami w sumie zaledwie 177 tysięcy złr.

*) „Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien“.

**) Protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie.

Rok wcześniej, 1894, założono w Bielsku „Verband der Spar- und Darlehensvereine in Schlesien“, związku mającego około 113 członków już w roku 1899, w tem około 40 polskich kas Raiffeisena, które powstały między rokiem 1895 a 1899, najwięcej w roku 1898.

Istniał wtedy także czeski Związek Kas Raiffeisena w Opawie, do którego należało 6 kas polskich na Śląsku.*) W tym czasie istniało już także Towarzystwo Zaliczkowe w Strumieniu, ze statutem w języku niemieckim, mające kilkaset członków.

W maju roku 1910 powstał jeszcze Cieszyński Bank Kredytowy, instytucja, podobna do Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, a 2 lata wcześniej od niego, bo 29 sierpnia 1908, Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie, który zaraz w pierwszym roku skupił 86 spółdzielni, przeważnie Kas Raiffeisena, przejętych z niemieckiego Związku w Bielsku, czeskiego w Opawie i nowozałożonych.

Około roku 1910 posiadało społeczeństwo polskie na Śląsku następujące poważne instytucje spółdzielcze:

1. Towarz. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie,
2. Bank Rolniczy we Frysztacie,
3. Cieszyński Bank Kredytowy,
4. Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie.

Z pomiędzy tych spółdzielni kredytowych z nieograniczoną poręką dwie głównie, t. j. Towarzystwo Oszcz. i Zaliczek i Związek Spółek Rolniczych wybiły się na czoło w życiu gospodarczem ludu śląskiego, dlatego instytucjom tym trochę więcej uwagi poświęcę.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek było instytucją tylko kredytową i oparło się na ludności polskiej bez względu na zawód tej ludności, zaś Związek Spółek Rolniczych od chwili założenia opiekował się także spółdzielniami spożywcami, a pośród członków poszczególnych zrzeszeń przeważali rolnicy.

Statut Towarzystwa Zaliczkowego podpisało około 122 najpoważniejszych podówczas obywateli z

*) W roku 1908 było takich kas w całości 6.

całego Śląska. Jak z treści sprawozdania z pierwszych lat wynika, celem założenia Towarzystwa było zapobieżenie panującej wówczas lichwie pieniężnej, przede wszystkim zaś chodziło o stworzenie podstaw do wyzwolenia się od zależności pod względem narodowo-ekonomicznym.*)

W skład Dyrekcji, wybranej na pierwszym walnym zgromadzeniu, odbytem 23 stycznia 1875, weszli: Wacław Lech, Handlowiec z Cieszyna; Hilary Filasiewicz, słuchacz prawa z Cieszyna i Andrzej Folwarczny, rolnik z Mostów pod Cieszynem. Na następnym walnym zgromadzeniu, odbytem dnia 27 lutego 1875, w miejsce Andrzeja Folwarcznego wszedł w skład Dyrekcji Adam Sikora, księgarz z Cieszyna, który z przewodniczącym Hilarym Filasiewiczem całe dziesiątki lat chlubnie sprawował funkcję dyrektora Towarzystwa.

Pierwszymi członkami Rady Nadzorczej byli: Andrzej Augustyn, krawiec z Cieszyna; Jerzy Cholewa, nauczyciel z Mistrzowic; Jan Folwarczny, rolnik z Mostów przy Cieszynie, Jan Głajcar, rolnik z Sibicy, Jerzy Głajcar, rolnik z Puńcowa; Jerzy Grycz, rolnik z Ropicy; Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku; Andrzej Macura, sekretarz zboru ewang. w Cieszynie; Stanisław Ohrenstein, handlowiec z Cieszyna; Juljusz Sokal, doktor praw i fil. w Cieszynie; Jan Stonawski, młynarz w Lesznej Dolnej; ks. Ignacy Świeży, katecheta w Cieszynie i Jan Wisła, majster stolarski w Cieszynie.

Pierwsze lata gospodarki przysparzały wiele trudności kierownikom Towarzystwa. W czasach tych bowiem do nowo założonych kas i stowarzyszeń ludność Śląska tylko powoli się przyzwyczajała, przechowując zaoszczędzone pieniądze w domu, lub też rozpożyczając je prywatnie. Z tych też przyczyn w początkach istnienia Towarzystwa gotówki do obrotu musiała Dyrekcja szukać w formie pożyczek poza Śląskiem. Za pośrednictwem i poparciem przyjaciela Towarzystwa i wielkiego patrioty Władysława Ludwika

*) Sprawozdanie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie za rok 1926.

Anczyca w Krakowie uzyskano dla celów tych w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie 10.000 florenów austr., zaś w Kasie Oszczędności miasta Krakowa również 10.000 floren. austr., które to pożyczki zwróciło Towarzystwo wspomnianym instytucjom w zupełności w roku 1878. Od roku 1886 aż do 1910 Towarzystwo, zyskując coraz większe zaufanie wśród mas ludności, mając wielki dopływ wkładek na oszczędność, obracało własnymi kapitałami, które dla zaspokojenia potrzeb członków zupełnie wystarczały. W okresie od 1911 do 1914 z powodu wielkiego zapotrzebowania kredytu przez członków z jednej, a powstawania nowych, podobnych stowarzyszeń na Śląsku z drugiej strony, co spowodowało mniejszy dopływ wkładek, musiało się Towarzystwo po raz drugi i ostatni zwrócić do kredytu w formie reeskontu weksli. Jak wielkiem poparciem i popularnością przeszło dwóch generacyj na Śląsku, bez względu na przynależność partyjną lub wyznaniową, cieszyło się Towarzystwo i jak ważne usługi ono oddawało przez swą ruchliwość społeczeństwu, świadczą najlepiej wykazy porównawcze, zamieszczane w corocznych sprawozdaniach, według których w roku 1912 doszła ilość członków do 7.126. Przez cały szereg lat było Towarzystwo według urzędowych statystyk największym spółdzielczym zrzeszeniem kredytowym w Austrii.

Rozwój Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek cechują następujące cyfry:

Już z końcem roku 1898, to jest w rocznicę dwudziestopięcioletnią założenia liczyło 5257 członków.

Stan udziałów wynosił 248.106 złr, wkładki oszczędności 1,499.911 złr.

W roku 1913 Towarzystwo wykazało: stan udziałów 696.332.68 K, stan wkładek oszczędności 5,823.652 K 75 hal., fundusz zasobowy 406.357.62 K, obrót ogólny 35,913.999.89 K.

W roku 1917: stan udziałów 733.354.27 K, stan wkładek 9,322.583.19 K, fundusz zasobowy 425.952.06 K, ogólny obrót 46,135.155.23 K.

Towarzystwo pomagało w założeniu i finansowaniu licznych towarzystw kulturalno-oświatowych i go-

spodarczych, jak Macierz Szkolną, Towarzystwo Domu Narodowego, Związek Polskich Kas Raiffeisena, Drukarnia Tow. Domu Narodowego, oraz całego szeregu spółek rolniczych, spożywczych, produkcyjnych, handlowych, wreszcie przedsiębiorstw prywatnych, które odgrywały potem wybitną rolę społeczną. Nie zapominało również o celach użyteczności publicznej, zasilając różne towarzystwa znacznymi datkami. Na niem wzorowały się w zakładaniu rachunkowości i systemów pokrewne mu stowarzyszenia nietylko w dawnych polskich prowincjach Austrii, lecz też i zagranicą. Dowodem i uznaniem tego było odznaczenie Towarzystwa na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894 złotym medalem zasługi.

Największe zasługi około rozwoju instytucji położyli: główny organizator Towarzystwa Hilary Fila-siewicz, naczelny dyrektor i członkowie Dyrekcji: Adam Sikora i Andrzej Teper; z urzędników: Ignacy Januszewski, wieloletni kierownik filji w Boguminie. — Z Rady Nadzorczej: Jerzy Grycz z Łyżbic, Andrzej Macura z Cieszyna, ks. Ignacy Świeży z Cieszyna, ks. Franciszek Michejda, pastor z Nawsia.

W ciągu wojny światowej, przewrotu i plebiscytu, t. j. od roku 1914 do podziału Śląska, t. j. 1920 r., rozwój Towarzystwa z powodu inflacji pieniądza doznaje zastoju. Po rozgraniczeniu naszego kraju po stronie polskiej pozostała dawna centrala Towarzystwa w Cieszynie i filja w Skoczowie, zaś po stronie czeskiej więcej, niż połowa członków, grupujących się w filjach w Jabłonkowie, Frysztacie, Boguminie, Dąbrowie, Orłowej i Trzyńcu. Dzięki tej okoliczności, iż Towarzystwo nie brało żadnego udziału w subskrypcji austriackiej pożyczki wojennej i podjęło na czas lokaty swe w dawnej centrali po stronie polskiej Śląska, majątek Towarzystwa strony czeskiej nie doznał uszczerbku i z chwilą rozpoczęcia nowej gospodarki w republice czechosłowackiej, t. j. z dniem 20 sierpnia 1920, miało Towarzystwo zupełną swobodę ruchów. Na podstawie umowy między republiką czechosłowacką a Polską w roku 1926, po myśli art. 51 w sprawach praw-

nych i finansowych, nastąpić definitywny podział towarzystwa na odbytem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu ogółu członków dnia 27 listopada 1926 w Cieszynie.

Za rok 1927 Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek po stronie czeskiej wykazuje: członków 4943, — w tem 1439 rolników, 1935 rękodzielników i przemysłowców.

Fundusz rezerwowy wynosił 715.191 Kcz, stan udziałów 1,088.516.27 Kcz, stan wkładek 24,841.624 koron czeskich.

Towarzystwo posiada kilka własnych kamienic.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek po stronie polskiej za rok 1927 wykazuje 2466 członków, w tem 1596 rolników, 248 przemysłowców i rękodzielników, 203 kupców, reszta inne zawody.

Pożyczki wynosiły 622.340 zł, wkładki 322.065 zł (obecnie około 900.000 zł). Obroty po stronie dochodów 11,648.306 zł.

Okres wojny zaznaczył się niebywałym wzrostem wkładek, lokowanych w Związku. W kasach zmniejszyło się zapotrzebowanie pieniędzy, bo członkowie spłacili długi i lokowali w kasach oszczędności, pochodzące z likwidacji inwentarza żywego i zbożowego wskutek rekwizycji. Wkładki, lokowane w Związku, wynosiły przeciętnie corocznie pół miliona koron austriackich. W roku 1915 dosięgły 2 milionów, a w roku 1916 dosięgły 3 milionów.

Pożyczki, zaciągane w Związku, dochodzące przeciętnie w roku do 1 miliona K, w roku 1915 spadły do 400.000 K, w roku 1916 do 335.000 K. Związek miał trudności z lokatą pieniędzy. Ulokował część w Wydziale Krajowym w Opawie, część w Kasie Cieszyńskiej. Na pożyczki wojenne austriackie zapisano w Związku łącznie z kasami 2 miliony K. Ogólne wkładki doszły w Związku w ciągu wojny do kwot olbrzymich: w 1914 r. — 7,972.000 K, w 1915 roku — 9,306.000 K, w 1916 roku — 11,160.000 K. — Pożyczki natomiast malały: w 1914 r. — 8,252.000 K, w 1915 r. — 7,191.000 K, w 1916 r. — 6,475.000 K.

Dochodzimy do okresu powojennego. Sprawozdanie za rok 1919 wykazuje już obrót ogólny 164 miliony 151.613 Mkp. po stronie dochodów.

Preliminarz wydatków administracyjnych, obejmujący przeciętnie 12.000 K, wzrósł do ogromnej sumy 142.000 Mkp. W roku 1920 walne zebranie zastanawia się nad podziałem Towarzystwa wobec nieszczęśliwego rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów, wybierając w tym celu Komitet. Sprawozdanie za rok 1922 już nie obejmuje spółdzielni po czeskiej stronie i wykazuje już tylko 90 członków: 54 kas, 25 spółdzielni spożywczych, 3 spółki pastwiskowe, 8 innych.

Wskutek deprecjacji waluty bilans za rok 1924 przedstawia się opłakanie: udziały spadły do 28.42 zł, wkładki do 2.137.61 zł, pożyczki do 25.219.22 zł.

Preliminarz wydatków przewidywał deficyt w kwocie 5.023 zł. Tę sytuację fatalną naprawił dopiero rok 1926, gdy wskutek zapobiegliwości patrona ś. p. dr. Jana Michejdy Związek uzyskał zwrot swych wierzytelności. To umożliwiło odbudowę funduszu rezerwowego i wytworzenie rezerwy, zabezpieczającej rozwój Związku. Liczba członków w tym roku wykazuje: 56 kas, 14 spółdzielni spożywczych, 23 innych spółdzielni.

Bilans charakteryzują następujące cyfry: 22.403.65 zł udziałów, 80.457.85 zł wkładek, 5.397.93 zł, 571.441.63 zł fundusz rezerwowy.

Sprawozdanie za rok 1927 wykazuje dalszą stabilizację stosunków. Liczba członków spadła do 83, wykreślono zlikwidowane spółdzielnie, niezdolne do życia. Ogół członków kas spółdzielczych, należących do Związku, wynosi 6.144.

W bilansie spostrzegamy znaczny wzrost wkładek w poszczególnych kasach i wzrost udziałów: udziały 120.037.47 zł, fundusz rezerwowy 94.555.49 zł, wkładki 1,726.873 zł.

Związek w okresie przedwojennym prowadził dział towarów, którego obroty roczne były jednak bardzo skromne. W okresie wojennym pojawiło się dążenie do założenia osobnej spółdzielni rolniczo-handlowej. Myśl tę zrealizowano, powołując do życia „Ziemię“.

Nieszczęsna granica, narażająca wszystkie instytucje na straty wskutek wahań walutowych, a zapewne także brak fachowości i doświadczenia doprowadziły tę potężną w roku 1919 instytucję do upadku. Jest to jeden z tych ciemnych punktów naszego życia spółdzielczego, gdzie nie zdaliśmy egzaminu. Oby to była ostatnia zapłata za naukę!

Wspomnieć mi jeszcze wypada o ruchu spółdzielni spożywczych. Była to słaba strona naszego ruchu spółdzielczego przed wojną światową. Już w latach 90-tych powstają sporadycznie konsumy w Ustroniu, Stonawie i Łazach i innych miejscowościach Zagłębia, często w oparciu o ruch robotniczy. W Zagłębiu konsumy te miały niekiedy czeskie statuty i w czeskim języku były zarejestrowane (Błędowice Dolne), Przeważna część tych instytucyj upadła z powodu nieumiejętnego kierownictwa. Część wchłonęło stopniowo Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach. Upadła także dwukrotnie odnawiana Obywatelska Spółka spożywcza w Cieszynie. Nigdzie spółdzielnie te do nadzwyczajnego rozkwitu nie doszły w okresie przedwojennym. Dopiero wojna wytworzyła dla nich lepsze warunki rozwoju, gdy gospodarka żywnościowa oparła się na przydziałach. Tem się tłumaczy wzrost spółdzielni spożywczych w latach wojennych w dwójnasób, jeżeli chodzi o Związek. Wzrost ten był daleko większy, jeżeli chodzi o spółdzielnie robotnicze.

Do prawdziwego rozkwitu doszedł ruch spółdzielczy na tem polu w latach powojennych wśród robotników po stronie czeskiej w oparciu o Centralne Stowarzyszenie Spółdzielcze w Łazach. Jest to spółdzielnia, która powstała ze zwykłego sklepu w Łazach w roku 1905.

Spółdzielnia ta w ciągu dwudziestu lat ze sklepu spółdzielczego przeobraża się w potężną organizację gospodarczą.

W roku 1914 instytucja ta zmieniła swoją nazwę pierwotną „Stowarzyszenie Spożywcze Robotników i Górników w Łazach“ na „Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach“.

Równocześnie przejęła szereg robotniczych sklepów spółdzielczych: w Karwinie, Szumbarku, Rychwałdzie, Zebrzydowicach i Frysztacie. Proces likwidacji słabych spółdzielni robotniczych na rzecz Centralnego Stowarzyszenia trwał w dalszym ciągu także w późniejszych latach, a zwłaszcza w latach 1920—1923. Już w roku 1925 liczyło Stowarzyszenie Spożywcze 17.000 członków. Oprócz poważnego funduszu rezerwowego już wtedy miało fundusz pogrzebowy, z którego członkom wypłacano wsparcia. Sprawozdanie z roku 1925 wykazuje 4 domy robotnicze, 1 parowę piekarnię, 2 składy towarowe, 50 realności z własnymi sklepami, 11 parcel budowlanych, 7 samochodów, 5 par koni. Spółdzielnia wtedy zatrudniała około 200 współpracowników. Prezesem Zarządu był Antoni Sikora, prezesem Rady Nadzorczej Ferdynand Goetze.

Udziały wynosiły: w roku 1925 — 2,637.854 Kcz, w roku 1927 — 2,685.101 Kcz, w roku 1928 — 2,615.062 Kcz.

Fundusz pogrzebowy: w r. 1925 — 143.721 Kcz, w r. 1927 — 155.788 Kcz, w roku 1928 — 160.436 Kcz.

Aktywa w roku 1928 — 13,024.954 Kcz.

Po stronie polskiej ruch na tem polu upadł z chwilą przejścia z gospodarki wojennej na normalną. Utrzymała się spółdzielnia w Wiśle, jako poważniejsza organizacja włościańska, z robotniczych wybijają się na czoło spółdzielnie w Ustroniu i w Cieszynie, ta ostatnia jako konsum robotniczy w Cieszynie, który już w sprawozdaniu za rok 1924 wykazuje 15 sklepów w gminach: w Cieszynie, Puńcowie, Dziegielowie, Skoczowie, Mnisztwie, Golezowie, Pierścu, Bobrku, Zebrzydowicach, Kiczycach, Górnej Lesznej, Ochabach, Kostkowicach, Cisownicy, Małych Kończycach. Oprócz tego posiada magazyn i piekarnię.

Obroty wynosiły w tym roku 716.409 zł, udziały 5.706 zł. W roku 1925 stan udziałów wzrósł do 10.116.75 zł, obroty do 839.924 zł; w roku 1926 udziały 11.682 zł, obrót 668.217 zł.

Poważne nadzieje rokują spółdzielnie spożywcze w Bobrku, Brennej i Chybiu. Z założeniem 2 wielkich hurtowni towarów rolniczych „Raiffeisen“ w Dzie-

dzicach i Skoczowie, spożywczy ruch spółdzielczy na wsi doczekał się lepszych warunków rozwoju. To pole życia spółdzielczego nie posiada atoli dostatecznej liczby fachowców, to też uruchomienie tego działu będzie jednym z naszych zadań w przyszłości.

Inne formy.

Oprócz spółdzielczych form kredytowych, co do których mamy za sobą pół wieku chwalebego rozwoju i oprócz spółdzielni spożywczych, które rozwinęliśmy tylko w skromnych rozmiarach, wspomnieć należy o próbach na innych polach spółdzielczości, a zwłaszcza w zakresie wytwórczości.

Już przed rokiem 1898 założono w Istebnej spółdzielnię dla sprzedaży bydła i produktów hodowlanych. Spółdzielnia ta jednak rychło upadła, wykazując deficyt około 400 koron.

Przed wojną należały do Związku 2 spółdzielnie pastwiskowe, z których jedna w Śmiłowicach wcale dobrze się rozwijała. Tego typu spółdzielnie z ograniczoną poręką powstawały w ciągu lat powojennych w szeregu gminach, a celem ich było korzystanie z wzorowych pastwisk sztucznych w dobrach Komory Cieszyńskiej, które wobec parcelacji tych dóbr należało utrzymać. Niektóre zlikwidowano wskutek niedoceny tych organizacyj przez komisarzy ziemskich, inne dotąd istnieją. Zarówno te spółdzielnie (Dzięgiełów, Pruchna, Ogrodzona i t. d.), jak spółki górskie, które powstają w związku z wykonaniem ustawy o rewizji likwidacji serwitutów pastwiskowych, mają wielką przyszłość w naszym kraju, o ile będą mogły rozszerzyć swój program hodowlany i wejść w ścisły kontakt ze związkami kontroli mleczności i organizacyj mleczarskich, mających na celu chłodnictwo i przeróbkę nabiału. Jest to pole życia gospodarczego, podyktowane nam przez naturę, wymaga atoli jeszcze studjów i opracowania systematycznego planu.

Powstało także szereg spółdzielni budowlanych w okresie podziału tanich kredytów budowlanych, uchwalonych przez Sejm śląski. Niektóre z nich, jak spół-

dzielnie w Bąkowie, Pogwizdowie, Skoczowie, Rudzicy, Dzięgielowie, małemi środkami b. wiele zrobiły. Spółdzielnia w Bąkowie za 70.000 zł wybudowała około 50 domków. Obecnie spółdzielnie te są w zastoju wobec wstrzymania kredytów budowlanych. Szkoda, że się tak stało, bo kontrolę celowego użycia funduszków łatwiej przeprowadzić we spółdzielni, jak u poszczególnych osób.

Mleczarstwo nasze jest w początkach. Pierwsze próby na tem polu sięgają początku wieku XX, jak mleczarnia w Mostach i Bystrzycy, lecz próby te skończyły się niepowodzeniem. Obecnie istnieją na Śląsku dwie tego rodzaju spółdzielnie: w Pruchnej i Skoczowie, obie w początkach.

Oto pokrótce nakreślone linje rozwoju ruchu spółdzielczego na Śląsku Cieszyńskim. Rozpoczyna się ruch ten formami kredytowymi i te formy doprowadzono już przed wojną światową do większego rozwoju, bo razem reprezentowały około 20.000 członków jako instytucje z nieograniczoną poręką, a ich oszczędności przed okresem inflacyjnym w 1914 przekraczały 20 milionów koron austr. Stanowiły one taką siłę, że w roku 1919 mogły zdobyć się na czyn, nie spotykany naogół w ruchu spółdzielczym.

Gdy za rządów Komisji Aljantów po tamtej stronie linii demarkacyjnej dokonano już wymiany dawnych koron austriackich na czeskie, gdy po tej stronie chodziło o wymianę koron austriackich na marki polskie, Komisja Aljantów nie mogła się zdecydować na zezwolenie dokonania wymiany. W rozumieniu Komisji ostateczną przeszkodą do zezwolenia dokonania wymiany było zastrzeżenie technicznego znaczenia, że w kilkudniowym okresie wymiany sumy, sięgające ponad 15.000 Kcz, będą tylko potwierdzone do wypłaty w 14 dniach następnych po okresie wymiany. Zdaniem Komisji, gwarancja Państwa Polskiego za tę późniejszą wypłatę była nieodpowiednia, zawierała — jej zdaniem — możliwość wywierania nacisku na tych głosujących, którzy jeszcze na wymianę oczekiwali.

W tym oto wypadku spółdzielnie cieszyńskie z nieograniczoną poręką członków, mianowicie: Związek

Spółek Rolniczych, szeregujący 110 spółek, a w nich ponad 14.500 członków, Bank Rolniczy, liczący 1024 członków, Cieszyński Bank Kredytowy o 834 członkach, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek z 5265 członkami, czyli razem 21.627 gospodarstw śląskich, za pośrednictwem swych czterech instytucyj dały notarialnie porękę zastępczą za dotrzymanie warunków wymiany. Odświadczenie tej poręki było wydrukowane na wydanych poświadczeniach tymczasowych. Na tej dopiero podstawie Komisja Aljantów oświadczyła się za wymianą.*)

Te instytucje kredytowe także dziś są w pełnym rozwoju. Mają po polskiej stronie przeszło 6,000.000 zł oszczędności, a ilość ich członków przekroczyła już liczbę 13.000 pomimo przedzielenia kraju na dwie części i pozostawienie Polsce części znacznie uboższej. Do rzędu tych instytucyj przybywa jeszcze Bank Ewangelicki, dawniej instytucja niemiecka, która została atoli w znacznym stopniu spolszczona i dzisiaj zarówno co do ilości członków, jako też wkładki oszczędnościowych osiągnęła znaczne sukcesy.

Rozwijać się zdaje również Cieszyński Bank Kredytowy, który za rok 1927 wykazuje 1043 członków. Udziały w sumie 12.000 zł, rezerwy w kwocie 76.000 zł, wkładki w kwocie 170.957 zł.

Obecny stan spółdzielni kredytowych w Cieszynie ilustrują następujące cyfry, wyjęte ze sprawozdań za rok 1928:

Nazwa spółdzielni	Liczba czł. danej sp.	Udziały w zł.	Wkłady w zł.	Pożyczki	Obrót w doch.
Związek Spółek Rolniczych	8.309	23.613	3,842,526	5,509,238	24,735,692
Tow. Oszczędn. i Zaliczek	2.922	120.191	795.614	1,078,232	25,026,388
Bank Ewangelicki	1.197	102.996	1,416.445	1,473,869	6,822,810
Ciesz. Bank Kredytowy	1.055	20.135	277.843	268,569	3,704,618

Spółdzielnie spożywcze są w początkach i po raz pierwszy jesteśmy świadkami wysiłków, by rozwojowi spółdzielczości na tem polu nadać podstawy jasnego planu i celowej organizacji.

Pole wytwórcze leży odłogiem. Próby w zakresie pastwiskowo-hodowlanym, to zaledwie słabe początki.

*) Sprawozdanie Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie za rok 1920. Księga protokołów Prez. Rady Narodowej.

Wypada również wspomnieć o próbach organizacji na polu sadownictwa i przeróbek owocowych z r. 1928. Jedno i drugie przedstawia takie dogodne warunki rozwoju w naszym kraju, że warto im poświęcić możliwie dużo naszej inicjatywy.

W ustroju spółdzielczości naszej obok związków spółdzielni spostrzegamy spółdzielnie, rozgałęzione w oddziałach po całym kraju. Jedne i drugie typy święciły u nas triumfy na polu kredytu (Związek Spółek Roln., Tow. Oszcz. i Żal., 10 oddziałów). Obecnie Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach ma około 100 oddziałów i doskonale się rozwija. Zdaje się atoli, że bezpieczniejsza jest forma związku spółdzielni. Za tem też oświadcza się „Biuletyn Spółdzielczy“, organ Inst. Spółdz., powołując się na przykłady w Ameryce w organizacjach sprzedaży owoców. Jako argument przytacza, że na wypadek bankructwa Związku spółdzielnie łatwo tworzą sobie nową centralę, podczas gdy w innych wypadkach bankructwo centrali porywa za sobą oddziały.

Bez względu na to, którą z tych form wybieremy przy scentralizowaniu ruchu spółdzielczego, trzeba nam dołożyć starań, by podobnie, jak formy kredytu, rozwinęły się spółdzielnie spożywcze, sadownicze i spółdzielnie, związane z wytwórczością hodowlaną.

Prof. Sabela.

Spółdzielnie szkolne.

Wśród innych tematów znalazłem także w tym kursie temat o spółdzielczości w szkole. Zachodzi pytanie, czy tych uczniowskich spółdzielni mamy tak dużo, że warto o nich gadać? Odpowiedź: nie. Spółdzielni uczniowskich mamy bardzo mało.

Jednakowoż spółdzielczość jest to idea, która przesiąka coraz więcej całe społeczeństwo, to jest idea przyszłości, która będzie w przyszłości panować, a zatem z tą ideą zaznajomi się także młodzież. Dzisiejsze życie, to jest życie razem, życie społeczeństwem, co szczególnie zauważyć możemy po ostatniej wojnie światowej. Coraz więcej powstaje różnych stowarzyszeń, Ligi Narodów, Pośrednictwa Pracy, Międzynarodowe Ligi Wychowania Społecznego i t. d. Dziś w krajach kulturalnych niema człowieka kulturalnego, któryby do jakiegoś zrzeszenia nie należał, czy oświatowego, czy kulturalnego, a więc jest to poczucie łączności, poczucie życia społeczeństwem.

Ponieważ to poczucie coraz więcej się rozwija, musi się także rozwinąć i u młodzieży szkolnej. Czy dziecko małe nie ma poczucia łączności, poczucia życia społeczeństwem? Owszem, ma je.

Po jakiej linii należałoby pójść, ażeby poczucie łączności i solidarności u uczniów rozwinąć? Ponieważ idea życia wspólnego rozszerza się coraz więcej, dlatego też tę ideę należy krzewić w młodzieży, szkoła ma tutaj bardzo wielkie zadanie przed sobą.

Najstarsza w Polsce spółdzielnia szkolna, o jakiej się dowiedziałem, była spółdzielnia, która powstała w

roku 1912 w Mińsku Mazowieckim w szkole powszechnej. Ta spółdzielnia bardzo dobrze się rozwija. Potem powstała druga „Promień“ w Rakowie pod Częstochową od roku 1916. Są to najstarsze spółdzielnie uczniowskie.

Obecnie coraz więcej rozmnażają się spółdzielnie, a szczególnie w seminarjach nauczycielskich. W jednym z referatów ucznia seminarjalnego było powiedziane, „że spółdzielnia powinna być ćwiczeniówką dla życia społecznego“ — bardzo trafne powiedzenie.

Szczególnie dużo spółdzielni powstaje w byłej Kongresówce. W r. 1927 odbył się zjazd spółdzielni uczniowskich w Białymstoku. W zjeździe brało udział 31 spółdzielni, reprezentowanych przez 150 delegatów wraz z nauczycielami, których było 40. Zjazd ten trwał przez 3 dni w czasie Świąt Wielkanocnych i rozpatrywał wszystkie zagadnienia spółdzielczości i głównie kładł nacisk na to, że ideę spółdzielczą winien między ludzi przynieść nauczyciel. Nauczyciel musi mieć odpowiednie podstawy, dlatego wśród wniosków powiedziano, że spółdzielnie powinny istnieć w każdym seminarjum, które przygotowuje osoby, mające wstąpić w życie społeczne, bo życie nauczyciela ludowego, to nie życie tylko w klasie, ale głównie w społeczeństwie, wśród ludu.

Jak spółdzielnie uczniowskie są zorganizowane? Są to spółdzielnie różne i mają za zadanie albo kulturalno-oświatowe, albo sportowe, albo artystyczne, albo gospodarcze. Sklep szkolny, to nie jest jeszcze zupełnie idea spółdzielczości. Sklep szkolny daje zaspokajanie potrzeb ucznia we własnym zakresie. Jest tu jednak idea spółdzielczości, ponieważ uczniowie są członkami sklepu szkolnego. Sklepek dostaje rabat, a czysty zysk przeznaczają się dla celów szkolnych.

Idea spółdzielcza więcej jeszcze uwydatnia się w Bratnich Pomocach, które mają szczególnie cele oświatowo-kulturalne. Bratnie Pomoce urządzają własne czytelnie. Członkowie spółdzielni mają własne gazety, które prenumerują w myśl swoich życzeń. W myśl polecenia władz nad każdą spółdzielnią musi czuwać jeden z grona, który moralnie odpowiada za wszelkie

poczynania spółdzielni. Spółdzielnie zakupują swobodnie gazety i książki, tworząc czytelnie. W tych czytelnicach urządzają sobie osobne koła naukowe, np. Przyjaciół Literatury, Przyjaciół Języków i t. d. Są też organizacje sportowe, które mają na celu głównie ćwiczenia sportowe, zakładają kluby sportowe, urządzają i organizują wycieczki szkolne, wycieczki wakacyjne. Dalej idą organizacje gospodarcze, jak prowadzenie sklepów szkolnych, Kas oszczędności i pożyczek oraz wypożyczalnie książek uczniom ubogim.

Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na kasy szkolne. Kasy szkolne nigdy zbyt pieniędzy nie przyniosą, a jednakowoż praca w kasach szkolnych może przynieść rezultat bardzo dodatni. Nasza młodzież szkolna nie ma zbyt dużo pieniędzy, ale często ma kilka groszy, które może swobodnie zaoszczędzić. Żadna kasa nie przyjmie zbyt drobnej oszczędności, dlatego zakłada się w szkole kasy oszczędności i dopiero, gdy ta kasa dysponuje pewnymi kwotami, wtedy dopiero łączy się z jakąś kasą spółdzielczą, czy inną i tam lokuje swoje pieniądze. Po wystąpieniu ze szkoły uczeń ma zaoszczędzonych kilka groszy; ten zmysł oszczędnościowy wzrósł w nim tak, że w przyszłości będzie oszczędzał dalej i ta książeczka z małą kwotą staje się zawiązką, pierwszym krokiem w jego życiu praktycznym do oszczędności. W innym wypadku uczeń, opuszczając zakład, potrzebuje kilka groszy dla poczynienia kroków za poszukiwaniem posady i pieniądze są mu bardzo potrzebne. Albo też uczeń przychodzi do rzemiosła, oszczędza dalej, a ta książeczka, którą zaczął w szkole powszechnej, staje się powodem i dźwignią ucznia, który stał się później czeladnikiem, że może być samodzielnym majstrem.

Idea spółdzielczości powinna być w naszych szkołach bezwzględnie forytowana i pielęgnowana. Ta idea coraz więcej rozszerza się szczególnie na kresach wschodnich i w byłej Kongresówce. Pewne wytłumaczenie mam. Gdy się popatrzymy na spółdzielnie uczniowskie zagraniczne, to zauważymy, że tam, gdzie idea spółdzielczości najwięcej jest rozwinięta, a więc w Danji, Anglii, tam bardzo mało słychać o spółdzielniach ucz-

niowskich. Natomiast kraje, które mają więcej do walczenia z różnymi trudnościami gospodarczymi, w tych idea spółdzielczości wśród uczniów jest bardzo pielęgnowana.

Na pierwsze miejsce wybija się Francja. W departamencie Charentte istniało w 1926 roku 316 spółdzielni uczniowskich. Spółdzielnie te trudnią się przeważnie prowadzeniem sklepików szkolnych, oprócz tego hodowlą i uprawą roślin, przeważnie lekarskich.

Również rozwinięte są spółdzielnie uczniowskie w Belgji, gdzie spółdzielnie te trudnią się warzywnictwem i ogrodnictwem. Tak samo rozwinęły się we Włoszech, gdzie idą w tym kierunku, aby otrzymywać przybory szkolne jak najtaniej i specjalnie hurtownie.

To tłumaczy się i w Polsce. Część wschodnia jest więcej zubożała, dlatego idea spółdzielczości więcej się rozwija, niż na Zachodzie, gdzie ta spółdzielczość była dawniej, a na wschodzie Polski.

Sklepik szkolny jest kooperatywą uczniowską, polegającą na organizacji spółdzielczej. Zatem uczniowie zbierają się razem, wybierają zarząd z pośród siebie. Na początek trzeba spółdzielni przyjść z pomocą, nie wydatną, bo gdyby się wydatnio pomogło spółdzielni, toby sobie tego nie ceniła. Uczniowie zbierają między sobą drobne udziały. Kiedy już mają udział, to szkoła powinna im do tego przydzielić lokal. Jeżeli lokalu niema, to kawałek korytarza, gdzieby można umieścić szafę z przyborami uczniowskimi. Raz, czy dwa razy dziennie taki sklepik powinien funkcjonować; najlepiej, gdy przed rozpoczęciem lekcji i po skończeniu lekcji. Ponieważ w spółdzielni naczelną zasadą jest uczciwość, dlatego zadaniem opiekuna spółdzielni jest dopilnowanie, żeby w sklepie panowała bezwzględna uczciwość. Zatem muszą być prowadzone wszelkie rachunki kasy. Nie można dopuścić do tego, żeby jeden i ten sam pieniądze odbierał i wydawał towar. Trzeba podzielić: osobno ten, który wydaje towar i osobno ten, który przyjmuje pieniądze.

Jestem od 5 lat opiekunem spółdzielni uczniowskiej w naszej Szkole. Ponieważ ta zasada swobody u mnie była zanadto wybujała, dlatego chciałem ucz-

niom zostawić jak najwięcej swobody i zgodziłem się, żeby sprzedający odbierał pieniądze. Przyszedłem do przekonania, że trzeba to rozdzielić. Ponieważ uczniowie nieraz mają więcej pieniędzy, inny raz mniej, a chcieliby na kredyt brać towar, dlatego najlepiej, że w szkole są bloczki. Przypuśćmy, że w szkole sprzedaje się bułki; jedna kosztuje mniej więcej 10 gr. Uczeń, który ma więcej pieniędzy, może sobie zakupić np. 10 bloczków na 10 bułek, później daje bloczek i otrzymuje bułkę. Te bloczki powinny być jak najpraktyczniej urządzone. U siebie zrobiłem to w ten sposób, że zrobiłem blaszki mosiężne, które są ponumerowane; każda blaszka mosiężna jest więcej warta, niż 10 gr, albo narówno, tak, że nikomu nie przyjdzie na myśl, aby blaszki brać, albo podrabiać, bo są kunsztownie sporządzone. Przy pomocy tych bloczków odbywa się kupno i sprzedaż. Jest osobny uczeń, który prowadzi kasę, osobny, który sprzedaje towar.

Bezwzględna zasada, która musi być stosowana, to jest uczciwość. Bez uczciwości idea spółdzielczości w szkole jest wypaczona i gdyby miało się zdarzyć, że wychowankowie mieliby się nauczyć brać towar bez zapłaty, to lepiej, żeby wogóle takich spółdzielni nie było.

Na koniec zwrócę uwagę, że wychowawca winien dokładnie poinformować tych, którzy kontrolują wszystkie księgi, jak mają kontrolować. Posiedzenia zarządu i posiedzenia komisji nie mogą być jakąś szopką. Również przy walnych zgromadzeniach, gdzie uczniowie mają pełne prawa, powinno panować bezwzględne poszanowanie tych, których uczniowie z pośród siebie wybrali, a więc poszanowanie swoich władz, wpajanie tych zasad jest obowiązkiem wychowawcy.

Prof. Zabłocki.

Spółdzielnie handlowo-rolnicze.

Podniesienie handlu rolniczego jest bardzo ważnym krokiem do podniesienia rolnictwa wogóle. Kraj czysto rolniczy, jak Polska, nie może się odpowiednio rozwijać, jeżeli nie podejmie handlu rolniczego.

Spółdzielnie handlowo-rolnicze zakłada się w celu, by umożliwić rolnikowi otrzymywanie odpowiednich artykułów rolniczych, dobrych i po możliwie taniej cenie i aby umożliwić rolnikowi zbyt własnych produktów.

Obecnie rolnik, który prowadzi bardzo dobre gospodarstwo i ma dużo swoich produktów na zbyt, zbywa te produkty po bardzo niskiej cenie. Jednocześnie miasto narzeka, że płaci bardzo dużo za produkty rolne. W pierwszych latach wojny i w latach powojennych panowała w Polsce wprost nienawiść mieszkańców miasta do mieszkańców wsi i przeciwnie. Mieszkańcy miasta narzekali, że rolnicy są paskarzami. Zaś przeciwnie rolnik, który przyjechał do miasta i musiał zapłacić za buty, materiały na ubrania i t. p. szalenie wysokie ceny, narzekał na mieszkańca miasta, na kupców i fabrykantów, że musi dużo płacić. Były ciągłe narzekania rolnika na mieszkańca miasta, a mieszkańca miasta na rolnika.

Dlaczego się to działo? Krzywda dzieje się dlatego, że produkt, który wychodzi od rolnika, zanim dojdzie do konsumenta, przechodzi przez ręce nie tylko jednej, dwóch osób, ale dziesięciu, a nawet dwudziestu pośredników. Jeżeli rolnik chce nabyć produkt, to musi opłacić bardzo wielu pośredników, zanim dojdzie do posiadania takiego przedmiotu. Tu w tym wypadku ten antagonizm, to wzajemne niezadowolenie ludzi pocho-

dziło stąd, że w czasie wojny potworzyło się znacznie więcej pośredników, którzy cały zysk czerpali, a producent musiał się zadowolić bardzo małym zyskiem. Pochodzi to z tej przyczyny, że trudno było gospodarzowi znaleźć nabywcę.

Ludzie zrozumieli, że jeżeli chce się odpowiednio sprzedać swoje artykuły, produkty, to trzeba się zrzeczać, aby sprzedawać nie pojedynczo, po 1 q, ale większą ilość i dlatego zaczęli się łączyć w zrzeszenia handlowo-rolnicze, oparte na zasadach czysto spółdzielczych, a mianowicie: tam organizacja oparta jest na równouprawnieniu, każdy ma te same prawa, każdy ma prawo należeć, być wybierany, rządzić i t. d.

Jednym słowem, zaczęto łączyć się w spółdzielnie. Każdy rolnik, który miał swój produkt do zbycia, dostarczał go tej spółdzielni, która nie potrzebowała sprzedawać detalicznie po 1 q, ale mogła sprzedawać w większej ilości, wagonowo, otrzymując znacznie większe ceny, przyczem korzystało się, że nie trzeba było dostarczać każdego centnara metr. zboża na stację, albo na targ miejski, ale wprost do spółdzielni w powiecie, która gromadziła produkt i wysyłała go dalej. Im w większej liczbie będziemy sprzedawać artykuły, tem możemy uzyskać znacznie lepsze warunki.

Ludzie, którzy się łączyli w spółdzielni handlowo-rolniczej, zaczęli rozmyślać nad tem, aby pokryć większe zapotrzebowania większych związków spożywczych, intendantur i t. d. Te wszystkie spółdzielnie zaczęły się łączyć i stworzyły t. zw. centrale handlowe. Każdy rolnik pojedynczy należy do spółdzielni powiatowej, tam dostarcza swoje produkty; wszystkie spółdzielnie okręgowe łączą się i tworzą wspólną centralę, do której spółdzielnie dostarczają swoje artykuły. To jest najważniejsze zadanie takich spółdzielni rolniczo-handlowych, mianowicie skupywanie artykułów rolniczych od tego rolnika.

Drugim, bardzo ważnym zadaniem takich spółdzielni handlowo-rolniczych jest to, żeby rolnik mógł zakupywać to, co dla niego potrzeba po możliwie niskiej cenie dobry artykuł i taki, jaki dla niego potrzeba. Dlatego ludzie łączą się, aby ta spółdzielnia mogła

im dostarczyć wszystkiego, czego zażądata, aby mogła im dawać odpowiedni pług, młockarnie, wszelkie narzędzia rolnicze, oprócz tego, aby mogła sprowadzać niesfałszowane nawozy sztuczne i t. d.

Obecnie rolnik może kupować w sklepie prywatnym; może to nabyć w każdym miasteczku, ale najczęściej nabywa to, co mu w sklepie dadzą, dlatego, że kupiec nie jest bardzo uświadomiony, czego rolnikowi potrzeba, albo on, w tym składzie nie znajduje tego, czego właśnie potrzebuje, ale ponieważ niema innego wyjścia, więc kupuje. Niema też żadnej gwarancji, czy np. ten pług jest dobrze wykonany.

Zupełnie jest inna rzecz, jeżeli się ludzie złączą w spółdzielni, sami będą rządzić, na walnem zgromadzeniu będzie się toczyła dyskusja, jakie pługi są u nas potrzebne i inne narzędzia, nawozy sztuczne i t. d. Wtedy rolnicy, dając instrukcje, co się ma sprowadzać, będą mieli towar, który im jest potrzebny, towar dobry, odpowiedni i nadający się dla ich warunków.

Tak samo jest z nawozami sztucznymi. Handel nawozami sztucznymi spoczywa przeważnie w rękach przygodnych kupców, najczęściej żydowskich. Rolnik pojedynczy, jeżeli kupuje ten nawóz sztuczny, to trudno od niego wymagać, aby każdy woreczek poddawał analizie, co ten nawóz zawiera. W nawozie płaci się za ten pokarm, który nawóz zawiera (przy soli potasowej za potas, przy saetrze za azot i t. d.). Oprócz tego pokarmu w każdym nawozie jest dużo składników, które albo są niepotrzebne zupełnie, albo są małej wartości i nie warto sprowadzać tych dodatków bezwartościowych. Dlatego każdy rolnik, jeżeli się zna na rolnictwie, to wie, że, kupując nawozy, musi zyskać jak najwyżej procentowe, t. zn. takie, w których właściwego pokarmu jest jak najwięcej.

Jeżeli kupuje w związku, w spółdzielni handlowo-rolniczej, która sprowadza wagonami, to powinien żądać od tej spółdzielni analizy stacji doświadczalnej, wykazującej, czy rzeczywiście w tych nawozach sztucznych jest ten pokarm, który jest potrzebny i czy w takiej ilości, jaka jest podana? Jeżeli rolnik kupuje nawozy sztuczne od kupca prywatnego, to najczęściej nie

otrzymuje tej gwarancji, zresztą kupiec przeważnie nie orjentuje się, co rolnikowi potrzeba i nie zadaje sobie trudu, wiedząc, że rolnik i tak nawóz kupi. Jeżeli rolnik należy do spółdzielni, to musi wymagać od niej poddania wszystkich nawozów sztucznych kontroli, analizie, dla zbadania ich zawartości, gdyż nawozy sztuczne łatwo jest sfalszować.

Spółdzielnia, wzgl. centrala handlowa spółdzielni, kupując bezpośrednio w fabryce, unika pośredników, otrzymuje towar tani, żądając jednocześnie od fabryki dokładnej analizy nawozów, oprócz tego ma prawo a nawet obowiązek wysłać jeszcze raz ten nawóz do zbadania do stacji doświadczalnej w Dublanach, Krakowie, Warszawie i t. d.

Rolnik łączy się w spółdzielni dlatego, bo otrzymuje towar dobry i unika całej falangi pośredników. Łączenie się ludzi wszystkich stanów w spółdzielnie jest korzystne, w szczególności zaś dla rolników, którzy stanowią trzy czwarte ludności w Polsce, od dobrobytu których zależy w przeważnej części i dobrobyt państwa. Spółdzielnia handlowo-rolnicza jest niezbędną dla każdego rolnika. Trudno sobie wyobrazić, by rolnicy jakiegokolwiek powiatu nie mieli takiej spółdzielni, gdzie mogliby zbywać i nabywać artykuły rolnicze. W ostatnich czasach zdarzały się częste upadki spółdzielni rolniczych, jednakże trzeba się zastanowić nad przyczyną tego upadku. Każda rzecz najlepsza, najpożyteczniejsza, o ile jest prowadzona odpowiednio, o ile ma należytą kontrolę, o ile członkowie ją popierają, to przynosi ona tylko korzyść, ale najlepsze pomyślenie nasze, jeżeli będzie źle prowadzone, to zawsze się na złe obróci.

Kiedy spółdzielnia przynosi korzyści? Wtedy, jeżeli jest odpowiednio prowadzona, jeżeli skupia jak największą ilość rolników, którzy są w prowadzeniu jej zainteresowani. Ale należenie do spółdzielni, to nie jest tylko wpłacenie do niej udziału — rozumie się, że spółdzielnia bez pieniędzy nie może się rozwinąć, dlatego chodzi o to, by członkowie przystępowali z wielkimi udziałami i z jak największą poręką, gdyż wtedy ma ona większy obrót i łatwiej i lepiej potrafi zaspo-

koić swych członków, ale poza włożeniem kapitału członkowie muszą przyjmować żywy udział w jej prowadzeniu i popierać ją intensywnie. W spółdzielniach handlowo-rolniczych w obecnych czasach minimalny udział powinien wynosić 50—100 zł, a poręka powinna być 10-krotną. Członkowie muszą dbać, aby spółdzielnia była dobrze prowadzona, fachowo kontrolowaną, muszą żądać, aby spółdzielnia ta odbywała nie tylko raz do roku zgromadzenia, ale częściej. Na zgromadzeniach tych muszą być przedkładane dokładne sprawozdania z gospodarki spółdzielni. Niestety najczęściej odbywają się tylko raz do roku takie zgromadzenia i w przeważnej ilości wypadków przynoszą małą korzyść, dlatego, że na tych walnych zgromadzeniach jest bardzo długi porządek dzienny, który nuży członków — że zwołuje się je najczęściej w dniu, kiedy odbywają się targi, zjazdy i t. p. Ludzie, przyjeżdżający ze wsi, mają dużo interesów do załatwienia w mieście i każdy stara się, aby zgromadzenie skończyło się jak najprędzej. Jeżeli są wybory do zarządu, wtedy członkowie zajęci są temi wyborami i zupełnie nie zwracają uwagi na sprawozdanie, które odczytuje się prędko, niedokładnie, mało się nim kto interesuje, ludzie rozchodzą się, zadowoleni, że wybrano komisję rewizyjną, która sprawdziła, że wszystko jest w porządku. Tymczasem, jeżeli członek nie wysłucha uważnie tego sprawozdania nawet raz do roku, to nie wie, co się tam dzieje. W jego interesie leży, aby jego pieniądze nie przepadły i by były tak obracane, aby przyniosły odpowiedni zysk.

Połowa, nawet więcej, spółdzielni upada dlatego, że członkowie poza wpłaceniem udziału niczem się nie interesują, nie kontrolują, nie badają, jak spółdzielnia jest prowadzona. Druga rzecz: wybór do komisji rewizyjnej. Bez względu na to, czy ten człowiek jest inteligentny, czy się zna na rachunkach, zostaje wybranym, a on to przyjmuje bezkrytycznie i ludzie są zadowoleni, że podpisuje: wszystko w porządku.

Dalszą wadą jest wybór rady nadzorczej. Jeżeli się wybiera radę nadzorczą i jeżeli chodzi o to, kto ma piastować godność prezesa, to jest kandydatów bar-

dzo wielu, każdy chce być prezesem, chce rządzić, ale mało jest takich, którzy chcą pracować. Przy wyborze do rady nadzorczej trzeba zważać na to, aby wybierać ludzi, którzy się tem interesują, a nie takich, którzy chcą błyszczeć. Zdarza się najczęściej, że prezes jednocześnie ma 10 innych obowiązków. Wszystkie obowiązki bierze na siebie i nie ma czasu kontrolować, może być najuczciwszym człowiekiem, ale nie ma czasu kontrolować zarządu. Szczęście, o ile ten zarząd składa się z ludzi fachowych i uczciwych. Jeżeli jeden znajdzie się troszeczkę nieuczciwy i sprytny i jeżeli ani członkowie, ani rada nadzorcza nie kontrolują należycie ich gospodarki, wtenczas spółdzielnia upada.

W okresie powojennym, szczególnie w Kongresówce, upadło bardzo dużo spółdzielni. Okazało się, że nie było ani złej woli mieszkańców, ale przyczyną było to, że do zarządu wybrano ludzi, którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o prowadzeniu handlu artykułami rolniczymi. Do prowadzenia handlu artykułami rolniczymi trzeba mieć duże wiadomości nie tylko handlowe, ale i rolnicze. Rolnicze wiadomości trzeba mieć dlatego, bo zarząd musi wiedzieć, co i kiedy sprowadzać, co w danej miejscowości potrzeba, musi znać miejscowe warunki, musi wiedzieć, że nie sprowadza się jesienią towarów, które potrzeba na wiosnę, dlatego, że będą długo leżeć, a pieniądze nie będą się obracały. A spełnić należyte to wszystko może tylko fachowy zarząd. Najczęstszym powodem upadku spółdzielni handlowo-rolniczych jest właśnie niefachowość zarządu, wzgl. nieuczciwość, brak kontroli ze strony rady nadzorczej, która powinna pamiętać o ciężkiej na niej odpowiedzialności. Najczęściej spółdzielnia handl.-roln. zajmuje się dostarczaniem rolnikom odpowiednich artykułów rolniczych, jak maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów, paszy wszelkiego rodzaju, jednak jeszcze ważniejsze ma zadanie — skupywanie od członków ich produktów rolniczych i skierowywanie większych transportów do central spożywczych i intendantury, aby usunąć pośrednictwo. Wtedy tylko członkowie będą mieli z niej należyty korzyść, jeżeli będzie odpowiednio prowadzona, jeżeli nie ogranicza się w płaceniu udzia-

łów, a będą przyjmować żywy udział w pracy tej spółdzielni, będą bywać na walnych zgromadzeniach, kontrolować spółdzielnię, występować z rzeczową otwartą krytyką jej działalności na walnym zgromadzeniu, a nie obmawiać i krytykować poza zgromadzeniem.

Spółdzielnie handlowo-rolnicze, będące podstawą dobrobytu rolników, rozwinęły się bardzo silnie przede wszystkim w dawnym zaborze pruskim, w Poznaniu i na Pomorzu. Noszą one tam nazwę „Rolników“, posiadając centralę handlową w Poznaniu i oprócz kontroli wewnętrznej ze strony rady nadzorczej podlegają specjalnej kontroli związku rewizyjnego: t. zw. Patronatu Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu. W razie potrzeby „Rolniki“ korzystają z kredytów w swych Bankach Ludowych lub bezpośrednio z ich centrali kredytowej: Banku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Również silną organizację posiadają spółdzielnie roln.-handlowe w Małopolsce. Centralą handlową tych spółdzielni jest Syndykat Rolniczy, posiadają one spólny Związek rewizyjny, t. zw. Związek Spółdzielni Rolniczych we Lwowie z filją w Krakowie. Centralą kredytową ich jest Centralna Kasa spółek rolniczych w Warszawie. Spółdzielnie te w Małopolsce różnią się od wielkopolskich „Rolników“ tem, że zajmują się przede wszystkim dostarczaniem artykułów rolniczych swym członkom, a w znacznie mniejszym stopniu skupywaniem produktów rolniczych od członków, jak to czynią „Rolniki“ wielkopolskie, znajdujące się w lepszych warunkach wobec wyższej kultury rolnej i większego wyrobienia oraz oświaty społeczeństwa. W Małopolsce handel rolniczy prowadzą również t. zw. sklepy i składnice Kółek rolniczych, prowadzące na większą skalę, obok handlu rolniczego handel artykułami spożywczymi. Wreszcie najpóźniej mogły się rozwinąć spółdzielnie roln.-handl. w Kongresówce z powodu utrudnień rządów zaborczych. Od r. 1897 zakładano tam zrzeszenia roln.-handl. na zasadach kapitalistycznych, t. zw. Syndykaty Rolnicze, które w roku 1929 zaczęły przekształcać się na spółdzielnie. Spółdzielnie te w Kongresówce wzorowane są na spół-

dzielniach Małopolskich, posiadają one swój specjalny Związek rewizyjny, Centralę handlową, opartą na zasadach czysto spółdzielczych: Centralne Stowarzyszenie Spółdzielni handlowo-rolniczych w Warszawie i jako centralę kredytową Centralną Kasą Spółek Rolniczych w Warszawie. Najmniej tego typu spółdzielni mamy na Śląsku. Na Gór. Śląsku funkcje ich spełniają do pewnego stopnia kasy Raiffeisena, które obok działu kredytowo-oszczędnościowego prowadzą jednocześnie handel rolniczy.

Niemiec, kierownik.

Spółdzielnie spożywcze na Śląsku Cieszyńskim.

Pierwsze spółdzielnie spożywcze powstały na Śląsku Cieszyńskim w okolicach przemysłowych pod koniec w. XIX-tego, gdzie skupienie robotników, a z drugiej strony wyzysk przemysłowców sprzyjały idei zakładania spółdzielni spożywczych. Tak w roku 1874, a więc równocześnie z założeniem Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, powstaje w Baszce koło Frydku spółdzielnia spożywcza pod firmą „Konsumverein in Baszka reg. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung“. Bliższych szczegółów co do rozwoju tej spółdzielni brak. Z rejestru handlowego wykreślono ją w roku 1905. Pod koniec w. XIX-tego powstają też spółdzielnie spożywcze w zagłębiu w Orłowej i Ustrońiu, ale te zlikwidowano po wielkim strajku w roku 1900.

Dopiero w roku 1905 powstaje spółdzielnia spożywcza w Łazach. 65 członków złożyło 1600 K udziałów, a pożyczek udzielono 3.400 K. Tym kapitałem urządzono sklep, zapłacono czynsz i sprowadzono towar. Sprzedawano raz w tygodniu, a czynności te wykonywano bezpłatnie. Do Zarządu pierwszego należeli: 1. Zawadzki Wiktor, koksiarz w Łazach, jako przewodniczący Zarządu, 2. Sikora Antoni, koksiarz w Łazach, jako zastępca przewodniczącego, 3. Łysek Antoni, koksiarz w Łazach, jako skarbnik, 4. Pudlik Jan, koksiarz w Łazach, jako zastępca skarbnika, 5. Bujak Antoni, koksiarz w Łazach i 6. Pietrowski Jan, górnik z Łazów — jako członkowie Zarządu.

Z chwilą otwarcia sklepu spadły ceny u prywatnych kupców o 10 proc. W roku następnym otwarto już 2 sklepy i zakupiono do rozwożenia towaru parę koni. W roku 1910 podwyższono udział z 20 na 50 K, a w roku 1914 spółdzielnia ma już 18 sklepów. W rok później podnosi udział do 100 K i redukuje ilość członków zarządu do 3, a rady nadzorczej do 6. W r. 1920 podwyższa udział do 200 K. W latach 1922 i 1923 łączą się wszystkie istniejące spółdzielnie ze spółdzielnią w Łazach, a zwłaszcza Bazar ludowy we Frysztacie z 3 sklepami, Ludowa spółka spożywcza w Żukowie i Robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Trzyńcu z 13 sklepami. W roku 1924 buduje spółdzielnia dużą piekarnię parową w Łazach, garaże na samochody, warsztat dla naprawy samochodów, wędzarnię słoniny, lokal do palenia kawy i warsztat stolarski. Dziś jest to potężna spółdzielnia, o rozwoju której niech świadczy statystyka za czas od 1. VII. 1927 do 30. VI. 1928. (Statystyka.)

Posiada ona własne realności: 1 dom administracyjny w Łazach, 1 parową piekarnię wraz z warsztatami i garażami w Łazach, 2 domy robotnicze w Dąbrowej i Karwinie, 2 magazyny na dworcach kolejowych w Dąbrowej i Czeskim Cieszynie, 1 magazyn tekstylny w Łazach, 62 budynków, w których się mieszczą własne sklepy, 16 parceli pod budowę, 8 samochodów ciężarowych, 1 samochód osobowy i 9 koni.

Mimo kryzysu w przemyśle, jaki przechodziła Czechosłowacja, kiedy to pracowano 2 lub 3 dni w tygodniu, dzięki niekredytowaniu, spółdzielnia przetrwała ciężkie czasy i dziś stoi na silnych podstawach, a to tylko dzięki kilku poczciwym, ideami pionierów roczdelskich przejętym koksarzy w Łazach.

We wschodniej części Śląska Cieszyńskiego powstało w czasie wojny światowej i z chwilą przyłączenia do Polski szereg spółdzielni spożywczych. Przyczyn należy szukać w wielkiej nieuczciwości kupców przy najrozmaitszych przydziałach towarów. W roku 1922 było spółdzielni spożywczych aż 25. Członkowie przystępowali chętnie, widząc w spółdzielniach sprawiedliwość przy rozdzielaniu racyj towarowych, tem bardziej,

że wpłacenie udziału było czasem dobrym interesem, gdyż otrzymany przez członka towar po cenie urzędowej, w tym czasie trudny do nabycia, pokrywał wpłacony mały udział. Kiedy kosztem spółdzielni nie można było robić dobrych interesów, nastąpiło zobojętnienie członków dla spraw spółdzielni i z tem połączona opieka w kontrolowaniu czynności Zarządu. Stała dewaluacja pieniądza, kredytowanie i wyrównywanie zaległości przez członków, w czasie kiedy już nawet jednostki pobranego towaru nie można było zakupić za wpłaconą kwotę, oraz wypłacanie pracownikom stałych poborów, bez względu na utarg i zysk, dopełniło reszty. Nastąpiły likwidacje spółdzielni i połączone z tem żale z powodu ściąganych dopłat do udziałów. Ostały się spółdzielnie, operujące własnymi funduszami i niekredytujące. Znowu pierwsze miejsce wśród tychże zajmują spółdzielnie robotnicze w Cieszynie, Bielsku i Ustroniu, ze względu na skupienie konsumentów. (Statystyka.)

Oprócz tego należy do Związku Spótek Rolniczych w Cieszynie, jako Związku rewizyjnego, 8 spółdzielni spożywczych. Na pierwsze miejsce wśród nich wybija się spółdzielnia w Bobrku, położona na peryferji miasta Cieszyna, a zawdzięczająca swój śliczny rozwój poświęceniu kilku jednostek, przejętych ideami pionierów rocdelskich. (Statystyka.)

Obserwując i badając przyczyny pomyślnego rozwoju stowarzyszenia spożywczego w Łazach, dochodzimy do przekonania, że rozwój swój zawdzięcza nietylko skupieniu konsumentów, nietylko uczciwej pracy, ale przedewszystkiem zasadzie płacenia gotówką, oparciu o własny kapitał oraz wspólnemu związkowi.

Zaprowadźmy więc w naszych spółdzielniach zasadę płacenia gotówką. Przyzwyczajają ona członków do gospodarności i oszczędności. Kredyt jest nieszczęściem dla każdego, a szczególnie dla biednego człowieka, gdyż czyni go zależnym od kupca. Jeżeli mamy płacić gotówką, to kupujemy tylko to, co koniecznie potrzebujemy. Często słyszymy uwagi, poco spółdzielnia i wpłacanie udziału, kiedy nie mamy kredytu, a kupiec prywatny go daje. Kupiec, kredytując, daje towar gorszy

i droższy, gdyż dolicza odsetki i bierze pod uwagę możliwość nieściągnięcia skredytowanej kwoty. Sprzedawajmy towar dobry, za gotówkę i trochę taniej, jak na rynku prywatnym.

Kredyt w spółdzielni naraża spółdzielnię na straty, gdyż zawsze pewna część członków okaże się na końcu roku niewypłacalna, oraz pozbawi potrzebnych środków obrotowych, — a tem uzasadnimy sprzedaż za gotówkę.

Oprzyjmy się na własnych funduszach. Niech udział wynosi 50—100 zł, a przez częste zebrania i sprawozdania z czynności werbujemy członków. Przyjmujemy pożyczki od członków, by zyskać własne fundusze.

Jest niedobrze, gdy spółdzielnie nowo powstałe rozpoczynają swoją gospodarkę kupowaniem na kredyt. Kredyt bankowy jest również drogi i obciąża koszta handlowe, a spółdzielnia oddaje się na łaskę wierzyciela. Jakiegobądź nieporozumienie może spowodować wypowiedzenie pożyczki w momencie najmniej spodziewanym i stworzyć dla spółdzielni trudności płatnicze.

Dalszym obowiązkiem spółdzielni spożywczych jest łączenie się w związki, aby osiągnąć maximum siły i korzyści, płynących ze wspólnej działalności. Związek Spótek Rolniczych w Cieszynie powołał w tym celu do życia hurtownię spółdzielni spożywczych, która ma narazie pośredniczyć tylko pomiędzy istniejącymi hurtowniami a spółdzielniami spożywcami na Śląsku Ciesz. Do tej współpracy zapraszam wszystkie spółdzielnie, a pośrednio i wszystkich obywateli, przejętych zasadami miłości bliźniego: „Nie dla siebie, wszystko dla bliźniego“.

Przy zakładaniu nowych spółdzielni spożywczych należy wziąć następujące momenty pod uwagę: Jeżeli znajdzie się w miejscowości kilku ludzi, którzy chcą bez pomocy zaspokajać swoje potrzeby materialne i kulturalne, a w danej miejscowości nie ma innej spółdzielni spożywczej, a jest kapitał własny i ludzie, mogący prowadzić spółdzielnię, wtedy można przystąpić do założenia. Gospodarkę w spółdzielni w pierwszych latach trzeba oprzeć wyłącznie na własnych funduszach. Nie trzeba się zrażać, jeżeli otwarcie sklepu zaraz nie na-

stąpi. Pionierzy rocdelscy przeszło rok co tydzień ze swoich zarobków składali drobne sumy na udziały.

Sklep należy otworzyć w miejscu największego skupienia członków, jak w dzielnicach robotniczych (Bielsko), przy kolejach (Ustrón), na peryferji miasta (Bobrek), lub koło kościoła, poczty lub urzędu gminnego, jak Brenna i Wisła, t. zn. tam, gdzie członkowie muszą najczęściej dochodzić. Członków powinno się zapisać najmniej tyle, by ich miesięczne zapotrzebowanie wynosiło 3000—4000 zł. Nie należy rozpoczynać od wielkiego sklepu, gdyż czynsz będzie większy i ruchomości potrzeba więcej. Lokal powinien być widny i suchy i składać się ze sklepu z magazynem podręcznym, pokojem dla Zarządu i piwnicy. Wewnątrz powinno być czysto. Sklepowa lub sklepowy powinien się odznaczać grzecznością i pilnością. Nie wolno mu się wdawać z członkami w dysputy. Powinien posiadać wiadomości handlowe. Ponieważ powierza się towary już skalkulowane na wyłączną odpowiedzialność sklepowego, dlatego należy zawrzeć z nim umowę i zażądać gwarancji. Sklepowy jest zobowiązany sprawdzić i pokwitować odbiór. Niedobrze jest oddawać spółdzielni do prowadzenia byłym kupcom.

Należy zakupywać towar tylko potrzebny, a nie pozwolić się różnym agentom zapychać towarami niepotrzebnymi i wzięć fundusze w towarach długo leżących. Ponieważ przeciętna kalkulacja w spółdzielniach wynosi 10 proc., t. zn. na artykułach spożywczych 5 proc., a na luksusowych 15 proc., nie może administracja wraz z dowozem i odsetkami przekraczać tych 10 procent. Zarząd nie powinien się składać z więcej, jak 3 członków, którzy dzielą pomiędzy siebie czynności w sposób następujący: Przewodniczący prowadzi księgę główną i kontrolę, zastępca przew. zakupuje towar, wspólnie z przewodniczącym kalkuluje ceny i prowadzi księgę sklepową i towarową, sekretarz prowadzi kasę, księgę udziałową, rejestr i księgę różnych kont. Rada nadzorcza nie powinna się składać z więcej jak 6 członków. Powinna w swoim gronie posiadać człowieka, dokładnie obeznanego z rachunkowością w celu kontrolowania ksiąg.

Gospodarkę spółdzielni należy zacząć od zaprowadzenia potrzebnych ksiąg handlowych. Na polecenie zasługuje ksiązkowanie według systemu amerykańskiego. Jeżeli prywatny kupiec kontroluje rachunki, to w spółdzielni kontrola powinna być zdwojoną.

Na sam koniec niech mi wolno będzie przestrzec nasze spółdzielnie przed wpływami polityczno-społecznymi i religijnymi. W spółdzielniach spożywczych nie wolno się bawić w przynależność partyjną lub wyznanie, gdyż to jest początkiem upadku. Na terenie spółdzielni niech się stykają jak równi z równymi. Wszyscy więc do spółdzielni! Zróbmy z naszego pięknego Śląska Cieszyńskiego niezdobytą niczem twierdzę — przodowniczkę spółdzielni spożywców w Polsce!

Prof. Franc. Bogocz.

Spółdzielnia ogrodniczo-sadownicza w Cieszynie.

Spółdzielnia ogrodniczo-sadownicza, jaka powstała w Cieszynie, jest instytucją, która ma realizować to, co tu mój poprzednik mówił, i właśnie dobrze się stało, że taka spółdzielnia powstała. Jest to jedna z pierwszych na Śląsku tego rodzaju spółdzielni ogrodniczo-sadowniczych.

W Polsce takich spółdzielni jest bardzo mało i to dlatego, że niema podstaw, na którychby te spółdzielnie powstały. Spółdzielnia nasza nie ma tej podstawy, aby odrazu mogła loty swoje rozwinąć, aby członkowie widzieli namacalne korzyści. Spółdzielnia sadowniczo-ogrodnicza musi sobie te podstawy, tę bazę operacyjną stworzyć. Tą bazą operacyjną, tą podstawą operacyjną byłby przede wszystkim jakiś kawałek gruntu, pola, na którym możnaby i koniecznie byłoby trzeba założyć sad handlowy, a coby się najprędzej rentowało, założyć szkółkę krzewów. Krzewów nie mamy w Polsce, agresty naprzykład cierpią wszędzie na mączniaka, nie udają się, a sprowadzane skąd inąd, np. z Moraw, są dosyć drogie; także spółdzielnia nasza, która obecnie sprowadzała krzewy, płaciła drogo i członkowie mogli być niezadowoleni, ale myśmy temu nie winni.

Toby było pierwszym zadaniem naszej spółdzielni, aby powstała szkółka krzewów, agrestów i porzeczek. Dotychczas jednakże nie mamy takich ogrodów. Staramy się o uzyskanie gruntu z parcelacji.

Oczywiście, ponieważ spółdzielnia nasza powstała niedawno, zgłoszenie nasze było zapóźno wniesione do Urzędu Ziemskiego, dlatego nie mogliśmy dotąd uzyskać takiego gruntu. Przydzielono nam wprawdzie wskutek usilnych zabiegów aż w Pierścću, miejscowości, położonej dosyć daleko od Cieszyna, tak, że dostęp jest niewygodny, a w dodatku to, co nam przydzielono, nie nadaje się pod sadownictwo, bo wystawienie gruntu jest północne, narażone na wiatry i gleba jest nieodpowiednia. Dlatego z tego zrezygnowaliśmy i czekać musimy na przydział w pobliżu Cieszyna. Najodpowiedniejszym terenem byłyby Gułdowy, ale na Gułdowach położyła rękę wojskowość i o ile wojskowość będzie się przy tem upierała, to nie uzyskamy. Uzyskawszy taki grunt, moglibyśmy stworzyć podstawę operacyjną, założyć sad, a przede wszystkim szkółkę krzewów, mielibyśmy zyski, że moglibyśmy członkom służyć własnym kredytem, zdobywając pieniądze za sprzedaż drzewek.

Drugą taką podstawą operacyjną dla naszych członków byłoby uzyskanie pieniędzy dla naszych członków. Członkowie nasi i wogóle rolnicy, a szczególnie małorolni, chcieliby zakładać sady, jest ochota w tym kierunku. Kto ma kawałek pola, ten powinien wyzyskać to pole jak najlepiej. Przy małych domkach, na małych gruntach oczywiście nie może rolnik spodziewać się, że się wzbogaci i stworzy podstawę bytu przez sianie zboża, przez sadzenie ziemniaków i t. d. Te małorolne gospodarstwa mogłyby właśnie przez sadownictwo i uprawę warzyw stać się samowystarczalnymi. To jest jeden z głównych celów naszej spółdzielni, aby tym małorolnym pomóc, aby mogli zakładać sady handlowe; ale na sad handlowy trzeba czekać dłużej, on się będzie rentował w przyszłości jak najlepiej i to pokolenie młodsze będzie wdzięczne tym ojcom, że dla nich pracowali i sadzili te drzewka dla nich; ale chwilowo możnaby wyzyskać ten grunt pod drzewkami przez stworzenie osobnych ogródków warzywnych.

Wiadomo, że Śląsk poniekąd staje się terenem wycieczek i pobytu letniego; do Wisły i do Brennej

ściągają całe chmary letników i to bogatszych z Warszawy i wogóle z całej Polski i tu byłby zbyt dla warzywnictwa. Letnicy zużywają bardzo dużo warzyw. Na Śląsku tych warzyw jest za mało. O ile mi wiadomo, to jeden z Cieszyna dowoził jarzyny, mając własnego konia, jeździł do Ustronia i do Wisły. Zczasem rozwinie się turystyka w naszych Beskidach, powstanie zameczek Prezydenta w Wiśle i na wykupionych parcelacjach powstaną nowe wille. Tam w górach nie można uprawiać jarzyn. Uprawianie jarzyn na całym terenie Śląska Cieszyńskiego będzie korzystne i będzie miało zbyt w tych stronach.

Zadaniem spółdzielni będzie ten zbyt ułatwić, aby to ściągać z całego Śląska, by tam te towary wywozić. Trudną jest rzeczą, aby pojedynczy ludzie z kosztami tam jeździli. Taka centrala będzie koniecznie potrzebna i to będzie jedno z naszych zadań. Trzeba znaleźć dla spółdzielni podstawę operacyjną, aby ludzi zachęcić i pomoc w tej pracy zakładania sadów i ogrodów warzywnych. Tu potrzebne są pieniądze, bo nie każdy je posiada. Pieniądze można dostać w kasach, ale na wysoki procent. To też zadaniem spółdzielni byłoby uzyskać tani procent i o to usilnie staraliśmy się, ale narazie starania nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, ale sądzimy, że skoro Ministerstwo Rolnictwa i Izba Rolnicza już to zrozumienie okazały, że na Śląsku Cieszyńskim mogą powstać takie tereny, na których zakwitłoby sadownictwo i warzywnictwo, to też zczasem te lody przełamiemy i uzyskamy większe sumy dla rolników na zakładanie sadów. To byłyby dwa najważniejsze zadania naszej spółdzielni.

Zrobiliśmy dotąd mało, bo spółdzielnia nasza istnieje zaledwie kilka miesięcy, od sierpnia. Zrobiliśmy, co się dało. Zwiedziliśmy sady naszych członków, którzy o to prosili. Spółdzielnia nie ma środków, jako początkujące towarzystwo. Bardzo na rękę szedł nam p. rejent dr. Kotas, wielki opiekun i propagator pracy spółdzielczej na Śląsku, który dawał nam auto do dyspozycji, ponieważ bardzo trudno objechać Cieszyńskie koleją. Zwiedziliśmy kilka okolic i widzieliśmy, że

tereny są znakomite, że z wyjątkiem t. zw. „Zabiego Kraju“ sadownictwo dałoby się znakomicie rozwinąć i to w takiej mierze, jak widzimy w Międzyrzeczu.

Zwrócę uwagę na Międzyrzecze, które już dziś widzi, jakie korzyści ma z sadownictwa. Proszę zobaczyć przy sposobności, jak wyglądają takie sady handlowe u ks. dziekana Budnego i u p. Hessa w Międzyrzeczu. P. Hess odziedziczył po ojcu 10 morgów sadu. Ojciec jego już pewne odmiany dobre sadił, a syn jego, objąwszy gospodarstwo, widział, że to mu się najlepiej rentuje. Przekonał się, że orne pole przynosi mu 20 razy mniej, niż sad. Zaczął dalej sadić, a dziś obsadził już 20 morgów młodym sadem, a jeszcze w naszej spółdzielni zamówił w jesieni 200 śliw. Oświadczył, że dalej będzie sadił, że przynajmniej połowę gruntu obsadzi drzewami owocowymi. Między temi drzewami uprawia jarzyny, bo jeżeli są drzewka posadzone w przystojnej odległości, to można 25—30 lat uprawiać jarzyny, nim się drzewa koronami zetkną. To też zysk ma taki, że począwszy od kwietnia, furami wywozi do Bielska całe lato różne jarzyny, a w jesieni znowu wywozi owoce, a tych owoców jest ciągle i ciągle za mało. Za przykładem ks. dziekana Budnego i p. Hessa idą w okolicy wszyscy małorolni i tam widać wszędzie drzewka, tak, że zczasem ta wieś będzie rzeczywiście bogata. To, co dzieje się w Międzyrzeczu, to należałoby wszędzie propagować, wszędzie szerzyć.

Nasza krótkotrwała spółdzielnia sprowadziła w jesieni dla członków około 2000 drzewek owocowych i około 2000 krzewów. Jest to już ładny początek. Gdybyśmy tylko corocznie 2000 drzewek i 2000 krzewów sprowadzali i sadzili, tobyśmy w przeciągu 10 lat mogli poszczycić się wielkim dorobkiem pod tym względem tak, że jużby nasze Cieszyńskie wyglądało, jak jeden piękny ogród. Do tego dążyć będziemy. Jeżeli zdobędziemy te dwie bazy operacyjne, jeżeli uzyskamy kredyt i będziemy pomagać małorolnym, to spółdzielnia zrobi im wielkie dobrodziejstwo i oni na tych małych gruntach, które powstają z parcelacji, bę-

dą mogli w przyszłości spodziewać się ładnych pło-
nów i te gospodarstwa staną się samowystarczalne.

Musimy wydobywać z ziemi jak najwięcej. Ta
miłość do ziemi, do pracy, która cechowała starożyt-
nych Rzymian, powinna i nas, młodych ludzi, a szcze-
gólnie Polaków, cechować. Pan Bóg dał nam wielkie
ziemie, role, ale nie umiemy na nich pracować. Ro-
sną chwasty i wierzby, zamiast drzew owocowych —
to wstyd.

Obchodziłem w tym roku prawie całą Polskę w
tym kierunku. Satysfakcja jest patrzeć na te tereny,
gdzie tego rodzaju gospodarstwa kwitną, a więc sadow-
nictwo i warzywnictwo, tj. w Wielkopolsce. Przyjemnie
się robi człowiekowi, gdy widzi drogi obsadzone drzewa-
mi owocowymi, nikt ich nie niszczy, nie kradnie. Gdy
się zbliża do Poznańskiego, to widzi się piękne owoce,
sady, tak samo przy Warszawie. Ale gdzie indziej
piaski i piaski, a dużo ich jest w Polsce i niejeden nie-
wtajemniczony powie sobie: na tych piaskach nic nie
może rość, tylko sosna. To nieprawda, to złudzenie,
to niezrozumienie rzeczy. Jak wspaniale na tych pia-
skach rosną drzewa owocowe, to widziałem, gdy przy-
jechałem do Puław, gdzie na 100 ha znajduje się szkół-
ka drzewek owocowych. Wspaniale się udaje na każdej
ziemi, i na piaskach, na ziemi ceglastej, na ciężkich
ślinach, wszystko się u nas w Polsce udaje. Ziemia
wszędzie dobra, tylko trzeba dobrać odpowiednich ga-
tunków do wszystkiego. To również jest zadaniem na-
szej spółdzielni, aby członkom radzić i zwracać uwa-
gę, jakie w danej okolicy udają się najlepiej drzewa
owocowe.

W tym celu jest konieczna karność wśród człon-
ków spółdzielni; mianowicie sadzić to, co my wam
wskazemy, nietylko z ramienia samej spółdzielni, ale i
z ramienia Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego.

Jeżeli sady mają się rentować, to muszą być za-
kładane jako sady handlowe, choćby nawet były mniej-
sze, t. zn., że muszą być sadzone drzewka owocowe nie
w wielkiej ilości gatunków, tylko jak najmniej ga-
tunków 2, 3, 4 najwyżej. Jeżeli założymy sad w ten
sposób, że ile drzewek, tyle odmian, to będzie taka

różnorodność i handlarz nie będzie chciał kupować tych jabłek, boby musiał dużo sortować. On chce mieć jeden ładny gatunek, któryby mógł zapakować do skrzyń. Ponieważ jedno jabłko prędzej gnije, drugie trzyma się dłużej i t. d., więc musi być jak najmniej odmian, aby był owoc pokupny.

Spółdzielnia będzie się starała o zbyt tych owoców. Owoców mamy stanowczo za mało, i choćbyśmy sadzili sto lat, to nigdy nie będzie dużo, bo to jest rzecz zdrowa dla ludzi. Owoc jest tym czynnikiem, który wpływa na dobrą przemianę materji, dlatego po wielkich miastach na zachodzie, w Ameryce owoc jest integralną częścią pożywienia przy każdym daniu. Dla dzieci jest bardzo zdrowy, bardzo zdrowy jest dla bydła, przyczynia się do dobrego trawienia. Wszędzie ten owoc jest koniecznie potrzebny i nigdy go dużo mieć nie będziemy. Jeżeli sady będą dobre, to korzyść będzie wielka. Przedewszystkiem eksport: dotąd o eksporcie niema mowy. Nie wszystkie kraje mają ten dogodny klimat, który się nadaje do produkowania owoców.

Wśród członków musi panować karność. Trzeba słuchać i nie sadzić byle czego. Tu znowu spółdzielnia może oddać wielkie usługi sadownictwu i Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie, które wchodzi w kontakt ze szkołkami i ludzie fachowi należą do tych towarzystw, którzy mogą dokładnie zbadać teren, miejscowość i gatunki, które się nadają.

Dowiedziałem się, że w powiecie bielskim posadzono koło dróg królową renet. To jest ładne, pokupne jabłko, ale nie nadaje się tutaj dla nas, bo to jest jabłoń, która cierpi ogromnie na raka i mszyca wełnista jakby sobie ją upodobała i zlatuje się na nią, a stąd przenosi się na inne drzewa, które są odporniejsze. Jabłko samo bardzo często, szczególnie w latach wilgotnych, cierpi na grzybka. Sadzi się dużo odmian, które się u nas nie nadają. Po kilkunastu latach będziemy mieli sady zupełnie zniszczone. Tu trzeba karności wśród członków i członkowie powinni się skupiać w Towarzystwie Ogrodniczo-Pszczelarskiem i

w spółdzielni, które mogą jedynie zdrowymi radami służyć.

Będziemy mieli instruktora sadownictwa, który ukończył 3-letnią szkołę ogrodniczą, był na praktyce i tego będziemy mogli wysyłać nietylko na poradę, ale i do pomocy, będzie po Śląsku jeździł i służył praktycznymi radami. Towarzystwo Ogrodn.-Pszczelar-skie uzyskało subwencję na ten cel. W ten sposób chcielibyśmy członkom iść na rękę, bo my sami, którzy kierujemy temi towarzystwami, nie mamy na to czasu. Pracy jest ogromnie dużo, bo to, co powiedziałem o reszcie Polski, czego dotąd nie robiono, nie było zainteresowania, nie wiedziano, że tem sadownictwem można podnieść byt rolnika. W tym kierunku dziś się robi.

Na zachodzie u Czechów sadownictwo stoi bardzo wysoko. U nas, na Śląsku, ze względu na położenie, na sąsiedztwo z Czechami ta akcja zaczęła się wcześniej. Nie myślcie, że u nas jest dobrze, nieprawda. Tylko w Międzyrzeczu mamy wzorowe sady, ale gdzie indziej bardzo mało. Jest pewien pęd do sadzenia, ale niema zrozumienia i umiejętności. Wszystkie nasze stare sady zasługują na to, aby je wyciąć i spalić, a sadzić nowe. Te wszystkie sady koło domów, jabłonie, grusze są nieodpowiednie; mianowicie u nas na Śląsku jest ogromna ilość gatunków jesiennych, wczesnych, taki owoc, który nadaje się jedynie do przeróbki wina, ale nim będziemy mieli przetwórnice dla owoców, to dużo czasu upłynie.

Mamy mało odmian zimowych, a tylko zimowe jabłko ma wartość, da się przechowywać, da się transportować, jest twarde i nie zniszczy się. Jabłka miękkiego nie można przewozić, a cóż dopiero mówić o wywożeniu zagranicę. Takich owoców mamy bardzo mało. My polecamy rolnikom, aby zakładali sady handlowe, aby sadzili przede wszystkim zimowe odmiany, tylko tych innych odmian jak najmniej. W tym kierunku trzeba słuchać, trzeba się pytać i nie robić na własną rękę.

Zatem celem naszej spółdzielni jest podniesienie sadownictwa i ogrodnictwa swoich członków. Oczywiście nie mówię o tem, żeby tylko dla członków praco-

wać, bo niektóry nie może się stać członkiem spółdzielni, ale chętnie będziemy służyli radą tym, którzy potrzebują tej pomocy, a narazie nie mogą się stać członkiem spółdzielni.

Każdy może należeć do Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego, do którego wkładka roczna wynosi 2 złote i tu też będziemy mogli służyć radami, ale jedno i drugie musi iść ręka w rękę, musi się uzupełniać. Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie ma cele idealne: urządzenie wykładów, kursów ogrodniczo-pszczelarskich i w tym kierunku już dawno pracuje na Śląsku. Natomiast spółdzielnia sadownicza musi być oparta na finansach. Spółdzielnia sadownicza ma rację bytu i powinna się stanowczo rozwijać i to już przyszłość pokaże.

Spółdzielnia nasza ma dalej za zadanie zakładać sady i ogrody warzywnicze i to wzorowe. Zakładać nowe sady koniecznie trzeba. Kto ma kawałek gruntu, — niech zakłada, bo tego nie pożałuje, a jego dzieci będą go błogosławiły. Kto ma tylko kawałek gruntu, powinien go dobrze wyzyskać, pracować na tym gruncie. Kto nie umie pracować na gruncie, kto jest leniwy, temu należy ten grunt odebrać, a dać takiemu, który chce pracować. Pan Bóg stworzył człowieka na to, aby pracował, a jeżeli będzie pracował, to będzie coś miał. Na roli musimy wszyscy pracować, praca jest zdrowym czynnikiem w życiu człowieka, wszyscy winni pracować bez wyjątku, nic z niczego się nie stanie. To z naciskiem podkreślam i apeluję do wszystkich, którzy mają grunta, aby zakładali ogrody i pracowali, a wtedy będą coś mieli.

Te sady, które już istnieją, mamy zamiar zmeljorować. Kto ma sad, oglądnać go, jeżeli za gęsty, to poprzecinać, powyrzucać te drzewa, które rodzą marny owoc, rozrzedzić, bo tylko to drzewko będzie dobrze rodiło i miało piękny owoc. To jest celem naszej spółdzielni, aby ludziom w tym kierunku otworzyć oczy, radzić, pokazać.

Do wszystkiego trzeba narzędzi, przyborów, maszyn. Spółdzielnia może wspólnymi siłami zakupić aparat do spryskiwania sadów, bo spryskiwanie jest po-

trzebne, kto chce mieć porządny sad. Łatwo to można uzyskać, jeżeli będziemy zrzeszeni, jeżeli będziemy nawzajem sobie pomagać, będziemy mieli wspólną własność. To można łatwiej uzyskać przez spółdzielnię, aniżeli samemu pojedynczo.

O zbywaniu produktów mówił mój poprzednik, więc to jest w programie naszej spółdzielni, aby kiedyś, kiedy będzie owocu dużo, a może się to stać w niedalekiej przyszłości, aby pomagać ludziom przetwarzać owoce. Tak się dzieje wszędzie zagranicą. Czy u nas nie mogłoby to także powstać?

Spółdzielnia nasza liczy 49 członków, udział wynosi 50 złotych. Nam nie chodzi o to, abyśmy mieli jak najwięcej członków w spółdzielni na początku, ale żeby to byli ludzie, którzyby się nie zrażali, ludzie, którzyby z całym zaufaniem przystępowali i mieli zrozumienie, że każdy początek jest trudny, żebyśmy mogli w przyszłości na szerszej podstawie produkować, już liczyć na większe zyski, któreby można rozdzielić między swoich członków.

Kończę jeszcze raz apelem: kto ma ziemię, niech ją stara się jak najlepiej uprawiać, niech z niej wydobędzie jak najwięcej, a przede wszystkim niech zajmuje się sadownictwem i warzywnictwem.

Dyr. Halfar.

Spółdzielnie elektryfikacyjne.

Bardzo często, jeżeli panowie wchodzicie do urzędu, to czytacie słowa marszałka Piłsudskiego: „Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, jak kiedyś był wyścig żelaza, jak kiedyś był wyścig krwi“. Jeżeli sobie uprzytomnimy, w jakim stanie odebraliśmy te ziemie nasze polskie, jeżeli sobie uprzytomnimy tę wojnę światową, jeżeli sobie uprzytomnimy te koleje, jak marnie wyglądały wojska, jak były biednie ubrane, jeżeli sobie uprzytomnimy szkoły, w jakim stanie je odebraliśmy, jeżeli sobie uprzytomnimy tę ziemię, jak wyglądała, podziurawiona cała, jeżeli przypatrzymy się na zgłodniałą i wynędzniałą ludność, oczekującą i żebrzącą o przytułek, a porównamy ten nasz stan z państwami, które nie były dotknięte zmorą wojny, to dojdziemy do wniosku, że te ostatnie 10 lat, to był wyścig pracy na każdym polu. Był to wyścig nie tylko jednostki, ale ogółu. Nie stanęliśmy nad tą odziedziczoną ziemią z założonemi rękami, ale jęliśmy się pracy na każdym polu, chwyciliśmy się pracy w każdej dziedzinie, jak praca nasza to wskazywała, a w przeciągu 10 lat zaledwie dokonaliśmy cudu.

Tak, jak wiek wielkich odkryć i wynalazków, kiedy żelazo utorowało sobie drogę do naszych maszyn, kiedy w warsztatach zostało przerobione na różne maszyny, tak samo w ostatnich czasach, niedawno, znów jedna siła utorowała sobie drogę do naszych warsztatów, do naszego życia, jak gdyby chciała przewrót uczynić, przewrót taki, któryby pobudził ludz-

kość do nowych wynalazków. Siłą tą jest siła elektryczna.

Przejdźmy do kwestji naszych maszyn, które tworzą prąd o różnem napięciu elektrycznem i prąd ten przeprowadzają przez transformatory do naszych lamp elektrycznych, poruszają maszynami i t. d. Prąd elektryczny dziś w fabrykach jakby wyrzucał te diamenty czarne i obejmuje poruszenia wszelkich maszyn, ten prąd elektryczny wkłada się do naszych kuchni, gdzie wyrzuca i tu węgiel, prąd ten wkrada się i do naszych pokojów, ogrzewa jak najlepsze piece. Czas się zmienia.

Do poruszania wszystkich maszyn, wytwarzających prąd elektryczny, używamy w niektórych okolicach w większej mierze naturalnej siły, jaką jest woda i tam, gdzie się to nie da uskuteczyć, używamy węgla. Typowym przykładem, jak niektóre kraje potrafią zużytkować siły natury, niechaj będzie Szwajcaria, Austria, Czechy, gdzie elektrownie, pozakładane w większych lub mniejszych ośrodkach, siłą naturalną, popędową, siłą wody wytwarzają taką ilość prądu, który potrafi zaspokoić jak najwięcej wiosek.

Bardzo ciekawe stanowisko do elektryfikacji zajmują nasi sąsiedzi Czesi. Tam elektryfikacja jest położona na sercu całemu społeczeństwu. Rząd czechosłowacki wydał ustawę o elektryfikacji całej Rzeczypospolitej czechosłowackiej. Ta ustawa przewiduje, że Czechosłowacja ma być pokryta wielką siecią elektrowni, które rozprowadzać będą prąd, który będzie służył do uprzemysłowienia danej ludności. W tym celu należy wyużytkować wszelką siłę wodną, a gdzie to niemożliwe, bogactwo węgla. Ogólnie elektryfikacja ma objąć wszystkie fabryki, wszelkie popędy wozów we wszystkich sprawach kupieckich i przemysłowych. Celem dalszym jest dostarczanie jasnego i taniego światła. Jak widzimy, na pierwszym miejscu stawiają w Czechosłowacji sprawy przemysłowe, a wreszcie na dalszem, jako rezultat, tanie i dobre światło.

Elektryfikacja ma objąć całe państwa. Zadanie związku elektryfikacyjnego, którego siedzibą jest Praga, ma objąć w pierwszej linii wyużytkowanie wszyst-

kiej siły wodnej do popędu maszyn i rozbudowania sieci elektryfikacyjnej do rozprowadzania prądu. Do związku z siedzibą w Pradze należą 3 główne związki dawnych historycznych ziem czeskich. Linja prądu w Czechosłowacji o wysokiem napięciu wynosi 5170 km, na Morawach 2377 km, na Słowaczyźnie 317 km. Są to cyfry zaokrąglonej sumy przeszło 8000 km prądu o wysokiem napięciu. Że Czechosłowacja może się takim rezultatem poszczycić, to przyczynił się do tego w pierwszej linii rząd, sejm, ponieważ on udziela subwencji na sprawy elektryfikacji. W roku 1919 przyznano 75,000.000 Kcz na elektryfikację Czechosłowacji. Rok rocznie wydaje się przeszło 8,000.000 na elektryfikację, na rozbudowanie w pierwszej linii wielkich elektrowni.

Elektrownie, chcąc korzystać z tej subwencji, muszą łączyć się w spółdzielnie. Muszą powstać spółdzielnie i każda spółdzielnia, chcąc korzystać z akcji rządu, musi złożyć 60 proc. kapitału, a 40 proc. dodaje rząd. Widzimy, że to jest pomoc ze strony rządu bardzo wielka. Ustawa ta w dalszym ciągu podaje, w jaki sposób należy zakładać elektrownie, podaje w dalszym ciągu, że muszą być przystępne dla ogółu, ponieważ, kiedy rząd daje 40 proc., ma prawo rozkazywania, aby nie były dla jednostek, ale dla ogółu. Wreszcie zaznacza, że muszą być przystępne dla wszystkich, daje tym spółdzielniom prawo wykupu ziemi, dalej wyznacza prawo odbiorców, oznacza ceny prądu od transformatora tak, że sprawa ta jest na drodze urzędowej uregulowana. Dotychczasowe spółdzielnie w Czechach, które były obliczone na zarobek, mogą być zmienione na przystępne dla ogółu, jeżeli będą odpowiadały ustawie o subwencji 40-proc. Gdy subwencja 75-miljonowa wyczerpała się w r. 1927, to Czesi uchwalili drugą subwencję w kwocie 10,000.000 rocznie, ale ta jest przeznaczona dla okolicznych wsi, dla wiosek, dla spółdzielni, które mają na celu zakładanie elektrowni w poszczególnych gospodarstwach małych i t. d. Subwencja ta znowu jest wyznaczona na lat 4 po 10 milj. do r. 1931. Jak ta pierwsza subwencja miała za zadanie rozbudowanie wielkiej sieci i rozprowadzenie

prądu o wielkiem napięciu, to ta druga przeprowadza prąd od transformatora do siedziby mieszkań. Rolnik, względnie spółdzielnia, korzystając z tej subwencji, mogą uzyskać 50 proc.

Właściwie nie jest jeszcze elektryfikacja w Czechach ani na wsi, ani w mieście całkowicie przeprowadzona, ale z tych liczb już można wnioskować, że w Czechach pod tym względem bardzo wiele zdziałano.

Czy teraz Polska, kraj taki rolniczy, może konkurować z sąsiadem? Bardzo wątpię. U nas sprawa elektrowni przedstawia się dosyć marnie. Siedzibą elektrowni jest Warszawa, elektrowni mamy przeszło 140. Elektryfikacja wsi polskiej jest bardzo słaba. Odrzućmy już ziemie dawnego zaboru rosyjskiego, Wsch. Małopolskę, a zostanie Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Małopolska po części i to tylko miejscowości w pobliżu miast, nawet nie wszystkie mogą się poszczycić, że u nich jest zaprowadzony prąd elektryczny. Elektryfikacja w Polsce jest na bardzo niskim stopniu rozwoju. Górny Śląsk, aczkolwiek mając wielką ilość prądu elektrycznego i central, nie rozbudował sieci elektrycznej i nie wiadomo, czemu to należy przypisać.

Dalej głównym takim powodem, że ludność nie może przystąpić do elektryfikacji, to brak funduszków. Gdyby było mniej więcej podobnie, a nawet zbliżone do tego, jak w Czechach, to jestem pewny, że w niejednej wsi powstałoby zawiązanie spółdzielni. Dlaczego, jeżeli gdzie, to tu na Śląsku powinniśmy dążyć do tego, aby stamtąd przeprowadzać elektryfikację naszej wsi, nie mówię o miasteczkach, ponieważ miasta wszystkie są zelektryfikowane. Warunki mamy potemu dane. Central jest dosyć, warunki połączenia są, mamy ludzi, znających się na sprawie, warunki komunikacyjne, chłop śląski nie należy do tych najbiedniejszych.

Pod elektryfikacją wsi należy rozumieć nietylko wprowadzenie światła elektrycznego do wsi, ponieważ to jest ta najmniejsza i najslabsza strona. Pod elektryfikacją należy rozumieć tę część przemysłową, część popędową maszyn, to największą rolę będzie odgrywać. Chłop śląski, to konserwatysta z krwi i kości. Dziadek, ojciec nie mieli żadnej elektryki, a żyli, pocóż mnie

w domu elektryka? Tak, to prawda, ale przecież dziadek i ojciec zupełnie inaczej mieszkali, zupełnie inaczej jadali, zupełnie inaczej się ubierali, zupełnie inaczej zachowywali się w towarzystwie, aniżeli człowiek dzisiejszy, o dzisiejszym stopniu kultury. Musimy dążyć do tego, aby zachować poszanowanie myśli naszych dziadków, ale nie przy sprawach natury gospodarczej, nie przy sprawach natury cywilizacji, bo cywilizacja postępuje zbyt szybko. To tak samo, jakby ten rolnik, który patrzy się na te pola swojego sąsiada, który używa wszelkich nawozów sztucznych i ziemia wydaje plon należyty, a drugi, który w myśl tradycji swego ojca siewie, orze, zupełnie słusznie, że takiemu człowiekowi należałoby ziemię odebrać a dać takiemu, który ziemię należycie uprawia.

Czy u nas miałyby rację akcja uzyskania subwencji na cele elektryfikacji wsi, podobnie jak w Czechach? Rozmawiałem niedawno z jednym z postów ziemi śląskiej w tej sprawie. Powiedział, że prawdopodobnie tak, ponieważ Województwo Śląskie jest wielce postępowe pod tym względem i stara się, aby udogodnienia na wsi i w mieście były jak największe. Jednakże mówił, że to szkoda wszelkich zabiegów w tej sprawie, ponieważ nasz lud jest tak przesiąknięty konserwą, że nie skorzysta z tego. Prawdopodobnie ludzie i tu będą konserwatystami, bo ojciec świecił szczepami, lampą, czemu ja mam zaprowadzić w swojej chałupie elektrykę? Prawdopodobnie i ta konserwa tu wystąpi i lepiej śmierdzące lampy, aniżeli postępowe zarządzenie, czy użycie światła elektrycznego, czy do rozpędu maszyn. O jednej rzeczy zapomina chłop, że ojciec żył w innych warunkach.

Ile to energii muszą wydać konie, by wymłócić zboże rolnika; czy nie lepiej puścić motor? Każdy mi na to odpowie, że to zarządzenie jest za drogie, — musiałbym dom sprzedać, gdybym chciał elektrykę w chałupie zaprowadzić. Nie jest tak źle, to się chwilowo zdaje, że zarządzenie elektryczne jest za drogie; ale nikt, kto w ten sposób oświadcza, nie zastanawia się nad tem, że przez zaprowadzenie maszyn, udogodnień, wzrośnie jego majątek, wzrośnie ta siła i gdyby ewent.

chciał sprzedać ten majątek, to dostanie więcej, czyli, że kapitał, włożony do danego gospodarstwa, musi się rentować.

W naszym powiecie lody po części zostały przełamane. Miasto Cieszyn, aczkolwiek biedne, chce przeprowadzić elektryfikację w naszym powiecie. Po blisko półrocznej pracy nad elektryfikacją w naszym powiecie rozproszanie prądu elektrycznego dosięgło 30 km drutem o wysokim napięciu, a objęło gminy Dziegiełłów, Ogrodzona, Skoczów, Międzywieć, w najbliższym czasie nastąpi elektryfikacja gminy Ustronia i Puńcowa, wreszcie w przyszłym roku elektryfikacja gminy Wisły. Początek zrobiono: główna sieć jest przeprowadzona. Teraz zależy od tej konserwy, czy się ruszy, czy nie, czy te druty będą po to, aby ten prąd swobodnie biegał do Skoczowa, czy ludność będzie chciała korzystać z tych udogodnień.

Powiat bielski nie wchodzi w rachubę, ponieważ przy elektryfikacji istnieją pewne prawa; mianowicie Cieszyn uzyskał prawo na przeprowadzenie elektryfikacji w powiecie cieszyńskim. Koncesji na powiat bielski zdaje się nie ma jeszcze nikt, chociaż tam jest wielka elektrownia. Chcąc przeprowadzić elektryfikację gmin w bielskiem, mogłoby i miasto Cieszyn uzyskać koncesję, ale elektryfikacja danej wsi zależy od tyłów. To samo urządzenie światła elektrycznego tylko dla światła elektrycznego nie może się rentować, nie może się opłacać, zawsze elektrownia żąda, aby były zabezpieczone tyły. Linja główna, jak zaznacza dyrektor elektrowni, musi być zabezpieczona w tyle, a poteni do tej prowadzą najróżnorodniejsze rozgałęzienia.

Spółdzielnia powinna przystąpić do pracy, choćby już tylko w tych gminach, gdzie są dane warunki do przeprowadzenia elektryfikacji danych gospodarstw. Taka spółdzielnia zakłada się jak i inne spółdzielnie. Najważniejszym zadaniem przy zakładaniu, to jest wybudowanie transformatora, to jest najdroższa rzecz w danej okolicy, chociażby — jak inż. Dombke powiada, że nie trzeba budowania budek, tylko wprost na polu kosztem 3.500—4.000 zł wybuduje się stację, z której potem rozprowadza się prąd. Są dwojakiego rodzaju

spółdzielnie: jedna, gdzie gmina, chcąc przyjść z pomocą, buduje własnym kosztem transformator, następnie tworzy się spółdzielnia, która korzysta z tego transformatora. W Dzięgielowie cała tam wybudowana stacja przeszła w ręce spółdzielni, która zawiązała się, wybudowała transformator i już wszystko jest w użytku.

Nie traciłbym chyba czasu, gdybym apelował do wszystkich, żeby korzystali z prądu o wysokim napięciu, szczególnie w tych gminach, gdzie już jest przeprowadzony. Jedną rzecz, którą ostatecznie moglibyśmy tutaj uchwalić, to jest wniosek, żeby podobnie jak w Czechach, rząd, względnie Województwo Śląskie, to samo, co do meljoryzacji gruntów, stosowało co do siły elektryfikacyjnej, żeby gospodarze dostali zapomogi, toby z większą chęcią i zainteresowaniem przystępowali, chociaż niema na to widoków, ale prawdopodobnie się to przemieni. Wniosek taki byłby dobry, względnie memoriał wystosować do sejmu śląskiego, sprawa nie byłaby w tym roku załatwioną, bo musiałaby przyjść do budżetu, ale należy coś zrobić, aby koszta elektryfikacji na wsi ponosił w pewnej części rząd.

Prof. Rotter.

Ruch spółdzielczy zagranicą.

ŹRÓDŁA:

- St. Wojciechowski : Kooperacje w rozwoju historycznym.
Marja Orsetti : Spółdzielczość spożywców zagranicą.
Roczniki „Społem“, kalendarze spółdzielcze, wydawca
Z. G. Rz. P.
„Wiadomości Statystyczne“, wydawca Główny Urząd
Statystyczny.

Kooperacja w najogólniejszym tego słowa znaczeniu istniała już od najdawniejszych czasów, bo pierwotne organizacje ludzi, a mianowicie organizacja rodów, plemion; w średniowieczu organizacje miast, a w nich cechów i gildji, możemy uważać za pewnego rodzaju kooperatywy tylko, że były to związki przymusowe i tem różniły się zasadniczo od kooperatyw w dzisiejszem znaczeniu jako związków dobrowolnych.

Kooperacja w tem znaczeniu, w jakim dziś pojmujemy, zaczęła występować wyraźnie dopiero w wieku XIX, dzięki głównym propagatorom spółdzielczości Robertowi Owenowi w Anglii i Karolowi Fourierowi we Francji. — Odtąd rozpowszechnia się ona coraz bardziej i dziś stowarzyszenia spółdzielcze obejmują 36 krajów, z których 20 i parę przypada na Europę. — Poza tem znajdują się organizacje spółdzielcze poza Europą w Palestynie, Indjach Brytyjskich, Japonji, Kanadzie i w ostatnich czasach doskonale się tam rozwijają, ale są to przeważnie spółdzielnie rolników. — Co do Europy, to ruch spółdzielczy o wiele większe poczynił postępy w Europie środkowej i północnej, aniżeli w Europie południowej.

W rozwoju ruchu spółdzielczego pierwsze miejsce zajmuje spółdzielczość spożywców, których ojczyzną jest Anglja. — Pierwsze próby tego ruchu spotykamy tu już w początkach XIX wieku. — W styczniu 1821 roku w Londynie odbyło się zebranie pracowników, na którem postanowiono założyć propagowaną przez Ovena wspólnotę w mieście.

Miał to być spółdzielczy pensjonat, obliczony na 250 rodzin. Część potrzebnych artykułów mieli produkować sami stowarzyszeni. — Celem był hurtowny zakup przedmiotów użytku domowego i wspólny sklep. W ten sposób powstała pierwsza spółdzielnia spożywców pod tytułem „Spółdzielcze i oszczędnościowe stowarzyszenie“. Na wzór tego zaczęły powstawać inne pod nazwą sklepów związkowych albo zrzeszeń handlowych. — Organem ruchu spółdzielczego był wydawany od roku 1828 do 1830 „Cooperator“, miesięcznik pod redakcją lekarza Kinga.

W roku 1830 było już tych spółdzielni 172, a w roku 1833 przeszło 400. — W tym okresie wytknięto sobie już pewne zasady gospodarcze, których się ściśle trzymano, a mianowicie: sprzedaż za gotówkę, po cenach rynkowych, w najlepszym gatunku, następną zasadą była równość praw członków bez względu na wysokość udziału i podział nadwyżki w stosunku do zakupów. — Lata 1836 do 1844 to okres zastoju w angielskim ruchu spółdzielczym. Tkacze w mieście Rochdale, po nieudalym strejku z końcem 1843 roku, pod hasłem „trzeba swoje sprawy brać w swoje ręce“, postanowili dla samoobrony założyć sklep spółdzielczy. Założone przez nich stowarzyszenie nazwano „Rochdelskie zrzeszenie sprawiedliwych pionierów“, a cele wyrażono w następującym programie: „celem zrzeszenia jest dawać korzyści materialne, poprawiać warunki społeczne i domowe swoich członków“.

Po roku zabiegów i podniesieniu składek na udział zdołano zebrać 28 funtów i najęto sklepik, w którym sprzedawano początkowo mąkę, owsiankę, cukier i masło. — W roku 1845 dodano dwa nowe artykuły: herbatę i tytoń. — Z końcem roku 1845 stowarzyszenie liczyło już 80 członków, 180 funtów ka-

pitału, a obrót tygodniowy wynosił 30 funtów. — Sklep otwarty był tylko dwa razy w tygodniu, obowiązki sprzedających pełnili bezpłatnie członkowie. — W roku 1846 sprzedawano też mięso, w roku 1847 kapitał wynosił 250 funtów, a obrót tygodniowy 35 funtów. W roku 1848 stowarzyszenie liczy 140 członków, kapitał 330 funtów, obrót tygodniowy 80 funtów, w tym też roku wynajęto cały dom na potrzeby spółdzielni, w którym pierwsze piętro przeznaczono na zebrania i gdzie założono pierwszą czytelnię. — W roku 1849 stowarzyszenie liczy 390 członków, kapitał 1100 funtów, obrót tygodniowy 170 funtów. — W roku 1851 sklep otwarty już jest cały dzień, członków 630, kapitał 2700 funtów, obrót tygodniowy 300 funtów.

	członkowie	udziały	obróć
w r. 1855	1.400	11.032	44.902
w r. 1865	5.326	78.778	196.234
w r. 1875	8.415	225.682	305.657
w r. 1885	11.084	324.645	252.072
w r. 1895	12.584	365.295	290.056
w r. 1905	12.802	288.820	280.554
w r. 1915	21.794	380.600	459.100
w r. 1920	25.162	455.100	1,011.197

W ostatnim roku, t. j. 1927, obrót spółdzielni wynosił już 5,687.000.

W roku 1852 otwarto własną pracownię szewską i krawiecką. W roku 1853 zakupiono nieruchomość na skład. W roku 1856 założono pierwszą filję. — W roku 1863 zbudowano rzeźnię, w roku 1867 zbudowano 3-piętrowy gmach, w którym na najwyższym piętrze znajdowała się sala zebrań, niższe piętra przeznaczone były na biura, czytelnię, bibliotekę, na parterze znajdowały się sklepy, w których można było dostać już wszelkie towary. — Ponadto spółdzielnia miała własną piekarnię i fabrykę tytoniu. W roku 1850 powstał młyn spółdzielczy, w roku 1854 tkalnia, w r. 1862 druga tkalnia, w roku 1882 przędzalnia, w roku 1875 papiernia. — W roku 1855 zakłada spółdzielnia pierwszą szkołę dla dzieci swoich członków, potem kursa dla dorosłych, uniwersytet ludowy, dziś posiada

spółdzielnia własne laboratorium chemiczne, pracownię fizyczną, dwa teleskopy, bibliotekę, liczącą przeszło 20.000 tomów i utrzymuje oprócz tego kilkanaście czytelni przy swoich filjach. — O sklepiku roczdelskim zahaczało w sąsiednich okręgach przemysłowych York, Lancaster, Chester i na wzór tej spółdzielni w najbliższym sąsiedztwie Rochdale powstaje ich coraz więcej, tak, że w roku 1851 było ich 130, w roku 1862 — 454, w roku 1880 — 1183, w roku 1900 — 1439, w roku 1915 — 1375, w roku 1920 — 1379, a w roku 1927 — 1280.

Od roku 1900 zmniejsza się liczba spółdzielni, ale natomiast wzrasta liczba członków. — Powodem tego zjawiska łączenie się sąsiednich spółdzielni w większe wielosklepowe.

W myśl hasła pionierów roczdelskich „od organizacji spożycia do organizacji produkcji“, rozwijają spółdzielnie własne wytwórnie, a mianowicie: młyny, piekarnie, rzeźnie i masarnie, rafinerje łożu, fabryk konserw owocowych, pralnie parowe, fabryki ubrań, bielezny, obuwia, mebli, szczotek i t. p. Dziś rozporządzają spółdzielnie angielskie własnymi wagonami, wozami, końmi, mają własne motory, berlinki do przewozu węgla, zboża i t. p.

W Europie silniejszy ruch spożywców datuje się od roku 1862, t. j. od rozpowszechnienia się wiadomości o postępie pionierów w Anglii.

Rozwój ten idzie temi samymi drogami, co w Anglii, — a mianowicie według danych statystycznych w roku 1920 posiada:

	spółdzielni	członków
Anglja	1379	4,504.852
Austrja	103	503.622
Belgja	76	156.223
Czechosłowacja	809	768.983
Danja	1792	335.104
Finlandja	594	325.371
Francja	2198	900.000
Holandja	151	161.286
Niemcy	1291	2,714.109
Norwegja	401	88.346

	spółdzielni	członków
Polska	1306	582.000
Szwajcaria	493	362.284
Szwecja	948	247.716
Węgry	1777	598.855
Włochy	3986	1,000.000

Są to jednak tylko spółdzielnie, zorganizowane w związkach spółdzielczych. — W Rosji kooperacja została w roku 1919 upaństwowiona, liczyła 25.000 spółdzielni z 12,000.000 członków. — W Ameryce ruch spóżywców datuje się do roku 1916, a najsilniejszy wśród ludności rolniczej Północnych Stanów.

Na Międzynarodowej Konferencji Rolników w Kanadzie w r. 1928 przedstawiciel hurtowni angielskiej przedstawił ruch spółdzielczy w następujący sposób:

„Podczas gdy ludność Europy w ciągu 20 lat powiększyła się o $\frac{1}{3}$ %, to ruch spółdzielczy wzrósł dziesięciokrotnie. Do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego należy dziś przeszło 100 związków spółdzielczych w 36 krajach, 150,000.000 mieszkańców Europy zaopatruje się obecnie za pośrednictwem 250 tysięcy sklepów, należących do 80.000 spółdzielni.

W Rosji 50% całego handlu odbywa się za pośrednictwem spółdzielni. Międzynarodowy Związek Spółdzielni obejmuje dziś 45,000.000 członków udziałowców.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnemu stanowi rozwoju spółdzielni w krajach poszczególnych państw:

Anglja liczy 1280 spółdzielni, liczące 5,687.000 członków, a więc wykazała wzrost w ostatnim roku 500.000 członków. Obrót hurtowni angielskiej wynosi 84 milionów funtów do spółki z hurtownią szkocką; ma własne tereny uprawy herbaty, która pokrywa $\frac{1}{7}$ część zapotrzebowania Anglii.

Austrja. Do Związku austriackiego spółdzielni spóżywców należy 125 spółdzielni, liczących 257.177 członków. Obrót 125 milionów szylingów.

Belgja. Związek spółdzielczy belgijski liczy 55 spółdzielni spóżywczych, liczących 298.110 członków, obrót 677 milionów franków. 25 spółdzielni wytwór-

ców, 4 spółdzielnie specjalne. Na cele oświatowe wydał Związek 4 miliony franków, tytułem zwrotu nadwyżki 21 milionów franków. Słynną jest spółdzielnia „Voruit“ w Gandawie, analogiczna do spółdzielni w Rochdale w Anglii. Są te spółdzielnie przeważnie w rękach socjalistów, oprócz tego jednak istnieją spółdzielnie urzędnicze i chrześcijańskie, których jest około 70.

Bułgarja. Związek „Napred“ liczy 60 spółdzielni, 43.000 członków. W roku 1928 spółdzielnia ta ogromnie ucierpiała wskutek trzęsienia ziemi. Uległo wtedy zniszczeniu 237 budynków spółdzielczych.

Czechosłowacja. Spółdzielnie należą do Centralnego Związku czeskosłowackich Spółdzielni. Niemcy mają osobny Związek i hurtownie. W ostatnim czasie nastąpiło zbliżenie i zjednoczenie ruchu spółdzielczego. Czeskie Związki liczą 940 spółdzielni, około 500.000 członków. Niemiecki Związek 200 spółdzielni, Związek polski 7 spółdzielni, 20.000 członków.

Finlandja. Istnieją tam dwa Związki. Jeden neutralny, obejmuje spółdzielnie wiejskie, liczy ich 422, 190 sklepów, 198.000 członków, a hurtownia liczy 423 spółdzielni. Drugi Związek postępowy obejmuje spółdzielnie miejskie, których liczy 113, 1293 sklepów, 214.000 członków.

Francja. Liczy 3.500 spółdzielni spożywczych, 2,500.000 członków, obrót 3½ miljarda franków. Do Federacji należy 1.454 spółdzielni, liczących 1,370.000 członków, obrót 2 miljardy franków. Istnieje we Francji Bank Kooperatyw francuskich, posiadający przeszło 180 milionów franków wkładów. Największy ze Związków we Francji jest to Związek Kooperatystów Lotaryngji, liczący 75.000 członków, 435 sklepów, 150 milionów franków obrotu. Hurtownia francuska ma własne fabryki obuwia, konserw owocowych i jarzynowych, sardynek, fabryki czekolady i cukrów, ubrań, wody kolońskiej, palarnię kawy, poza tem duże składy win.

Hiszpanja. Istniały tam 3 Związki, obecnie połączyły się w jeden Związek spółdzielczy, liczący około 220 spółdzielni, 60.000 członków.

Niemcy. Ruch spółdzielczy w Niemczech ma specjalne cechy i różni się od angielskiego tem, że wyszedł on nie ze środowiska robotniczego, ale przeciwie, ze środowiska drobnych wytwórców. W ruchu spółdzielczym spożywców zajmują Niemcy po Anglii drugie miejsce. Ześrodkowanym jest on przy dwóch Związkach: 1. Państwowy Związek spółdzielni spożywców, skupiający około 300 spółdzielni z 765 tys. członków, 2. Centralny Związek Niemieckich stowarzyszeń spółdzielczych, liczących 1185 Stowarzyszeń i 3,514.548 członków. Po kryzysie gospodarczym, spowodowanym po wojnie inflacją, nastąpił znów pomyślny rozwój. Pomyślnie zwłaszcza rozwija się hurtownia „Stowarzyszenie dla hurtownych Związków“. Hurtownia ta ma 15 fabryk artykułów spożywczych, 3 fabryki artykułów tekstylnych i ubrań, 2 fabryki mydła, 2 fabryki zapalek, 1 szczotek i 1 mebli, ponadto wytwórnię kawy słodowej. Oprócz tej hurtowni jest druga dla Stowarzyszeń, grupujących się przy Państwowym Związku.

Rosja: posiada pięć Związków: 1. Rosyjski Centrosojusz, 2. Związek Ukraiński, 3. Białoruski, 4. Aserbejdżański, 5. Gruziński. Liczba spółdzielni przekracza 28.000, sklepów istnieje 71.200, liczba członków wzrosła w ostatnim roku z 12 na 15 milionów. Ruch spółdzielczy obejmuje 50 proc. handlu hurtownego i 45 proc. detalicznego.

Szwajcaria. Posiada dwa Związki: 1. Związek spółek szwajcarskich, który jest zarówno hurtownią, liczy około 521 spółdzielni, 352.000 członków. Wielkim sukcesem przewidujące jest założenie Banku spółdzielczego, 2. prócz Związku istnieje druga organizacja centralna spółdzielni spożywców „Concordia“ w Zurychu. Różni się tem, że stoi na stanowisku wyznaniowym, a mianowicie katolickim i część nadwyżek przeznaczają na cele religijno-wyznaniowe, obecnie liczy 90 stowarzyszeń, 7350 członków, około 10 milionów obrotu.

Szwecja. Posiada Związek „Kooperativa Förbundet“, liczący około 900 spółdzielni, 2625 sklepów, 366 tysięcy członków, obrót 286 milionów. Hurtow-

nia Związku miała obrotu 120 milionów. Ma własne przedsiębiorstwa produkcyjne (mąka, margaryna, obuwie, wyroby gumowe i produkty rolne). Oprócz tego istnieje Liga Kooperatystek, licząca 4000 członkiń, 120 Kół.

Węgry. Istnieją tam 2 Związki. 1. Powszechne Stowarzyszenie Spożywców, liczący 140.000 członków, 2. Hurtownia, licząca 870.000 członków. Posiada własne wytwórnie, a mianowicie: rzeźnia, wędliniarnia, fabryka mebli, fabryka chemiczna pasty, proszku do czyszczenia naczyń, sody, fabryka napojów bezalkoholowych, piekarnia, tartak i drukarnia.

Argentyna. 10 spółdzielni — 9.208 członków.

Australja. W r. 1922 — 137 spółdzielni — 110.000 członków.

Estonja. 277 spółdzielni — 78.000 członków.

Irlandja. 34 spółdzielni — 45.000 członków.

Japonja. 107 federacyj — 938 Stowarzyszeń.

Jugosławja. 109 spółdzielni, — 38.758 członków.

Kanada. 17 spółdzielni, 42.750 członków. Związek w r. 1925 uchwalił założyć hurtownię. (Ruch słaby.)

Litwa. 189 spółdzielni — 42.800 członków. Oprócz tego istnieje drugi Związek, liczący 87 spółdzielni, 18.720 członków. Ruch spółdzielczy na Litwie zaczął się rozwijać dopiero od rewolucji rosyjskiej 1905 r.

Łotwa. Posiada również dwa Związki. Pierwszy liczy 410 Stowarzyszeń, 80.000 członków, drugi 27 spółdzielni, 11.800 członków. Przed wojną wszystkich Stowarzyszeń spółdzielczych było na Łotwie 1.081, najwięcej było kredytowych i rolniczych. Spółdzielni spożywców było tylko 151.

Holandja. 319 spółdzielni, 148.490 członków. Związek posiada hurtownię, przy której istnieje fabryka mydła.

Norwegja. Liczy 437 spółdzielni, 103.000 członków. Związek i hurtownia posiadają fabryki tytoniu, cygar, papierosów, margaryny, mydła i dwie palarnie kawy.

Portugalja. Liczy 185 spółdzielni, 40.000 członków. Reprezentacją jest Narodowa Federacja Stowarzyszeń Spożywców.

Rumunja. Posiada 2 Związki. Pierwszy liczy 2.815 spółdzielni, 225.279 członków. Skupia tylko spółdzielnie spożywcze, drugi liczy 83 spółdzielni, 8386 członków. Skupia koło siebie żywiol niemiecki w Siedmiogrodzie.

Włochy. Liczą 1808 spółdzielni. Nastąpiło tam rozbicie w ruchu spółdzielczym przez organizacje faszystowskie.

Stany Zjednoczone A. P. 150 spółdzielni, z hurtownią 98.700 członków. Ożywienie w ruchu spółdzielczym nastąpiło w Stanach Zj. od r. 1916. Każda grupa narodowa stara się zakładać własne spółdzielnie. Najsilniejsze są Kooperatywy fińskie. Centralną organizacją jest Liga spółdzielcza, założona w roku 1916, zadaniem której są: propaganda i udzielanie wskazówek w pracach organizacyjnych. Pod względem handlowym istnieje aż 5 od siebie niezależnych hurtowni. Do Ligi należy około 400 Stowarzyszeń. W r. 1925 uchwalono wniosek, by do Ligi przyjmować Stowarzyszenia spółdzielcze wszelkich typów, a to w tym celu, ażeby umożliwić przystąpienie Stowarzyszeniom o charakterze rolniczym, które są bardziej rozwinięte i rozpowszechnione, niż Stowarzyszenia spożywców (w r. 1921 istniało około 10.000 stowarzyszeń rolniczych).

Ameryka Południowa. W Ameryce Południowej ruch spółdzielczy jest mało rozpowszechniony i tylko szczupłe mamy o nich wiadomości, a mianowicie:

Argentyna liczy 50 stowarzyszeń, 30 tysięcy członków. Najlepiej zorganizowane jest „Stowarzyszenie Robotników i Służby“ Buenos Aires i Stowarzyszenie robotników kolejowych.

Brazylja. Istnieje tam Związek Stow. Spółdzielczych, z których najbardziej rozpowszechnione są stowarzyszenia rybarskie.

Brytyjska Guiana. Posiada 2 stowarzyszenia spółdzielcze.

Chili. W Santjago posiadają robotnicy kolejowi 1 stow. spożywcze.

Ekwador. W r. 1923 zorganizowano pierwsze stowarzyszenie spożywców z kapitałem 250.000 dolarów.

Indje. Istnieje tam 60.000 stowarzyszeń spółdzielczych, w których 95 proc. przypada na Stowarzyszenia wiejskie-rolnicze. Ruch spółdzielczy spożywców jest bardzo słabo rozwinięty. Najlepiej rozwija się stowarzyszenie spożywcze w Madras, założone w r. 1924.

Dowodem żywotności Kooperacji są liczne wielkie Stowarzyszenia spółdzielcze i ich po właściwej drodze kroczący rozwój. Przyjrzyjmy się niektórym z nich:

1. Powszechne Stowarzyszenie spożywców Budapesztu, założone w r. 1904, liczyło w r. 1920 — 156 tysięcy członków, 5½ miliona kapitału udziałowego, 16 milionów wkładek oszczędnościowych, 428 milionów obrotu. Stowarzyszenie to posiada własne zakłady wytwórcze; rzeźnia wędliniarnia, fabryka mebli, fabrykę chemiczną, napojów bezalkoholowych, piekarnię, tartak, 6 składów węgla, pralnię, drukarnię.

2. Stowarzyszenie spożywcze w Wiedniu. W r. 1920 liczyło 140.000 członków, posiada własną Kasę oszczędności, zatrudniającą 1561 osób, obok licznych sklepów ma własną piekarnię, palarnię kawy, mleczarnię, rzeźnię, stolarnię, kuźnię, ślusarnię i warsztat rymarski.

3. Londyńskie Stowarzyszenie spożywcze w Anglii, liczące 120 tysięcy członków, 250 sklepów, kapitał udziałowy wynosi 1,400.000 funtów. Posiada własne składy węgla, rzeźnię, warsztaty szewskie, dostarcza członkom mleka z pobliskich własnych ferm.

4. „Produkcja w Hamburgu“ liczy 120.724 członków, zatrudnia 2.378 pracowników, posiada własnych miejsc sprzedaży 253, własny młyn, piekarnię, rzeźnię, fabrykę konserw, mleczarnię, palarnię kawy, nieruchomość rolną, na której tuczy się 2.000 wieprzy i dystylarnię.

5. „Związek Kooperatystów“, największe Stowarzyszenie spożywców we Francji, założone w r. 1915, wykazuje szybki rozwój, bo gdy w r. 1916 obrót liczył 3 miliony franków, w r. 1919 przekroczył 50 miljo-

nów. Liczba członków w r. 1917 wynosiła 3.500 członków przeszło, a w 1919 przekroczyła cyfrę 39.000. W roku 1920 przyłączyło się do Związku Stowarzyszenie spożywcze paryskie, liczące 13.537 członków, oraz 13 innych Stowarzyszeń, tak, że z końcem 1920 r. Związek liczył 64.277 członków. Związek ten posiada 345 miejsc sprzedaży, w tem 205 sklepów spożywczych, 92 jatek, 3 wędliniarnie, 29 restauracyj, ponadto posiada sklepy z obuwem, zakład fotograficzny, piekarnię, pralnię.

6. W Czechosłowacji największe znaczenie ma „Wzajemność Pszczoła“ w Brnie na Morawach, licząca 40.123 członków, posiada własnych 112 miejsc sprzedaży. „Przyszłość“ w Ostrawie Morawskiej, również jedno z największych Związków, liczące 63.000 członków, posiada 120 miejsc sprzedaży.

7. Szwajcarja. Powszechne Stowarzyszenie w Bazylei liczy 40.869 członków, własnych miejsc sprzedaży posiada 160. Spółdzielnia ta ma podobne znaczenie, jak Rochdalska w Anglii.

Spółdzielnie specjalne.

Najbardziej rozpowszechniony typ kooperacji spożywców, to wspólne zakupy artykułów pierwszej potrzeby gospodarstwa domowego. Zazwyczaj zaczyna się od założenia sklepu kolonjalno-spożywczego, a w miarę, jak przybywa członków i środków materialnych, zaspokajają się też inne potrzeby, tak, że wkońcu spółdzielnia zdolna już jest do zaopatrywania swych członków we wszystkie przedmioty, a mianowicie nie tylko środki spożywcze, ale w odzież, obuwie, meble, książki, mieszkania. Ponieważ spółdzielnie najczęściej dążą do tego, aby móc swoich członków zaopatrywać we wszystkie możliwe przedmioty, dlatego przybierają one najczęściej nazwę spółdzielni powszechnej. Osobną jednak grupę wśród nich stanowią spółdzielnie, które w myśl swoich statutów ograniczają się tylko do dostarczania swoim członkom jednego towaru, względnie dążą tylko do zaspokojenia jednej potrzeby, np. rozpowszechnione we Francji spółdzielcze piekarnie

wiejskie; we Włoszech — spółdzielcze apteki, podobny charakter mają w Szwajcarji spółdzielnie dla dostarczania wody, światła lub energii elektrycznej. Najbardziej jednak wśród spółdzielni specjalnych wyróżniają się 1. spółdzielnie budowlane, 2. ubezpieczeniowe i nad temi dłużej się zatrzymamy.

Budowlane spółdzielnie rozwinęły się głównie w Anglji, w Ameryce Północnej i w Niemczech. W krajach tych bowiem, z powodu wielkich skupień ludności w miastach i centrach fabrycznych, sprawa mieszkaniowa była jednym z najważniejszych zagadnień. W ostatnich czasach również silnie rozwijają się spółdzielnie budowlane także we Włoszech. Zadaniem tych spółdzielni jest zbieranie oszczędności, z których tworzy się fundusz, umożliwiający zaopatrywanie członków w stałe tanie i zdrowe mieszkanie. Spółdzielnie te zatem mają raczej charakter oszczędnościowo-pożyczkowy, gdyż ze swych oszczędności udzielają one członkom najczęściej kredytu długoterminowego i tylko na jeden cel, t. j. budowę domków. Wysokość udzielonego jednak kredytu uzależnia się od wysokości oszczędności członka, albo od opłacanego przez członka komornego. Członek, otrzymujący kredyt, musi zobowiązać się na hipoteczne zabezpieczenie, oraz sam musi ubezpieczyć się na życie, a to w tym celu, aby w razie śmierci spółdzielnia nie potrzebowała wyrzucać rodziny jego z mieszkania, lecz miała pokrycie z jego polisy. Pierwsze spółdzielnie budowlane zaczęły powstawać w Anglji na początku 19 wieku. Pierwotnie występowały we formie spółek akcyjnych, albo klubów z wysokimi bardzo udziałami. Zajmowały się one budową domków i udzielaniem członkom niewielkiego kredytu. Pierwsza ustawa, odnosząca się do spółdzielni budowlanych, wyszła w r. 1836, a wzorowana była na ustawie o Towarzystwach Wzajemnej pomocy. Udział członka wynosił 150 funtów. W r. 1902 było takich spółdzielni 2190, liczących około 600.000 członków z kapitałem około 64 milionów funtów. Większość tych spółdzielni nie zajmuje się jednak budową domków, tylko dostarczaniem członkom potrzebnego kredytu na wybudowanie, względnie za-

kupno domków i dlatego często przybierają one nazwę spółdzielni pożyczkowo-budowlanych. Tutaj zaliczyć należy też spółdzielnie dla zakupu ziemi, które mają na celu nie wydawanie pożyczek, tylko zakupno jakiegoś większego terenu, który parceluje się na działki dla odsprzedania ich członkom. Działki te rozdziela się między członków na podstawie losowania i w miarę postępowania budowy domków może członek otrzymać również zaliczkę na budowę. Ziemia i dom jest własnością spółdzielni, póki członek nie spłaci w całości długu. Niektóre z tych spółdzielni zachowują prawo własności ziemi dla siebie, a członkom odstępuje tylko prawo budowania na niej.

Trzecim rodzajem spółdzielni budowlanych można nazwać spółdzielnie lokatorów. Spółdzielnie te zachowują własność ziemi i domu, a członkom przyznają tylko prawo mieszkania w danym domu. Są więc oni niejako współwłaścicielami — lokatorami, nie mającymi jednakże prawa dowolnego rozporządzania swem mieszkaniem, nie mogą go sprzedać, lub odnajac bez zgody spółdzielni.

Spółdzielnie budowlane w bardzo szybkim tempie rozwinęły się zwłaszcza w Ameryce Północnej. Pierwsza powstała w r. 1831 w Filadelfji. W r. 1892 było już ich 5.838, liczących przeszło 1,700.000 członków. Spółdzielnie te zaprowadziły system sprzedawania wybudowanych przez siebie domków drogą licytacji.

W Niemczech spółdzielnie budowlane powstawać zaczęły w drugiej połowie 19-tego wieku. Po raz pierwszy zaczęto mówić o nich na zjeździe w r. 1865 w Szczecinie, gdzie uchwalono wniosek, że brakowi mieszkań robotniczych najlepiej zaradzi się przez zakładanie opartych na samopomocy spółdzielni budowlanych. Spółdzielnie te budowałyby domki, które później sprzedawanoby członkom na własność za sumę amortyzowaną ratalnemi spłatami, rozłożonemi na dłuższy okres lat. Pierwsza taka spółdzielnia budowlana w Niemczech powstała w Hamburgu w r. 1864. Po kilku latach było już ich 70. Po roku 1873, w którym nastąpił kryzys przemysłowy w Niemczech, ilość tych spółdzielni upadła tak, że w r. 1888 było ich już tylko

28. Po r. 1888, gdy wydano nową ustawę o spółdzielniach budowlanych, zezwalającą na organizowanie spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością, nastąpiło szybkie ożywienie, tak, że w r. 1890 liczba ich wzrosła do 52, przed wojną było ich przeszło 1.500. Wojna wstrzymała nieco ich rozwój, lecz już w r. 1919, t. j. w pierwszym roku po wojnie, powstało ich odrazu 600.

Spółdzielnie budowlane są o tyle może niepraktyczne, że wymagają znacznie większych udziałów, niż powszechne i według statystyki przeszło 80 procent środków czerpią one z zewnątrz. W Anglii i w Ameryce Półn. korzystają spółdzielnie również dużo z wkładów osób postronnych, które chętnie lokują swoje oszczędności w tych spółdzielniach, gdyż wyrobiły sobie one opinię solidniejszych przedsiębiorstw, niż banki, bo majątek tych spółdzielni zabezpieczony jest w nieruchomości. W ogólności co do charakterystyki tych spółdzielni, to spółdzielnie Amerykańskie i Angielskie przedewszystkiem zajmują się udzielaniem kredytu na budowę domów, a niemieckie budową domków i ich sprzedażą.

Spółdzielnie ubezpieczeniowe.

Spółdzielnie te rozwinęły się przedewszystkiem w Anglii, Szwajcarii i Francji. We Francji nazywają je „Wzajemnemi“, w Anglii „Przyjacielskimi“. Najstarszą spółdzielnią ubezpieczeniową jest Angielska Cooperative Insurance Society, założona w r. 1867 przez pionierów rochdelskich. Powstała ona jako spółka akcyjna, ponieważ początkowo nie wolno było spółdzielniom prowadzić operacyj asekuracyjnych i dopiero po zniesieniu tego zakazu w r. 1899 zamieniła się na spółdzielnię. Początkowo prowadzono tylko dział ubezpieczeń od ognia, dziś prowadzi ona wszelkiego rodzaju ubezpieczenia. W Szwajcarii w r. 1914 Zjazd Spółdzielni spożywców polecił Władzom Związku zająć się organizacją ludowego ubezpieczenia. Wykonanie tej uchwały wstrzymane zostało wskutek wybuchu wojny. Dopiero w r. 1918 w grudniu rozpoczęła działalność pierwsza spółdzielnia ubezpieczeniowa „La

Prévoyanne populaire suisse“ (schweizerische Volksfürsorge), Związek spółdzielni spożywców ofiarował tej spółdzielni na kapitał gwarancyjny 100.000 franków bezwrotnych i 250.000 franków, jako pożyczkę, przez pierwszych jednak 5 lat bezprocentową. Akwizycją i przyjmowaniem wkładek zajmują się spółdzielnie spożywcze związkowe, aby zaoszczędzić na administracji. Narazie prowadzi się mieszaną formą ubezpieczeń na życie. W pierwszym roku, t. j. 1919, wykazała ta spółdzielnia już przeszło 5 milionów franków sum ubezpieczonych, 249.628 dochodów, a 226.313 wydatków. Rozwój tych spółdzielni jest jednak bardzo słaby i będą mogły się one rozwinąć tylko wtedy, o ile będą oparte o liczne rozwinięte spółdzielnie spożywców, lub ich Związki, ze względu na zbyt drogą administrację.

Spółdzielnie zarobkujących.

Spółdzielnie te są jednymi z najstarszych. Początki ich znajdujemy w Hiszpanji w tak zw. galegach, w Portugalji w t. zw. Stowarzyszeniach familjarnych, w Rosji w artelach, u Słowian w zadrugach lub drużynach. Znaczenia społecznego nabrały one dopiero w wieku 19-tym, zwłaszcza po r. 1848, kiedy do życia powołało je pragnienie robotników zdobycia niezależnego stanowiska w przemyśle.

Ojczyzną spółdzielni tych jest Francja, skąd przenieśli ją chrześcijańscy socjaliści do Anglii. We Francji rozwijają się one bardzo dobrze, bo korzystają z poparcia państwa, które udzielało im taniego kredytu i podtrzymywało przez to, że wszelkie dostawy państwowe powierzano tym spółdzielniom, w Anglii natomiast spółdzielnie te wykazują zastój, a rozwijają się jedynie w przemyśle włókienniczym i skórzanym. W Anglii spółdzielnie te, przeciwnie jak we Francji, nie otrzymują żadnego poparcia od państwa, jedynie popierają je zorganizowane spółdzielnie spożywców, od których otrzymują znaczną część kapitału i zamówień. Zastój w ostatnich czasach spowodowany został tem, że spółdzielnie spożywcze mają już własne wytwórnie,

wskutek czego zmniejszyły się zamówienia w spółdzielniach zarobkujących.

Do r. 1880 Francja i Anglja były jedynemi przedstawicielkami kooperacji zarobkujących. Kryzys przemysłowy we Włoszech w r. 1880 wywołał również szybki rozwój spółdzielni zarobkujących i wytwórczych także we Włoszech do tego stopnia, że dziś Włochy zajmują w ruchu spółdzielni wytwórczych pierwsze miejsce. Bardzo silny rozwój spółdzielni wytwórczych we Włoszech datuje się od ukończenia wojny światowej, zwłaszcza w przemyśle metalowym. Obok tych spółdzielni spotykamy we Włoszech spółdzielnie robotników rolnych, które zaczęły powstawać po strejkach rolnych w r. 1900 i 1901, a których to spółdzielni nie spotykamy w żadnym innym kraju. W innych krajach kooperacje zarobkujących mają małe zastosowanie. W Niemczech 27 samodzielnych wytwórni związanych jest ściśle ze spółdzielniami spożywców, a inne, figurujące w statystyce pod nazwą Produktivgenossenschaften, są to tylko spółki drobnych przedsiębiorców. W kooperacji zarobkujących nie mamy ani jednego powszechnego typowego wzoru, jakim np. dla spółdzielni spożywczych jest spółdzielnia rochdelska. W dziale spółdzielni zarobkujących jest ogromna różnorodność typów, zależna od warunków miejscowych i rodzaju przemysłu.

Ruch we Francji.

Pierwszy Filip Buches zwrócił uwagę robotników na kooperację i jego zasługą jest opracowanie pierwszej formy kooperacji wytwórców. On to w r. 1831 rozpoczął wydawanie dziennika „l'Europeen“, w którym podawał środki, mogące doprowadzić do chrześcijańskiego braterstwa w stosunkach pomiędzy ludźmi. W myśl głoszonych przez niego zasad, robotnicy jednego zawodu powinni tworzyć własne przedsiębiorstwa, oraz wybierać z pośród siebie kilku pełnomocników, którzyby reprezentowali to przedsiębiorstwo. Główniejsze zasady, głoszone przez niego, są następujące:

1. Wszyscy będą wynagradzani według panującego w danym zawodzie zwyczaju.

2. Z osiągniętej nadwyżki 20 proc. odkładać się ma na kapitał społeczny.
3. Resztę pozostałą dzielić się ma pomiędzy stowarzyszonych, w stosunku do wykonanej pracy.
4. Liczba członków nie powinna być ograniczona.
5. Każdy pracujący w przedsiębiorstwie najdalej po roku powinien być przyjęty na członka.
6. Każdy przystępujący korzysta z tych samych praw, co założyciele, a występujący nie mają prawa do żadnej części kapitału społecznego, który jest niepodzielny, aby przedsiębiorstwo mogło istnieć wiecznie.
7. Kapitał społeczny ma być obrócony na nabywanie droższych narzędzi produkcji, które mają być używane dla najbiedniejszych robotników. Kapitał ten również ma być obracany na pokrycie strat.

Powyższe asocjacje robotnicze powinny powstawać we wszystkich zawodach, przyczem powinny być o ile możności niezależne, ale też w pewnych wypadkach mogą się łączyć z innymi asocjacjami celem wspólnego wykonywania robót na zasadzie wzajemnej pomocy.

Pierwsza spółdzielnia, na takich zasadach oparta, powstała w roku 1831, t. j. spółdzielnia stolarzy, lecz zaraz z początku utknęła, z powodu braku kapitału. W r. 1834 powstała asocjacja złotników, która cieszyła się bardzo wielkiem powodzeniem materjalnem, lecz wnet zatraciła charakter asocjacji. Asocjacja pracowników drukarskich „La Crampe“ zbankrutowała po kilku latach, z powodu braku odpowiednich kierowników. Przeszkodą rozwoju tych spółdzielni były też trudności prawne i zakaz stowarzyszania się, następnie brak kapitału i doborowych pod względem społecznym i zawodowym sił.

W r. 1839 Louis Blanca rozwinął plan nowych warsztatów społecznych. Twierdził on, że nie wystarczy wolna asocjacja, lecz potrzebna jest interwencja państwa, bez której pomocy robotnicy nie są w stanie prowadzić produkcji na własny rachunek. Główne zasady, głoszone przez Blanca, są następujące:

1. w każdym zawodzie powinien powstać warsztat społeczny, dostępny dla wszystkich robotników,
2. płaca powinna być jednakowa dla wszystkich,
3. w pierwszym roku administrację sprawować ma rząd, ponieważ stowarzyszeni jeszcze się dobrze nie znają, wobec czego nie mogą wybrać odpowiednich ludzi. Później Zarząd ma być wybierany przez stowarzyszonych i składać się będzie z 5 osób,
4. środków ma dostarczyć Rząd w postaci pożyczki na zakup narzędzi,
5. regulatorem produkcji warsztatów będzie państwo, które oddawać im będzie wszystkie swoje zamówienia,
6. zysk dzielić się ma na trzy części; jedna przeznaczona jako dodatek do płacy, dla wszystkich równy, druga część ma iść na utrzymanie starców, chorych oraz na pokrycie ewentualnych strat, trzecia przeznaczona będzie na nabycie narzędzi dla tych, którzy chcą wstąpić do warsztatu.

Rewolucja w r. 1848 r. spowodowała uznanie przez Rząd tymczasowy prawa zrzeszania się robotników i asygnowała 3 miliony franków na pożyczki dla spółdzielni wytwórców. Drugi dekret tymczasowego Rządu polecił ministrowi robót publicznych do oddawania zamówień państwowych stowarzyszeniom. Wtedy to ze względu na pomoc państwową i za pośrednictwem Blanca powstało wiele asocjacji krawców, ry-marzy i tkaczy, lecz utrzymały się one tak długo, jak długo rząd oddawał im swoje zamówienia. Łatwość otrzymania kredytu rządowego przyczyniła się do ogromnego wzrostu tych spółdzielni, czego dowodem, że w przeciągu jednego roku powstało ich odrazu 200. W r. 1863 zostało ich jednak zaledwie 16, powodem czego było to, że pożyczki, udzielane przez rząd, w polowie znikaly, a głównie do upadku przyczyniły się stosunki polityczne. Zwłaszcza po zamachu stanu 2 grudnia 1851 r. nastąpiło masowe prześladowanie asocjacji, które zmieniają swe nazwy braterskich na firmy handlowe. W r. 1863 rozpoczął się ponowny ruch pomyślnego rozwoju, przyczem teraz liczone już więcej na własne siły, niż na pomoc państwa. Od-

rzucano zasadę Blanca, podziału zysku na równe części, a zatrzymano zasadę Bucheza — podziału zysku w stosunku do wykonanej pracy. Rząd Napoleona III odnosił się do spółdzielni tolerancyjnie i w r. 1865 przygotowano projekt prawa o spółdzielniach. Ostatecznie uregulowanie prawa spółdzielczego nastąpiło w ten sposób, że w ogólnym prawie o spółkach z r. 1867 umieszczono przepisy, odnoszące się do spółdzielni. Rozwój ruchu przerwany został znów wypadkami politycznymi, a mianowicie wskutek wojny z Prusami w r. 1870. Po roku 1880 nastąpiło ponownie ożywienie, dzięki powołaniu do życia instytucyj, których zadaniem było dopomaganie spółdzielniom fachową poradą i kredytem. Mianowicie w r. 1884 założoną została Izba doradcza z inicjatywy Związków zawodowych. Izba doradcza, zależna z początku od Związków zawodowych, później przekształconą została na samodzielną federację spółdzielni wytwórczych, a zadaniem jej było popieranie bytu pracowników przez kooperację, a mianowicie zajmowała się ona propagandą zasad sprawiedliwości i solidarności, zawodowym kształceniem pracowników, zakładaniem nowych spółdzielni, organizacją wystaw wyrobów spółdzielczych, pozyskiwaniem robót dla tych spółdzielni, obroną prawną i utrzymywaniem braterskich stosunków z innymi spółdzielniami. Celem objęcia całości potrzeb ruchu wytworzyła Izba autonomiczne instytucje pomocnicze, a mianowicie dla ułatwienia spółdzielniom operacyj finansowych założono w roku 1893 Bank spółdzielczy. Drugą instytucją był Związek Opieki nad sierotami, który utrzymywał schronisko dla sierot po pracownikach sfederowanych spółdzielni. Trzecią instytucją było Towarzystwo, zadaniem którego było udzielanie wzajemnej pomocy i załatwianie spraw ubezpieczeniowych, pod nazwą Le Garantisme. Oprócz tego istniało biuro prawne, udzielające spółdzielniom rady we wszelkich sprawach sądowych, cywilnych i handlowych, biuro ubezpieczeń i biuro rachunkowości. W r. 1915 wyszła ustawa o spółdzielniach wytwórczych, a w r. 1918 powołano do życia jeszcze jedną instytucję, a mianowicie Wyższą Radę spółdzielczą, pod

przewodnictwem Ministra Pracy, złożoną z dwóch sekcji: spożywczej i wytwórczej. Zadaniem Wyższej Rady spółdzielczej jest załatwianie wszelkich spraw, związanych z rozwojem spółdzielni.

Ruch w Anglii.

W Anglii po Owenie i Kingu, którzy głównie przyczynili się do rozwoju spółdzielni spożywców, największe zasługi na polu kooperacji mają chrześcijańscy socjaliści. Podstawą ich propagandy było rozbudzenie uczuć chrześcijańskich, braterstwa i podporządkowania swoich samolubnych interesów interesom ogółu przez zrzeszanie się, czyli asocjacje. Ludzie ci rozpoczęli swoją propagandę religijno-społeczną szerzyć od r. 1848 zapomocą wydawanego przez siebie tygodnika. Kierownikiem praktycznym ich był Ludlow, który był w Paryżu, gdzie zapoznał się z tym ruchem we Francji i po powrocie do Anglii rozpoczął agitację wśród robotników, mającą na celu organizowanie spółdzielni wytwórczych. Ośrodkiem ruchu było założone w r. 1850 Towarzystwo dla popierania zrzeszeń robotniczych. Początkowo zakładano spółdzielnie wytwórcze w Londynie i południowych okręgach, a więc w okręgach o nierozwiniętym przemyśle, następnie po r. 1850 skierowali chrześcijańscy socjaliści swoją działalność i do okręgów przemysłowo-fabrycznych, gdzie jednakże nie odnieśli wielkich sukcesów, gdyż zakładane przez nich spółdzielnie w krótkim czasie przekształcały się w spółki kapitalistyczne, wytwórcze lub wytwórczo-spożywcze. Większe ożywienie nastąpiło dopiero z chwilą wydania w r. 1862 ustawy o spółkach akcyjnych i po zmianie w ustawie o spółdzielniach, dopuszczającej zakładanie spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością i odtąd ruch spółdzielni zarobkujących zmierza dwoma drogami, a mianowicie organizują się one albo w formie spółek akcyjnych, albo w formie spółdzielni. Dla ożywienia ruchu i niesienia tym spółdzielniom pomocy powstały dwie organizacje: Cooperative Productive Federation i Labour

Association, pierwsza założona w Leicester 1882, druga w Londynie 1883, zadaniem których było pozyskanie dla spółdzielni kapitałów, ułatwianie zakupów surowców i zbytu wyrobów, przyczem druga organizacja zajęta była przeważnie akcją doradczą i propagandową.

Ruch we Włoszech.

Ruch we Włoszech jest przykładem, że kooperasię wytwórcze mogą mieć bardzo szerokie zastosowanie i powodzenie. We Włoszech ruch ten jest o wiele młodszy, niż w Anglii i Francji. Pierwsze próby podjęte zostały przez Związek robotniczy w Turynie w r. 1854. Większe ożywienie datuje się dopiero od r. 1880, gdy z powodu powstałego kryzysu przemysłowego robotnicy poczęli się łączyć dla poprawienia swego bytu. Ruch ten związany jest ściśle z ruchem zawodowym i rozwija się w bardzo szybkim tempie, a dorobkiem jego są spółdzielnie zarobkowe, złożone z robotników, podejmujących się wspólnie wykonywania prac dla osób trzecich (państwa, gminy), które dostarczają im surowców. Najstarsze i najliczniejsze są spółdzielnie robotników budowlanych (Muratori) i robotników ziemnych (Braccianti). W r. 1917 było tych spółdzielni 2257, z czego 965 Muratori i 744 braccianti. Obok zarobkowych powstają też mniej liczne spółdzielnie wytwórcze, mające własne warsztaty i fabryki. W r. 1917 było ich 1000, z czego najwięcej związanych z przemysłem metalowym (193), drzewnym (158), odzieżowym (152). Obecnie spółdzielni zarobkowych jak i wytwórczych jest około 4000. W ostatnich latach różnica między nimi zupełnie się zaciera tak, że coraz częściej przybierają one nazwę mieszaną: cooperative di produzione e lavoro (koopertywy wytwórcze i zarobkowe). Ośrodkami tego ruchu były początkowo Bolonia, Ferrara, Ravenna, Genua, Medjolan, Turyn i Rzym. W ostatnich zaś latach ruch ten objął całe Włochy. Spółdzielnie te łączą się w Federacje i Konsorcja, podejmując się najbardziej skomplikowanych robót budowlanych, ziemnych, mechanicznych i hydrotechnicznych. W r. 1919 konsorcja prowincjonal-

ne założyły narodową federację pod tytułem Federazione Nazionale delle Cooperative di Produzione e lavoro, z siedzibą w Rzymie. Zadaniem tej federacji jest wyjednywanie robót o znaczeniu narodowym, jak: budowa dróg szosowych i żelaznych, miast-ogrodów, kanalizacji, wodociągów i t. p.

Spółdzielnie i konsorcja metalowców założyły we wrześniu 1919 r. osobną federację narodową p. t. Consorzio Operaio Metallurgico Italiano, z siedzibą w Rzymie. Zadaniem tej federacji jest pozyskiwanie zamówień rządowych, mających na celu przekształcenie pozostałych po wojnie fabryk broni i arsenałów dla produkcji pokojowej.

Osobliwością ruchu zarobkowego we Włoszech jest, że objął on również najemników rolnych i wytworzył nieznany nigdzie w Europie spółdzielnie dla dzierżawienia i dla wspólnej uprawy ziemi. Spółdzielnie te zaczęły powstawać po strejkach rolnych, które miały miejsce w r. 1900 i 1901. Przed wojną było ich 79, obecnie około 300, które gospodarują na przeszło 50.000 ha.

Naczelną narodową instytucją, obejmującą wszystkie spółdzielnie od spożywczych, aż do rolnych, jest Lega Nazionale delle Cooperative (Liga Narodowa), powstała w r. 1886.

Celem Ligi jest propagowanie i wprowadzanie w czyn idei pionierów rochdelskich. Od spółdzielni, które przystępują do Ligi, wymaga się, aby:

1. przyznawała wszystkim członkom równe prawo głosu, bez względu na ilość akcji,
2. część zysku przeznaczająca na niepodzielne rezerwy i na cele wychowawcze,
3. usuwała udział kapitału w zysku, ograniczając się do oprocentowywania kapitału według urzędowego kursu.

Członkowie Ligi płacą roczne wkładki, uchwalone przez Kongres, zbierający się co dwa lata. Początkowo rozwój tego ruchu jest bardzo powolny. W r. 1894 posiadała Liga 103 członków, odkąd następuje szybki rozwój i obecnie liczy ona przeszło 8.000 członków, w tem 3.600 stanowią spółdzielnie spożywców,

2700 spółdzielnie zarobkowe i wytwórcze, 700 rolne i przeszło 1000 różnych. Poza Ligą istniejące spółdzielnie zależne są od rozmaitych partij politycznych, a mianowicie istnieje około 3000 spółdzielni głównie wiejskich, kredytowych i spożywczych, zgrupowanych około partji katolickiej (populare). Spółdzielnie przeważnie składające się z byłych wojskowych, związane są z partją konserwatystów, wkońcu partja liberalna opiekuje się głównie spółdzielniami miejskimi-kredytowemi.

Kooperacja rolników.

Kooperacja rolników występuje około roku 1884, kiedy powstał kryzys w rolnictwie, z powodu pojawienia się na rynkach europejskich zboża amerykańskiego, o wiele tańszego, niż europejskie, co przyczyniło się do tego, że rolnicy dla samoobrony postanowili szukać pomocy w spółdzielniach. — Ruch ten jest znacznie młodszy od ruchu spożywców czy wytwórców, ale natomiast o wiele od niego żywotniejszy.

Przykładem Danja, która dzięki kooperacji rolniczej w przeciągu 50 lat podniosła się ze stanu nędzy na czoło najbogatszych krajów w Europie. — Tak jak Anglja stała się ojczyzną kooperacyj spożywców, Francja ojczyzną kooperacyj wytwórców, tak znowu Danja ojczyzną kooperacyj rolniczych. — Mimo to, że Danja niema wcale odpowiednich warunków dla rozwoju rolnictwa, dzięki jednak kooperacji rolniczej i wysokiej kulturze, nazwana jest dzisiaj perłą rolnictwa i Rzeczpospolitą spółdzielczą, a to dzięki rozumnej polityce państwa i doskonale postawionemu szkolnictwu.

Przemysł w Danji jest stosunkowo mało rozwinięty, natomiast rolnictwo jest głównem bogactwem kraju, które uratowało Danję od nędzy, jaka jej rolnikom groziła w czasie kryzysów w latach 1870, 1886 i 1894. Wszystko to zawdzięcza Danja dobrej nauce i kooperacji, które rolnictwo podniosły do tego stopnia, że dziś rolnik duński jest wzorem nietylko dla rolnika europejskiego, ale i amerykańskiego. — Dowo-

dem niektóre cyfry statystyczne z czasów ostatnich 50 lat, a mianowicie, gdy przed 50 laty liczba krów w Danji wynosiła 1,200.000 sztuk, kur 4,542.000, świń 304.000 — to w roku 1915 podniosła się liczba krów do 2,417.000, kur 9,885.000, świń do 1,919.000.

Jaki przewrót dokonał się w rolnictwie duńskim, świadczą również najlepiej dane o nadwyżce wywozu nad przywozem produktów rolnych, a to:

w roku 1870 nadwyżka ta wynosiła 81,000.000 K,
w r. 1890 nadwyżka ta wynosiła 110,000.000 K,
w r. 1910 nadwyżka ta wynosiła 250,000.000 K.

Do podniesienia rolnictwa przyczyniła się również parcelacja, przeprowadzona za pośrednictwem państwa, a następnie wielka dbałość o podniesienie oświaty ogólnej i zawodowej. — Przed stu laty wprowadzono już w Danji obowiązek przymusowego nauczania, a dziś rolnik każdy ma możliwość zdobycia potrzebnego mu ogólnego i technicznego wykształcenia, bez względu na stopień przygotowania, we wszelkich zakładach naukowych; wymagane są bowiem świadectwa naukowe tylko od tych, którzy ubiegają się o dyplom naukowy.

W Danji kooperacja rolnicza powstaje samorzutnie. — Nie znajdujemy tam żadnego ogniska propagandy kooperacji, ani specjalnej literatury w tym kierunku. — Wytwarza się ona wewnątrz samego ludu, bez czyjejkolwiek pomocy i tak zrosła się z rolnictwem, że może być uważana za nieodłączną część pracy rolnika. — Do rozwoju przyczyniły się w pierwszym rzędzie wyższe szkoły ludowe, przygotowujące dorastającą młodzież wiejską do udziału w życiu publicznym i społecznym. — Inicjatorem ich był pastor Grundtvig w połowie XIX wieku, historyk, poeta, pedagog — czczony jako wieszcz narodowy.

Na szkoły średnie klasyczne, kształcące młodzież w duchu zimnego racjonalizmu, zapatrywał się Grundtvig z wielkim krytycyzmem. Twierdził on, że naród potrzebuje szkoły o pięknie rodzimem, w której rozchodzić się powinno nie o czysto mechaniczne gromadzenie faktów w pamięci, lecz o zrozumienie ogól-

nego ich znaczenia, wyrobienie własnych poglądów i wpojenie przewodnich zasad życia. — Taka szkoła wymaga jednak uczniów starszych, a mianowicie od 18—30 lat jest to bowiem okres, w którym młodzież zdolna jest do rozkwitu życia i ducha. — W myśl jego zasad uczeń po ukończeniu szkoły powszechnej w 14 roku życia powinien oddawać się przez kilka lat zajęciom praktycznym i dopiero około 18 roku przechodzić do szkoły wyższej celem wyrobienia sobie szerszego światopoglądu i pogłębienia początkowego wykształcenia. — Pierwsza taka szkoła powstała w roku 1850, w której nauka odbywała się 5 miesięcy przez zimę. — Program tej szkoły obejmował: język duński i literaturę, historję, geografję, chemję i fizykę z ćwiczeniami laboratoryjnemi, historję naturalną, matematykę, rachunkowość, prawo państwowe, rysunki, śpiew i gimnastyka. — Nauka rolnictwa zaczynała się na drugim roku, — względnie istniały specjalne kursy rolnicze dla różnych działów rolnictwa. — Szkoła połączona jest z internatem, gdzie uczniowie i nauczyciele wspólnie obiadują i mieszkają i wskutek stałego obcowania z nauczycielami wpływa to na nich ogromnie wychowawczo.

W roku 1850 założona pierwsza szkoła liczyła 100 uczniów, w roku 1855 było tych szkół ośm z 300 uczniami, w roku 1870 — 50, dziś jest ich przeszło 80. Celem ich jest wpajanie w wychowanków inicjatywy i przedsiębiorczości, wzbudzanie charakteru i umiejętności życia.

Ruch stowarzyszeniowy w Danji.

Ruch spółdzielczy w Danji rozwijał się w przeciwieństwie do innych krajów swobodnie, nie krępowany przez ustawodawstwo, względnie władze administracyjne.

Pierwsze stowarzyszenia rolnicze powstają w początku XIX wieku, a celem ich popieranie rolnictwa przez zwoływanie zebrań, na których omawiano ważniejsze sprawy rolnicze, urządzenie wystaw płodów rolniczych i inwentarza. — Dziś takich towarzystw

mamy około 120, liczących 60.000 członków, które to towarzystwa zgrupowane są w czterech związkach prowincjonalnych, a te tworzą razem wspólną reprezentację, zadaniem której utrzymywanie stosunków z rządem.

Z końcem XIX wieku zaczęły powstawać towarzystwa chałupników, które znowu zajmowały się popieraniem małych gospodarstw do 5 ha; jest ich około 7.000, zorganizowanych w pięciu związkach prowincjonalnych, które również tworzą własną reprezentację. Ponadto jest jeszcze wiele stowarzyszeń specjalnych dla popierania mleczarstwa, hodowli zwierząt, roślin i t. p.

Najwięcej jest stowarzyszeń hodowlanych, a mianowicie: 1260 stowarzyszeń hodowli krów, 270 hodowli koni, 253 hodowli świń, 102 hodowli owiec, 70 hodowli roślin, warzyw, owoców, oraz 3 wielkie związki hodowli kur.

Ponadto istnieją związki kontroli obór, zadaniem których badanie sposobów żywienia krów, ich mleczności, zawartości tłuszczu, zmiany paszy, wkońcu istnieją jeszcze towarzystwa ubezpieczeń krów i towarzystwo ubezpieczeń koni.

Spółdzielnie specjalne dostarczają członkom potrzebnych w gospodarstwie rolnem i domowym produktów, jakkolwiek powstały one samorzutnie, jednak przestrzegają prawie wszystkie zasad roczdelskich. — Pierwsza taka spółdzielnia powstała w roku 1866 w Thisted. — Obecnie jest 1790 spółdzielni spożywców, 1330 spółdzielni dla wspólnych zakupów artykułów, potrzebnych w gospodarstwie rolnem, 1235 mleczarskich, 960 jajczarskich, 168 kredytowych, 46 wielkich rzeźni, 13 spółdzielni dla sprzedaży owoców warzyw. Oprócz tego istnieją dwa sanatoria dla suchotników, jedno towarzystwo dla otrzymania elektryczności zapomocą wiatraków.

Wszystkie te spółdzielnie tworzą osobne federacje lokalne, prowincjonalne i narodowe, a razem tworzą one Zjednoczony Wydział Spółdzielczy z siedzibą w Kopenhadze, zadaniem którego jest reprezentacja interesów ruchu spółdzielczego w kraju i zagranicą.

On też zwołuje zjazdy dla narod w sprawach spółdzielczych w razie potrzeby. Organem wydziału jest tygodnik pod tytułem: „Andelsbladet“.

Cechą kooperacyj duńskich jest samodzielność, solidarność, wysokie zawodowe i ogólne wykształcenie członków, wspólność interesów, zdolność szybkiego przystosowania się do zmian rynków międzynarodowych.

Spółdzielczość spożywców na wsi w Danji.

Danję można nazwać pionierką ruchu spółdzielni spożywców, lecz odróżnia ją od innych krajów to, że gdy we Francji i w Niemczech obszarnicy i patronowie drobnych rolników starali się usunąć wieś z programu pracy spółdzielczej, twierdząc, że szkodzić to może interesom mieszczan-kupców, to przeciwnie działo się w Danji.

W Danji powstawaniu spółdzielni na wsi sprzyjało to, że gospodarstwa wiejskie, specjalizujące się w hodowli, muszą kupować mąkę, chleb, kaszę i inne środki spożywcze, nie miały na to czasu, by za kupnem udawać się do miasta. — Również na rękę całemu temu ruchowi szło duńskie prawo handlowe, które zabraniało zajmowanie się handlem na wsi, w pewnym promieniu miast, a to dlatego, aby nie robić konkurencji kupcom miejskim, jedynie spółdzielnie mogły prowadzić handel, bo uznawano, że one nie są handlującymi, sprzedają bowiem tylko swoim członkom, wobec czego rolnicy mogli otwierać swoje sklepy, gdzie im się podoba. — Rolnik, zajęty uprzemysłowieniem swego gospodarstwa, nie miał czasu na waleśanie się do miasta po zakupy, a mając to wszystko na miejscu i żona jego miała więcej czasu, by zająć się dziećmi, hodowlą kur, świń i bydła. — Kobiety duńskie w wyższych szkołach ludowych, ucząc się gospodarstwa domowego, zrozumiały, jakie znaczenie mają spółdzielnie i jaką im przynoszą pomoc. To wpłynęło, że spółdzielnie spożywców ogromnie szybko rozwinęły się wśród rolników w Danji, podobnie jak w okręgach fabrycznych w Anglii.

Pastor Sonne założył pierwszą taką spółdzielnię w roku 1866 w Thisted pod nazwą: „Związek robotniczy“. — W tym samym roku powstało jeszcze takich sześć, w roku 1868 było ich 13, w r. 1880 — 116, licząc 15.000 członków. — Początkowo ruch był słaby. Ożywił się dopiero po roku 1880 i w roku 1895 było już ich 845 z 134.964 członkami, z tego 8 miejskich, w 1920 — 1972, w tem 50 miejskich, licząc 335.104 członków. — W czasie wojny nastąpiło wielkie ożywienie tego ruchu w miastach. — W tym czasie powstała największa miejska spółdzielnia w Kopenhadze, licząca 26.658 członków, 77 sklepów, 13,000.000 K obrotu.

Osobliwością spółdzielni duńskich jest to, że sklepowy otrzymuje wynagrodzenie w postaci procentu od obrotu sprzedaży, zwykle 4.5—5 proc. i mieszkanie przy sklepie, a kontroluje go zarząd. Dalszą charakterystyką jest, że są to zwyczajnie spółdzielnie małe, liczące przeciętnie do 150 członków i niema w Danji wsi, gdzieby nie było sklepu spółdzielczego, niema rolnika, któryby nie był członkiem spółdzielni.

Pastor Sonne również zainicjował założenie hurtowni w roku 1871, lecz wnet ta upadła, druga założona została w roku 1878 w Kolding, wreszcie w roku 1894 założono federację z udziałem 85 spółdzielni, z kapitałem zakładowym 50.000 K. — Wnet powstały też filje w Kolding, Aarhus, Randers, Vejle, Odense, Horsens i Aalborg. W roku 1895 spółdzielnie, skupione dookoła Kopenhagi, założyły „Narodową Federację handlową“ z siedzibą w Kopenhadze, która szybko rozwija się, dążąc do własnej produkcji. — O rozwoju świadczą cyfry, a mianowicie: w roku 1900 wyprodukowała ona towarów za przeszło 400.000 K, w 1910 za przeszło 4 miliony K, w 1920 za przeszło 41 milionów K towarów. Następnie założono pierwszą palarnię kawy w roku 1897, fabrykę czekolady w 1900, fabrykę wyrobów cukierniczych w 1901, fabrykę cygar i tytoniu w roku 1914, w roku 1900 założono sortownię herbaty w Kopenhadze, w 1902 fabrykę musztardy, w roku 1906 nabyto nieruchomości w Viby, gdzie założono fabrykę powroźów i szpagatu, w roku 1908 powstaje fabryka mydła, w roku 1906 fabryka rowerów w Kō-

penhadze i fabryka trykotaży, w 1911 fabryka ubrań męskich i damskich, w roku 1913 w Viby fabryka margaryny, którą konsumują przeważnie w kraju, mimo, że Danja produkuje bardzo dużo masła. Ostatnio powstała wielka fabryka obuwia damskiego i męskiego w Kopenhadze oraz garbarnia w Roskilde.

Wobec tego, że sklepy wiejskie dostarczają członkom nasion, Federacja założyła własną stację doświadczalną i fermę w Lyngby dla badania i produkowania nasion.

Spółdzielnie mleczarskie.

Przed założeniem spółdzielni mleczarskiej w Danni, masło duńskie uważane było za najgorsze, a to dlatego, że czuć go było, z powodu złego przechowywania i częstych zafalszowań. — Powodem tego było po części to, że masło duńskie szło przeważnie do Niemiec, gdzie rolnik sprzedawał go po bardzo niskiej cenie, wskutek czego nie mógł myśleć o racjonalnej hodowli bydła i wyrobie masła, nie mając odpowiednich funduszy na to; dopiero wynalezienie w roku 1879 separatora dokonało rewolucji w mleczarstwie. Separator jednak opłacał się tylko przy wielkiej produkcji mleka, wobec tego zaczęły pojawiać się pierwsze wielkie maślarnie mechaniczne, pozostające w rękach prywatnych osób, które miały maszyny i kapitał, ale nie miały krów, co przekonało ich, że prowadzenie tak wielkiego przedsiębiorstwa nie może obejść się bez pomocy rolnika, który oddawał mleko temu, kto więcej zapłacił, a z drugiej strony przedsiębiorstwo takie nie miało co robić z wielką ilością mleka odtuszczonego.

W r. 1881 młody rolnik, po ukończeniu szkoły rolniczej, niejaki p. S. Andersen, podał myśl założenia spółdzielni mleczarskiej we wsi Hiedding i on uważany jest za pioniera ruchu spółdzielczego mleczarskiego. Na jego wniosek postanowiono zawiązać stowarzyszenie, którego członkowie związani byłiby solidarną poręką; następnie postanowiono zaciągnąć pożyczkę na urządzenie mleczarni, zobowiązano członków do dostarczania mleka do spółdzielni, a Andersenowi miało być powierzone kierownictwo. — Wniosek ten przyjęto pod warunkiem, że pozyska się dostawę mleka co najmniej

od 400 krów. — 300 krów pozyskano od właścicieli, którzy przystąpili zaraz na członków, a od 100 krów zobowiązał się Andersen kupować mleko u okolicznych rolników. — Spółdzielnia ta zaczęła się rozwijać w bardzo szybkim tempie tak, że tych 100 właścicieli krów, nie czekając końca roku, również zapisało się na członków, a w następnym roku było takich mleczarni trzy. — Odtłuszczane mleko zabierali członkowie. — Z tą chwilą rozpoczyna się szybki rozwój, tak, że w roku 1885 powstało spółdzielni mleczarskich 90, w następnych pięciu latach 660, w roku 1904 było ich 1057, liczących 149.000 członków, w roku 1914 było ich 1197, liczących 160.000 członków, a w r. 1920 — 1235, liczących 180.000 członków.

W spółdzielniach tych przerabia się w Danji mleko od 92 proc. krów, W czasie wojny rozwój ten nie ustał, powstało nowych 38 spółdzielni, jednakże eksport zmniejszył się z powodu trudnego wywozu.

Największą spółdzielnią jest spółdzielnia „Trifolium“ niedaleko Kopenhagi, która przerabia mleko 9.000 krów, ma trzy zbiornice mleka, w każdej zbiornicy 6 separatorów. — Typowa spółdzielnia mleczarska duńska liczy od 100—200 członków i przerabia mleko od 1000 krów. — Takich spółdzielni typowych jest w Danji około 50 proc.

Zbiórka mleka odbywa się w ten sposób, że gospodarze zostawiają blaszanki z mlekiem przy drodze, a wóz spółdzielni je zabiera i później odstawia blaszankę z mlekiem odtłuszczonem.

Cechą charakterystyczną tych spółdzielni jest, że każdy członek musi dostarczać wszystko mleko do mleczarni z wyjątkiem części, potrzebnej do domowego użytku i musi odtłuszczone mleko zabierać zpowrotem. Za mleko płaci się według zawartego tłuszczu na wagę.

Z początku zwracano uwagę tylko na ilość mleka, dopiero później badano jakość mleka, co wpłynęło na udoskonalenie produkcji masła, a następnie dla ulepszenia produkcji mleka zwrócono uwagę na umiejętną hodowlę krów, a to zapomocą zorganizowanych, specjalnych związków hodowlanych i związków kon-

troli obór, co w wielkiej mierze przyczyniło się do powiększenia mleczności krów i zawartości tłuszczu. Dalszem następstwem tego było, że gdy dawniej kilo masła wyrabiało się z 30—40 litrów mleka, dziś z 20—24 litrów.

Związki hodowlane i Związki kontroli obór mają wielką zasługę około rozwoju spółdzielni mleczarskich, zadaniem ich bowiem jest kontrolowanie członków, czy przestrzegają ściśle przepisów co do warunków dojenia, czyszczenia naczyń, żywienia krów, niefałszowania mleka, w przeciwnym razie nakładano na członków bardzo wielkie kary pieniężne.

Spółdzielnie mleczarskie dla celów samopomocy organizują się w tak zwane Federacje lokalne i prowincjonalne. Wszystkie federacje razem tworzą „Ogólny narodowy związek“, jako doradca i informator dla federacyj lokalnych. Związek ten prowadzi doświadczalną mleczarnię, centralne biuro statystyki cen i kosztów produkcji oraz jest łącznikiem między spółdzielniami a państwem.

W roku 1898 wprowadzono dalsze udoskonalenia w produkcji masła, a mianowicie obowiązek pasteryzowania mleka a od roku 1904 również pasteryzowania śmietanki, z której wyrabiano masło na wywóz. Od roku 1912 wyszedł zakaz wywożenia masła, nie zaopatrzonego marką ochronną, wprowadzoną przez związek kontroli mleczarń. Do związku tego należało w roku 1905 — 95 proc. spółdzielni, które są przez związek ten kontrolowane trzy razy w roku i tylko te spółdzielnie mają prawo eksportowania masła i używania marki ochronnej. — Związek ten zwraca ogromnie uwagę również na higienę. To wszystko spowodowało, że masło duńskie dziś posiada najlepszą reputację w Europie i szczęśliwie konkuruje z innymi wyrobami mleczarskimi innych państw.

W celach handlowych spółdzielnie tworzą 6 federacyj, z których największa pod tytułem „Asocjacja duńskich rolników dla wywozu masła“ założoną została w roku 1897. Federacje te mają różne cele, jedne zajmują się specjalnem pakowaniem niesolonego masła

w ten sposób, że zatrzymuje ono dłużej swoją świeżość, inne zajmują się dostarczaniem spółdzielniom potrzebnych maszyn, naczyń, beczek i t. p. — Oprócz tego spółdzielnie mleczarskie uczestniczą w innych federacjach specjalnych, np. dla zakupu węgla, sprowadzania paszy i t. p., a wszystkie mają swoich przedstawicieli w t. zw. „Zjednoczonym Wydziale Spółdzielczym“.

Spółdzielcze rzeźnie.

Drugą gałęzią rozwoju rolnictwa duńskiego — to hodowla świń, — jako naturalna konsekwencja rozwoju mleczarstwa, bo świnię karmi się odtłuszczonym mlekiem. Do rozwoju kooperacji w tej dziedzinie przyczyniła się pruska polityka. Dawniej bowiem wywożono świnię do Hamburga, gdzie bito je, solono i wywożono do Anglii, jako towar niemiecki. — Ponieważ przy tych transakcjach z Duńczykami Prusacy dopuszczali się często szykan, doprowadziło to do tego, że niejaki Piotr Bojzen w roku 1887 założył pierwszą spółdzielczą rzeźnię w Horsens, na tych samych zasadach, co spółdzielnie mleczarskie. Następstwem tego było, że rząd pruski zamknął granicę dla wywozu świń, a Hamburg wprowadził bardzo wysokie cło. — Mimo, że założenie i prowadzenie spółdzielni rzeźniczej wymaga dużo kapitału i więcej trudu niż spółdzielnie mleczarskie, było ich już w roku 1889 — 8, w roku 1899 — 25, w 1909 — 34, w 1920 — 46, liczących 160.000 członków. W czasie wojny liczba ich nie wzrasta, jednakowoż po wojnie powraca do dawnych norm.

Równoległe z rozwojem rzeźni rozpoczął się również wielki rozwój hodowli i poprawianie rasy świń. — Spółdzielcze rzeźnie mogą być prowadzone jednakże najlepiej tylko jako większe przedsiębiorstwa, wymagają one bowiem wielkiego kapitału. Dlatego przy organizowaniu spółdzielczych rzeźni nie zwrócono uwagi na niektóre zasady, przyjęte w spółdzielniach mleczarskich, a mianowicie główna różnica zachodzi w tem, że spółdzielcze rzeźnie obejmują o wiele większe tereny i oparte są na innej formie odpowiedzialności.

Typowa spółdzielcza rzeźnia powinna liczyć 3000 członków, a odpowiedzialność w tych spółdzielniach jest odpowiedzialnością grupową, t. zn. członkowie danej rzeźni odpowiadają solidarnie za całą sumę, jaka przypada na ich grupę. — Członkowie obowiązani są też, podobnie jak w spółdzielniach mleczarskich, do dostarczania całego materiału do rzeźni spółdzielczej, w przeciwnym razie nakłada się na nich wysokie kary.

Ponieważ spółdzielcze rzeźnie obejmują bardzo duży teren, wobec czego dowóz świń do spółdzielni jest bardzo utrudniony, więc, aby tą okolicznością nie zniechęcać członków, postanowiono, że koszt dowozu bierze na siebie zawsze spółdzielnia.

Bicie, czyszczenie i dzielenie świń odbywa się mechanicznie; każda spółdzielnia ma własny wodociąg i chłodnię, maszyny są poruszane siłą elektryczną, przy czem niektóre spółdzielnie wytwarzają z krwi sztuczny nawóz, a niektóre zajmują się również biciem wołów i wytworem konserw.

W roku 1906 utworzyły wszystkie spółdzielcze rzeźnie Federację, zadaniem której jest obrona prawna interesów spółdzielni, udoskonalanie transportu i taryf, badanie cen na rynkach i informowanie o tem członków, udoskonalanie hodowli świń, badanie kosztów produkcji, kształcenie pracowników technicznie i t. p. — Na czele federacji stoi Rada, składająca się po trzech delegatów z każdej rzeźni, którzy wybierają z pośród siebie pięciu, jako organ wykonawczy.

Organizacja sprzedaży jaj.

Od roku 1878 zwrócono uwagę na hodowlę kur, zauważając, że kura może być źródłem dochodu dla chałupników i małorolnych. W tym też roku założono pierwsze Towarzystwo Hodowców Drobiu, którego celem było urządzenie wystaw kur i kurników, co miało na celu zachęcenie do poprawy rasy, zwiększenie nośności kur i wagi jaj. Jaja stały się wtedy bardzo poszukiwanym towarem, zwłaszcza w miastach, dla psujących się tam żołądków, wobec czego artykuł ten stał się przedmiotem międzynarodowej wymiany. —

Rozwój handlu jaj zależny jest w pierwszej mierze od jakości jaj, na co początkowo handlarze nie zwracali uwagi i dlatego handel ten upadał. Dopiero pierwsi Duńczycy zwrócili na jakość jaj uwagę, a mianowicie, badając rynki angielskie, doszli do przekonania, że na rynkach tych więcej płacono i bardziej były poszukiwane jaja czyste, świeże, duże i natychmiast przeprowadzili u siebie kontrolę handlu jajami przez stworzenie spółdzielni.

Mianowicie w roku 1895 założono Narodową Spółdzielnię dla wywozu Jaj.

Dziś rolnicy duńscy przez swe spółdzielnie jajczarskie zaspakajają zapotrzebowanie Anglii w bardzo wielkiej mierze. Równomiernie z rozwojem tych spółdzielni można zauważyć także wielki postęp hodowli kur i dziś jest cały szereg gospodarstw w Danji, które utrzymują się jedynie z hodowli kur. Każdy członek spółdzielni obowiązany jest dostarczać do t. zw. zbiornic spółdzielni wszystkie jaja, nie starsze jednak od 7-miu dni. Centrala poddaje jaja elektrycznemu prześwietleniu zapomocą reflektorów po 100 sztuk w skrzyniach, usuwając nieświeże. — Ażeby wiedzieć, kto dostarczył nieświeżych jaj, każdy członek umieszcza na jajach pieczętką gumową numer; w ten sposób wiadomo jest, kto dostarczył tych jaj i daną osobę odpowiednio się karze, dwukrotnie grzywną pieniężną, a za trzecim razem wyklucza się go ze spółdzielni. Hoduje się tylko kury, które znoszą ponad 100 jaj rocznie. Dla podniesienia hodowli kur urządza się w Danji corocznie konkursy. Do jakiego stopnia kooperacja przyczyniła się do podniesienia hodowli kur, świadczą wyniki konkursu, a mianowicie na 48 gospodarstw otrzymało nagrodę 36. Pierwszą nagrodę otrzymał hodowca 90 kur, które w ciągu roku zniosły 16.064 jaj, t. zn. przeciętnie po 178 na jedną kurę.

Gospodarstwa, które otrzymały pierwszą nagrodę, nie mogą jaj używać, tylko przeznaczone są one do sprzedaży dla poprawienia rasy kur. Jak wielkie dochody mają gospodarstwa z hodowli kur, świadczy

to, że w Danji np. jedna kura daje więcej dochodu w małym gospodarstwie, niż krowa w Europie wschodniej.

Inne spółdzielnie.

W Danji istnieje jeszcze cały szereg spółdzielni lokalnych dla zakupu surowców i narzędzi, potrzebnych w gospodarstwie rolnem. Spółdzielnie te związane są w 5-ciu federacjach handlowych, z których najstarsza i największa jest Jutlandzka dla zakupu paszy i nasion.

W Danji daje się zauważyć natomiast brak spółdzielni kredytowych, które to spółdzielnie najczęściej są podstawą rozwoju spółdzielni rolniczych w innych krajach. — W Danji brak ten wytłumaczyć można tem, że istnieją tam miejskie kasy oszczędności, które udzielają taniego kredytu. Kasy te zaczęły powstawać po roku 1820, bądź to jako instytucje prywatne, bądź filantropijne lub spółdzielcze. Kasy te zaczęły się w szybkim tempie rozwijać dopiero po roku 1880, kiedy rząd pozwolił na ich zakładanie przez ich uznanie.

W roku 1902 było ich 537, z tych 395 na wsi, licząc 590 milionów koron wkładów, które szły na zasilenie spółdzielni wszelkiego typu. — Spółdzielnie kredytowe zaczęto zakładać dopiero po roku 1888, jednakże zaczęły one upadać z chwilą, gdy w roku 1908 parlament duński polecił wycofać ze spółdzielni fundusze państwowe. Szalenie rozwijający się ruch spółdzielczy w Danji wymagał jednak bezwarunkowo jakiegoś wielkiego zakładu kredytowego, któryby mógł spółdzielniom udzielać pożyczek. Miejskie bowiem kasy oszczędności nie były w stanie finansować większych przedsięwzięć. Dlatego też w roku 1914 utworzono nową federację spółdzielczą, a mianowicie: Duński Bank Spółdzielczy z udziałem spółdzielni wszystkich typów i dziś Bank ten jest centralą całego ruchu spółdzielczego. — Jak bardzo potrzebną była taka instytucja, świadczy szybki wzrost operacyj finansowych, a mianowicie podczas, gdy w roku 1915 obroty Banku wynosiły 925 milj. koron, to w roku 1921 — 11.500.000.000 K.

Syndykaty rolnicze we Francji.

Typowym wzorem asocjacji wiejskiej pochodzenia czysto francuskiego są syndykaty rolnicze we Francji. Pierwszy taki syndykat założony został w roku 1884 w Poligny. W r. 1886 było ich 93, w 1896 — 1275, a r. 1906 — 3.553 z 677.150 członkami. Celem syndykatów jest badanie i obrona interesów rolniczych. Statut jednego z najstarszych syndykatów podaje dokładnie ich zadania:

1. syndykaty winny domagać się odpowiednich reform w ustawodawstwie, obniżenie ciężarów publicznych, taryf kolejowych, akcyz i t. p.;
2. rozszerzać naukę rolnictwa zapomocą pogadank, broszur, bibliotek etc.;
3. celem obniżenia kosztów produkcji rozszerzać znajomość lepszej uprawy, przy stosowaniu nawozów i maszyn;
4. zakładać Stowarzyszenia kredytowe, spółdzielcze, kasy wzajemnej pomocy, wsparć i ubezpieczeń od wypadków, biura informacyjno-handlowe dla zakupu maszyn, nawozów, zwierząt, paszy etc.;
5. pośredniczyć przy zakupie surowców i sprzedaży produktów;
6. czuwać nad dostawami tak dla członków, jak i przez członków uskutecznianemi;
7. udzielać rad we wszystkich sprawach rolniczych, oraz być rozjemcą i rzeczoznawcą przy sporach.

Syndykaty takie dzielą się na: gminne, kantonalne, powiatowe i departamentalne. Syndykaty, opiekujące się jakąś jedną gałęzią rolnictwa, łączą się w związki syndykatów, terytorjalne, ogólne lub specjalne. Jednym z głównych celów związków jest obrona interesów rolnictwa na drodze ustawodawczej.

Wspólne zakupy.

Organizacja wspólnych zakupów rozwijała się w miarę zawodowego wykształcenia rolników i w miarę porządkowania finansów na wsi. Po kasach Raiffeisena jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych form

kooperacji, często związana z zawodową organizacją, kasą Raiffeisena lub spółdzielnią spóżywców. W Danji wiejskie sklepy spółdzielcze były pionierami dostawy artykułów rolniczych, w Niemczech inicjatorami były kasy i kasyna w Nadrenji. We Francji wspólne zakupy związane są do dziś z zawodową organizacją, we Włoszech zakupami zajmują się Towarzystwa i Kółka rolnicze, później powstały we Włoszech specjalne organizacje, przypominające syndykaty francuskie. Podobnie, jak kasy miejskie, mają na celu usunięcie lichwy pieniężnej, tak znowu spółdzielnie dla zakupów — usunięcie lichwy towarowej. Jak wielkie korzyści osiągnęli rolnicy po zorganizowaniu spółdzielni wspólnych zakupów, świadczą dane, zbierane o zmianie cen na rynku. I tak we Francji wpłynęły one ogromnie na zniżkę cen nawozów, która spadła o 20—30 proc., a przy fosfatach o 40—50 proc. W Niemczech cena za centnar 17-procentowych fosfatów spadła z 8.67 Mk w r. 1874 na 5.88 Mk w r. 1880, a na 3.06 Mk w roku 1895.

Wzorem organizacji zakupów stała się Nadrenja, gdzie pod wpływem Raiffeisena rozwinął się najzdrowszy ruch spółdzielczy, oparty na drobnych rolnikach. W Nadrenji powstał w r. 1873 pierwszy związek, grupujący koło siebie 15 spółdzielni do zakupów i stał się wzorem dla innych. Przy nim powstała też pierwsza ajencja, która po r. 1890 została zamieniona na hurtownię.

Sprzedaż produktów rolniczych.

Spółdzielnie dla sprzedaży produktów rolniczych zjawily się później, niż kredytowe i dla zakupów. Nie tylko dlatego, że są trudniejsze, ale dlatego przede wszystkim, że mają do czynienia z niezorganizowanym rynkiem. Poznanie rynku, przystosowanie się do jego wymagań i pozyskanie stałych odbiorców w miastach, to znacznie trudniejsza sprawa, niż zebranie na wsi większej ilości jednakowego produktu. W tym celu głównym zadaniem tych spółdzielni jest zbieranie wiadomości o rynkach zbytu, na które to cele stowarzyszenia amerykańskich rolników wydają wielkie sumy

rocznie, np. stowarzyszenie rolników w Maryland wy-daje rocznie 10.000 dolarów na zbieranie i rozpowszechnianie wiadomości o warunkach sprzedaży owoców na rozmaitych rynkach. W Danji znów rolnicy utrzymują na rynkach angielskich swoich agentów, zadaniem których jest zbieranie informacji o potrzebach rynków angielskich. Agenci ci zawiadamiają wszystkie spółdzielnie o zmianach cen na rynku, o tem, jaki towar jest najbardziej poszukiwany i t. p.

Sprzedaż zboża.

Organizacją sprzedaży zboża zainteresowano się dopiero pod koniec 19 wieku, a mianowicie po kryzysie, wywołanym dowozem zboża amerykańskiego. Powodzenie, jakie osiągnęła Ameryka w sprzedaży zboża na rynkach europejskich, zawdzięcza ona doskonałej organizacji handlu zbożem zapomocą elewatorów. Dlatego też i Europa zaczęła również wprowadzać ten system, by móc konkurować z Ameryką. Pierwsi zajęli się tą sprawą agrarjusze pruscy, gdzie na ich wniosek zaczęto budować na koszt państwa elewatory zbożowe na wzór amerykański i oddawać je do użytku rolnikom. W przeciagu bardzo krótkiego czasu zbudowano ich 36, przeważnie w okręgach największej własności ziemskiej na wsch. od Łaby. Elewatory te wydzierżawiono zorganizowanym w tym celu stowarzyszeniom, które można podzielić na dwie grupy, a mianowicie: spółdzielnie wielkich właścicieli ziemskich i akcyjne towarzystwa, kierowane przez kupców. Spółdzielnie wielkich właścicieli ziemskich w krótkim jednak czasie zbankrutowały i elewatory zwróciły państwu.

O wiele lepiej przedstawiała się ta akcja, zorganizowana przez chłopów w Bawarii, gdzie chłopie nie ubiegali się za wielkim zyskiem, jak to robili obszarnicy pruscy i dlatego ruch ten w Bawarii ogromnie się ożywił i wtedy, gdy w Prusach elewatory zwracano państwu, to w Bawarii w tym samym czasie powstaje 100 spółdzielni zbożowych. Podobne ożywienie widzimy w Badeńskim, Wirtembergii i Hesji, gdzie wzo-

rowano się na spółdzielniach bawarskich. Celem tych spółdzielni jest wspólna sprzedaż zboża dla osiągnięcia jak najkorzystniejszych cen, dostarczanie nasion, nawozów sztucznych i t. p.

Sprzedaż bydła.

Wspólna sprzedaż bydła, przeznaczonego na rzeź, jest mało rozwinięta, a stała się ona aktualną dopiero, gdy zaczęto wydawać przepisy sanitarne, odnoszące się do uboju bydła na potrzeby ludności miejskiej. Organizacja sprzedaży bydła ma wiele wspólnych cech z organizacją sprzedaży jaj, gdyż podobnie, jak przy sprzedaży jaj, potrzebne są tu zbiornice, członkowie obowiązani są do dostarczania wszystkiego, co posiadają na sprzedaż spółdzielni, również konieczną jest centrala, która by informowała o cenach i rynkach zbytu. Oprócz Danji, która najlepiej zorganizowała u siebie rzeźnię, również Niemcy wykazują doskonałą organizację sprzedaży bydła. W Niemczech jednakże ruch ten jest bardzo młody, początki jego przypadają na rok 1896, w którym powstała pierwsza taka spółdzielnia w Hannoverze. W r. 1909 było już ich 90, a w r. 1922 — przeszło 132. W r. 1899 założono centralę w Berlinie, która obsługuje spółdzielnie lokalne i większe gospodarstwa.

Sprzedaż owoców.

Przy sprzedaży owoców spółdzielnie nie ograniczają się do badania potrzeb rynku i zbierania większych ilości owoców do wysłania razem, jak to robią spółdzielnie sprzedaży bydła, gdyż główną rzeczą w tych spółdzielniach jest umiejętne sortowanie i pakowanie towaru, by przy przewozie nie tracił na świeżości. W tym celu spółdzielnie te mają własne sortownie i pakownie, jeżeli zaś mają do czynienia z owocami, szybko psującymi się, muszą ponadto mieć magazyny z aparatami chłodzącymi, a owoce przewozić wagonami — chłodniami.

Spółdzielnie te najlepiej rozwinęły się w Ameryce, a zwłaszcza w Kalifornji, czego dowodem, że

suszone śliwki, gruszki, jabłka, świeże pomarańcze, cytryny, pochodzące z spółdzielni kalifornijskich, są w Europie najwyżej cenione. W Europie pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie sprzedaży owoców w Południowej Francji. Również w Szwajcarii jest kilkadziesiąt spółdzielni dla sprzedaży owoców i winogron, które wielką ilość eksportują przeważnie do Niemiec. Danja przy spółdzielniach dla sprzedaży owoców stosuje zasady, wypróbowane przy innych spółdzielniach rolniczych, a mianowicie wszyscy członkowie muszą oddawać wszystko, co mają, na sprzedaż do spółdzielni, dlatego i spółdzielnie dla sprzedaży owoców są w Danji dosyć rozwinięte. Na wyspie Füren rolnicy duńscy założyli też spółdzielczą fabrykę konserw owocowych.

Konsolidacja ruchu spółdzielczego.

W konsolidacji ruchu spółdzielczego również wielkie znaczenie mają pionierzy rochdelscy. Oni to pierwsi podjęli myśl zjednoczenia spółdzielni i na konferencji delegatów w r. 1862 postanowiono założyć dwie wielkie federacje spółdzielcze, przy których grupowałyby się wszystkie spółdzielnie. W ten sposób doszło do skutku założenie Federacji handlowej w r. 1862 i Szkockiej Federacji handlowej w r. 1868. Drugą organizacją centralną ruchu spółdzielczego była założona równocześnie Unja Spółdzielcza. Zadaniem Federacyj handlowych jest załatwianie wszystkich czynności handlowych, natomiast Unja spółdzielcza spełnia funkcje propagandowe i kulturalno-wychowawcze.

Federacja handlowa, to serce ruchu angielskiego spółdzielczego. Federacja ta rozwinęła się bardzo szybko i dziś jest głównym producentem, dostarczającym spółdzielniom wszelkich towarów. W r. 1872 nabywa ona fabrykę biszkoptów i cukierków, w r. 1873 fabrykę obuwia w Leicester, w r. 1874 fabrykę mydła, w r. 1880 zakłada własną fabrykę obuwia i garbarnię, w r. 1882 sortownię herbaty i palarnię kawy w Londynie, w r. 1887 fabrykę kakao i czekolady, oraz fabrykę sukna, w r. 1888 trzecią fabrykę obuwia, w r. 1890

fabrykę ubrań, w r. 1891 młyn, w r. 1893 fabrykę mebli, w r. 1894 drugą fabrykę mydła, w r. 1895 drugą fabrykę ubrań, w r. 1896 nabywa fermę rolną, rafinerję tłuszczów, fabrykę konserw i bielizny, w roku 1898 fabrykę tytoniu, flaneli i zakłady drukarskie, w r. 1899 czwartą fabrykę obuwia, w r. 1900 fabrykę wędlin w Danji i drugi młyn, w 1901 rafinerję łoju w Australji i fabrykę wędlin, w r. 1902 fabrykę chemiczną i mebli, w r. 1904 fermę, maślarnię i fabrykę szczotek, w r. 1905 tkalnię i fabrykę gorsetów, w r. 1906 trzy młyny, w r. 1908 drugą fabrykę trykotaży, mydła, warsztaty mechaniczne, naczyn kuchennych i wyrobów blaszanych, w r. 1909 fabrykę mydła, garbarnię i zakłady drukarskie, w r. 1910 młyn, w r. 1911 fabrykę farb, w r. 1912 szóstą fabrykę obuwia i tkalnię, w r. 1913 fabrykę bielizny i fermę. W czasie wojny tkalnię, fabrykę juty, esencji octowej, zakupuje kopalnię węgla i kilkanaście ferm. Dziś spółdzielnia ta posiada stokilkadziesiąt własnych fabryk, przeszło 20 ferm, kilkanaście młeczarni, rzeźnię i kilkanaście własnych okrętów. Ponadto Federacja wysyła własnych urzędników na miejsca produkcji i zakupów, wkońcu ma własne liczne agentury zagraniczne, oraz własne składy — chłodnie w Irlandji, Danji, Francji, Ameryce, Australji i Afryce.

Koroną konsolidacji ruchu spółdzielczego było utworzenie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Myśl założenia tego Związku rzucono na pierwszym kongresie międzynarodowym w Londynie w r. 1895. Następne kongresy, które odbywały się co trzy lata, doprowadziły wkońcu do ukonstytuowania się Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, celem którego jest ustalanie i propaganda metod i zasad Kooperacji, popieranie Kooperacji we wszystkich krajach, utrzymywanie przyjacielskich stosunków między członkami Związku. Obrona interesów ruchu spółdzielczego, udzielanie informacji i popieranie nauki kooperacji, oraz zawiązywanie stosunków między organizacjami spółdzielczymi różnych krajów. Dla przeprowadzenia swych celów, Związek zwołuje perjodyczne

kongresy, wydaje miesięcznik, prowadzi Międzynarodową bibliografię i statystykę ruchu spółdzielczego. Od r. 1921 urzędują Związki jedno- lub dwutygodniowe kursy w różnych krajach, dla wymiany wiedzy między kooperatystami różnych krajów. Uczestnicy tych kursów ponadto zwiedzają wzorowe spółdzielnie tego kraju, gdzie odbywają się kursa. Cechą charakterystyczną Związku jest, że ani na zebraniach, ani w wydawnictwach Związku nie wolno poruszać spraw politycznych i wyznaniowych, co powinno być wzorem dla spółdzielni i związków we wszystkich krajach, gdyż uniezależnienie spółdzielni od organizacji politycznych i wyznaniowych wzmacnia jej siły i powagę ruchu. Dlatego też zupełnie słuszną jest uwaga Abramowskiego, który powiada: „Przy rozwoju normalnym wszystkich spółdzielni, przy umiejętnej ich gospodarce, łatwo może dojść do tego, że obejmą one całe społeczeństwo i wszystkie jego potrzeby wytwórcze, wymienne i kulturalne zaspokajac będą. Z tą chwilą ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku i konkurencji, zamrze spokojną, naturalną śmiercią, bo nie będzie dlań miejsca w społeczeństwie, a na jego miejsce zjawi się Rzeczpospolita Spółdzielcza, wielka organizacja wszystkich Spółdzielni Związków, Stowarzyszeń — demokracja prawdziwa, nieprzymusowa. W organizacji tej, złożonej z tysięcy poszczególnych stowarzyszeń spożywczych, wytwórczych, rolnych, oszczędnościowych itd., każdy obywatel kraju znajdzie się na stanowisku współwłaściciela kapitału i przedsiębiorstw wspólnych, mogącego wpływać pośrednio na cały bieg spraw wszystkich z tem związanych i na samą administrację. Słusznie też mówi Stanisław Wojciechowski, że „nadejście Rzeczypospolitej Spółdzielczej zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona przewrotów, ani gwałtów, ani demagogicznego poszukiwania ludu dla zyskania jego siły. Przychodzi bowiem ona cząstkowo i buduje się w każdej spółdzielni, w każdym Stowarzyszeniu ludowym. Zabiera kraj powoli, wieś po wsi, osadę po osadzie, okolicę po okolicy, miasto po mieście, jedno rzemiosło po drugim, sięgając po coraz nowsze gałęzie prze-

mysłu i handlu. Rozpościera się nietylko zewnątrznie w swoich magazynach, warsztatach, związkach, ale i wewnątrznie, kształcąc ludzi umysłowo i moralnie na swoich obywateli, na członków demokracji, na samodzielnych pracowników, współwłaścicieli gospodarstwa narodowego.“

Spostrzeżenia lustratora.

Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie urządził kurs spółdzielczy nietylko w celu pogłębiania i krzewienia idei spółdzielczej, lecz aby wykazać, że jest obowiązkiem każdego obywatela państwa brać udział w pracy spółdzielczej.

Życie ludzkie, to ciągła walka o byt, a bronią w tej walce, to spółdzielczość. Aby jednak tę walkę wygrać, musimy w niej brać udział wszyscy, musimy mieć karnych, uświadomionych i uczciwych spółdzielców, musi w spółdzielniach panować ład i porządek, musimy to, co już jest, udoskonalać i pogłębiać, musimy podnosić umysłowy poziom nas, aby mogły samostanowić o sobie, czyli innemi słowami dbać także o stronę moralną spółdzielczości.

Powtarzam, musi przede wszystkim panować ład i porządek. Nie wystarczy bowiem założyć spółdzielnię, pościagać część udziałów, tu i ówdzie zrobić posiedzenie Zarządu, prowadzić sobie tylko notatki, a zamknięcie roczne zestawić przy pomocy Związku, wykazać parę złotych zysku a Walne Zebranie odbyć przy paru członkach. Należy zaraz na początku spółdzielnie prowadzić w myśl przepisów ustawy i statutu i dbać o jej prawidłowy rozwój i o stronę moralną spółdzielni.

A więc kiedy spółdzielnia otrzyma ze sądu statut założycielski wraz z reskryptem sądowym, to ten statut i reskrypt sądowy powinna spółdzielnia starannie przechowywać, by rewizor nie musiał przy rewizji tracić czasu na odszukanie statutu i reskryptu.

Statut i reskrypt sądowy, to dowód prawnego istnienia spółdzielni. Nigdy nie powinno się wydawać oryginalnego statutu i reskryptu, tylko odpis, potwierdzony bądź przez sąd, bądź przez Związek.

Udziały należy pościagać w myśl przepisów statutu, a jeżeli ktoś deklarował udziały, następnie nie wpłacił, to ten nie jest spółdzielcą i należy go z listy członków skreślić.

Wszyscy członkowie powinni być wpisani do listy członków, bo tego wymaga ustawa. W liście powinno się dokładnie notować datę wypowiedzenia członkowstwa i udziałów, przyczem zaznaczam, że w razie konkursu członek odpowiada jeszcze rok od daty ustania członkowstwa.

Każdy członek powinien podpisać deklarację przystąpienia własnoręcznie, niepiśmienny przed wójtem. Dalsze deklarowanie udziałów, względnie wypowiedzenie członkowstwa powinien członek stwierdzić swoim podpisem na odwrotnej stronie deklaracji.

Na zarejestrowanie członków Zarządu powinny tak samo starannie być przechowywane reskrypty sądowe, z czego wynika, że każda zmiana w składzie Zarządu musi być sądownie zarejestrowana, a to zaraz po uchwale Walnego Zebrania. Nietylko zmiany w składzie Zarządu, ale każda zmiana statutu musi być sądownie zarejestrowana. Zmiany te należy przeprowadzić przy pomocy Związku. Wszystkie uchwały Zarządu wpisuje się do księgi protokołów Zarządu i podpisuje przez obecnych. Stwierdziłem przy rewizjach, że Zarządy kas przy udzielaniu pożyczek często opierają się tylko na ręczycielach, nie bacząc na to, czy dłużnik jest majątkowo odpowiedzialny i czy przez otrzymanie pożyczki sobie pomoże lub zaszkodzi, na jaki cel pożyczkę zużyje i czy pożyczka jest płynna. Zauważyć muszę, że pod płynną pożyczką należy rozumieć taką, którą w razie częściowego lub całkowitego wypowiedzenia dłużnik jest w stanie uregulować w wypowiedzianym terminie.

Dalej zauważyłem, że niektóre kasy cierpią na manję wielkości, uważają, że udzielanie pożyczek, to interes, a nie dbają o stronę moralną, o stronę wy-

chowawczą. Rozumie się, że te kasy nie zważają na płynność przy udzielaniu pożyczek, nie przestrzegają ściśle płatności rat, cierpią na brak własnych funduszków i szturmują Związek o dalsze kredyty. Wprawdzie w powojennych czasach wszystko ulega radykalnej przemianie, nie wynika jednak z tego, by zasady ś. p. Raiffeisena miały ulec takiej samej zmianie. Wszystkie kasy, które noszą nazwę „spółdzielnia“, powinny pamiętać, że są instytucjami drobnego kredytu, że nie powinny udzielać kredytu jednemu członkowi ponad 1.200 zł, a nigdy na hipotekę, bo na to mamy instytucje długoterminowego kredytu, jak np. Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego.

Działalność Zarządu powinna iść nietylko w kierunku udzielania pożyczek, lecz także w kierunku pozyskania wszystkich oszczędności w gminie. Tymczasem wkładki ze wsi lokuje się w mieście, a kto kiedy gdzie słyszał, by wkładki miast lokowano na wsi. A na czym to polega? Niejeden mieszczanin powiedziałby, że chłop lokuje, bo ma pieniądze, a ja powiem, że mieszczanin raczej ma oszczędności, tylko lokuje je u siebie w mieście, bo rozumie, że korzyści przez to ma miasto, podczas gdy nasz chłop jest obojętny pod tym względem. Dalej stwierdziłem wypadki, że Zarządy kas, aczkolwiek nie wbrew statutowi, to jednak dla interesu udzielają pożyczki do sąsiednich gmin, a kto tu kontroluje majątkowy stan dłużnika w czasie trwania pożyczki. Przy obecnej zmianie statutu kas, każda kasa musi ściśle ograniczyć swój teren działalności i przepis ten przestrzegać.

Również muszę zwrócić uwagę Zarządom spółdzielni na stare przysłowie: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“, czyli innemi słowami powiedzieć coś o tajemnicy funkcjonariuszy spółdzielni. Kiedy w listopadzie zeszłego roku byłem na rewizji jednej z naszych kas i czekając na pociąg w stronę Cieszyna, wstąpiłem do restauracji przy dworcu w Jasienicy, natrafiłem na członka Zarządu kasy w stanie nietrzeźwym i na członka kasy w stanie

trzeźwym, który to członek Zarządu kasy napadł owe go członka kasy publicznie, że gdyby nie on, toby pieniędzy z kasy nie był dostał i nie miałby sobie za co kupić konia, a kiedy on prosił, aby mu konia pożyczył, to tego nie zrobił i t. d., na co napadnięty odpowiedział, że pożyczkę już dawno kasie spłacił i że nie musi więcej być członkiem kasy. Po odejściu obydwu z restauracji dowiedziałem się, że odnośny członek Zarządu jest członkiem Zarządu jednej z miejscowych kas i że jest bogatym rolnikiem, a tamten członek takim sobie porządnym chałupnikiem. A więc przy wyborze Zarządu Walne Zgromadzenie powinno się kierować zasadą, że w Zarządach mogą zasiadać tylko ludzie uczciwi, sumienni, wpływowi i tacy, którzy umią milczeć, a przecież „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“. Takiego członka powinna Rada Nadzorcza zawiesić w urzędowaniu, tak, jak to miało miejsce w innej kasie, gdzie na skutek polecenia Związku rewizyjnego zawieszono w urzędowaniu przewodniczącego Rady Nadzorczej za to, że popełnił czyn karygodny w instytucji humanitarnej, za który to czyn odnośna instytucja wykluczyła go z grona swych członków. Może takich wypadków w naszych spółdzielniach jest więcej, zaznaczam jednak, że o ile Związek się o takich wypadkach dowie, będzie dawał zlecenia na zawieszania w urzędowaniu.

Rada Nadzorcza, to ważny organ spółdzielni. Nie we wszystkich spółdzielniach Rady Nadzorcze dorosły do swego zadania i trzeba ciągłych przypomnień ze strony Związku rewizyjnego, że ustawowo są zobowiązane do przeprowadzenia kwartalnych rewizyj. Zaznaczam, że Rada Nadzorcza w razie stwierdzenia jakich przestępstw, powinna zaraz zawiesić winnych w urzędowaniu i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Przedewszystkiem w spółdzielniach spożywczych kontrola ze strony Rady Nadzorczej musi być regularna i ścisła, a w razie stwierdzenia nadużyć, zwolnienie z posady i prokuratorja; gdyby nastąpiło tylko samo zwolnienie z posady, wygląda to tak, że zwolniony wie coś o Zarządzie i Radzie Nadzorczej i dlatego nie oddano go do prokuratorji. Proszę nie

myśleć, że jest to tylko moje zapatrywanie, ale tak jest w rzeczywistości.

Do niepowodzeń spółdzielni przyczyniają się także Walne Zebrania. Członkowie nie biorą udziału w Walnych Zebraniach, nie słyszą sprawozdań rocznych, garstka członków załatwia na Walnym Zebraniu wszystkie formalności, a w razie upadku spółdzielni to wini się Zarząd i Radę Nadzorczą, a ja bym raczej powiedział, że niepowodzeniom spółdzielni winni są członkowie, którzy nie biorą udziału w Walnych Zebraniach. Naprzykład pewna spółdzielnia kasowa odbyła Walne Zebranie w r. 1927 przy obecności 3 proc. członków, a w r. 1928 przy obecności 5 proc. wszystkich członków. A więc tych paru członków ma dobrze myśleć i działać za setki innych. Walne Zebranie, to najwyższa instancja spółdzielni, która zatwierdza rachunki, wybiera Radę Nadzorczą i Zarząd, ustanawia kwoty maksymalne zobowiązań spółdzielni i t. d.

Wkońcu coś o buchalterji. Na usterki w buchalterji składa się często brak dobrej woli i cierpliwości. W kasach po każdym dniu kasowym należy dzień zamknąć i przeliczyć kwotę, a w każdym razie z końcem miesiąca, robiąc krzyżowe próby. Z przeniesieniami do innych ksiąg nie należy nigdy czekać.

W spółdzielniach spożywczych oprócz dziennika kasowego należy nader starannie prowadzić księgę towarową, która każdej chwili wykazuje pozostałości, które muszą się zgadzać z pozostałościami, gdybyśmy w tej samej chwili przeprowadzili inwenturę.

W innych spółdzielniach, np. budowlanych, oprócz księgi kasowej należy dokładnie prowadzić konto pożyczek z Województwa i konta poszczególnych dłużników tak, by zliczone salda dłużników z końcem roku dały saldo pożyczki wojewódzkiej.

W księgach nie należy nic skrobać, ani grubszymi literami przepisywać, tylko przekreślić tak, by poprzednia liczba była czytelna i ponad przekreśloną starą liczbą nową liczbę wypisać.

Wkońcu o zakładaniu spółdzielni. Inicjatywa założenia spółdzielni powinna zawsze wychodzić zdo-

tu i nie śmie mieć podłoża politycznego. Powiadam
zdołu, bo miejscowe czynniki najlepiej wiedzą, czy
dana spółdzielnia ma dane rozwoju i czy ludność jej
sobie życzy, zaś nigdy nie może mieć podłoża politycz-
nego, bo spółdzielczość ma na celu polepszenie bytu
swych członków pod względem materjalnym i mo-
ralnym, a nigdy nie może być środkiem do zmiany
ustroju światowego.

Pracujmy więc wszyscy na polu spółdzielczem,
a za pół wieku zwycięstwo będzie nasze, a Polacy
pierwszym narodem w Europie.



Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie.

a) Statystyka kas spółdzielczych.

Siedziba spółdzielni	Powiat (Sąd.)	Data założenia	Liczba mieszkańców	Ilość członków	Wysokość udziału			Stopa procent.			Stan udziałów	Stan pożyczek	Stan wkładek	Stan pożyczek	Rachunek bieżący		Stan papierów wartościowych	Zysk	Strata	Koszta admin.	Fundusz rezerwow	Gotówka	Ogólny obrót	Rachunki z Centralą					
					K	K	%	K	K	%					K	K								K	K	Dochody		Wydatki	
																										Wstępne	pożyczka	wkładka	pożyczka
					K	K	%	K	K	%					K	K								K	K	K	K	K	K
Dębowiec	Skoczów	15/2 1897	2323	76	10	2	4.5	4	5	760—	800—	17.263.38	23.520.75	—	—	—	40.10	—	50.90	—	4.164.95	76.311.78	—	5.600—	—	14.600—			
Bystrzyca	Jabłonków	1/6 1897	2350	107	10	1	3	4	5	1.070—	400—	21.873.90	23.466—	—	—	—	170.98	—	151.62	235.26	1.794.36	81.940.88	1.607.08	4.301.52	1.600—	3.401.52			
Brenna	Skoczów	18/7 1897	3080	136	10	1	4.5	4	5	1.373.92	1.100.26	24.115.32	25.376.64	—	—	—	128.60	—	33.48	14.70	707.20	54.163.40	400—	8.761.24	400—	1.511.50			
Ligotka Kamer.	Cieszyn	1/9 1898	1200	42	10	2	—	4	5	420—	—	16.912.06	8.376—	—	—	—	—	112.78	49.44	—	934.52	33.148.48	6.329.46	—	7.18	—			
Jaworze	Bielsko	19/4 1896	4000	210	20	2	4.5	4	5	4.200—	39.200—	82.137.78	94.747.44	14.986.22	20.486.22	—	452.04	—	—	796.96	9.661.34	215.421.52	—	21.683.18	—	17.200—			
Goleszów	Skoczów	1/7 1895	3000	176	20	2	—	4	5	3.558—	—	123.109.54	74.735.82	—	220—	196—	242.98	—	871.16	906.82	3.106.76	280.456.12	56.047.78	6.000—	7.401.94	—			
Kończyce Wielkie	Frysztat	1/4 1898	1730	46	10	2	4.5	4	5	460—	—	13.355.50	6.960—	—	—	—	—	—	32.54	27.26	—	1.529.88	23.635.70	3.600—	—	2.400—	—		
Hażlach	Cieszyn	1/1 1899	1312	37	10	2	4.5	4	5	450—	4.400—	6.405.92	10.213—	—	—	—	55.65	—	345.66	—	740—	36.596.72	800—	3.900—	600—	7.500—			
Istebna	Jabłonków	25/3 1895	4500	342	2	0.4	4.5	4	5	342—	400—	31.708.20	29.301.50	—	—	750.92	264.58	—	166.30	960.90	885.04	58.452.52	3.651.38	1.000.30	1.000—	1.000.30			
Kończyce Małe	Frysztat	1/5 1898	1418	59	10	2	4.5	4	5	590—	1.560.27	4.271.46	3.485—	—	—	—	100.08	—	64.36	—	624.36	12.119.36	—	1.206.70	—	1.967.34			
Końska	Cieszyn	1/1 1897	2018	58	10	2	3	4	5	580—	600—	21.731.36	12.290—	250—	2.514—	—	44.94	—	86.02	45.28	580.48	53.086.08	7.240.20	—	3.771.08	—			
Koszarzyska	Jabłonków	21/8 1898	487	57	2	1	3	4	5	114—	800—	10.156.68	4.204—	—	—	—	—	—	55.10	—	508.04	30.932.76	5.611.20	—	2.403.34	—			
Markłowice	Frysztat	29/6 1898	1300	47	20	1	4.5	4	5	940—	8.070—	2.467.56	10.741.30	—	—	—	75.48	—	85.34	49.88	1.215.52	22.721.02	—	7.000—	—	8.800—			
Sucha Średnia	Frysztat	1/8 1898	3800	99	20	2	—	4	5	990—	800—	25.472.44	38.284—	—	—	—	200.60	—	90.62	100—	1.671.32	126.315.56	3.908.28	9.408.62	3.900.78	19.005.52			
Nydek	Jabłonków	1/3 1899	1700	63	10	2	4.5	4	5	630—	8.451.46	5.757.78	13.244—	—	1.000—	—	284.90	—	—	—	589.74	39.702.88	—	2.400.38	—	10.851.84			
Błędowice Dolne	Cieszyn	20/2 1898	2340	92	10	2	4.5	4	5	920—	—	25.702.02	26.445—	—	—	—	181.92	—	69.24	30.50	2.536.08	28.911.94	—	—	—	—			
Żuków Dolny	Cieszyn	23/4 1899	1000	28	10	2	3	4	5	270—	1.000—	1.782.28	2.330—	—	—	—	29—	—	116.56	9—	344.68	10.016.56	300.70	500.19	200.70	500.19			
Leszna Górna	Cieszyn	1/9 1898	740	34	10	2	—	4	5	305—	—	1.464.30	5.736.40	—	—	—	—	—	67.22	184.80	—	285.80	17.939.68	—	1.770.46	—	4.550.96		
Ogrodzona	Cieszyn	1/8 1897	1174	62	10	1	3	4	5	620—	600—	30.247.14	17.017—	—	—	—	20.38	—	206.50	71.78	4.808.74	80.223.94	10.465.04	5.942.52	1.360.20	3.415.68			
Pierściec	Skoczów	1/9 1898	1856	64	10	2	3	4	5	640—	—	17.782.56	16.436—	—	—	—	140—	—	—	—	830.20	47.054.44	4.255.92	—	3.300.54	—			
Pol. Lutynia	Oderberg (Bagumin)	23/1 1898	1200	50	20	1	4.5	4	5	1.000—	7.600.30	11.100.78	18.718.75	2.920—	3.167.68	—	149.26	—	57.31	—	721.15	20.146.48	—	2.200—	—	1.000.30			
Pogórz	Skoczów	1/8 1898	2730	70	20	2	4.5	4	5.5	1.174—	6.451.70	10.306.98	15.348.56	2.360—	3.050—	—	27.22	—	66.66	27.22	1.448.50	57.827.62	—	3.000—	—	5.931.70			
Puńców	Cieszyn	1/1 1896	1800	80	10	1	3	4	5	800—	800—	25.085.76	20.977.62	6.921.66	9.744.26	—	188.34	—	228.70	285.24	2.142.98	65.656.70	—	3.413.16	—	11.123.10			
Zebrzydowice	Frysztat	1/5 1899	1768	58	20	2	4.5	4	5	1.150—	3.870—	9.452.84	13.613—	—	—	—	185.88	—	—	185.88	490.64	44.962.88	—	4.924—	—	8.794—			
Śmiłowice	Cieszyn	18/8 1898	1200	61	10	1	3	4	5	610—	800—	32.965.56	25.178—	—	—	—	18.86	—	84.30	18.86	5.883.78	97.628.02	11.935—	—	8.802.36	—			
Cierlicko	Cieszyn	30/1 1898	3000	106	10	2	3	4	5	1.060—	1.300—	10.269.68	24.139.30	—	—	—	30.32	—	48.44	280.92	1.044.81	77.357.40	—	—	—	13.000—			
Tyra	Jabłonków	1/11 1895	2728	100	10	1	4.5	4	5	1.000—	21.716—	24.279.66	45.210.76	—	—	—	191.66	—	40.06	251.90	1.520.70	78.846.26	9.60	6.002.04	—	8.802.04			
Ustroń	Skoczów	23/6 1895	5253	200	10	2	4.5	4	5	2.141.60	400—	79.529.90	77.950.78	—	—	—	195.20	—	370.02	991.64	3.104.70	170.673.06	200—	26.120—	—	30.000—			
Wisła	Skoczów	1/9 1897	4620	239	10	1	4.5	4	5	2.410—	10.808.34	35.223.26	46.188.74	—	—	—	434.48	—	330.26	135.66	2.487.34	86.491.02	—	9.200—	—	6.200.34			
Wędrynia	Jabłonków	1/8 1899	2160	32	10	1	3	4	5	320—	1.000—	2.647.50	4.949—	—	—	—	12.70	—	156.28	—	433.09	15.484.86	—	1.200.80	—	3.000.64			



b) Statystyka spółdzielni spożywczych na Śląsku Cieszyńskim za rok 1928.

Liczba porz.	Firma	Miejscowość	Rok założenia	Statutowa wysokość udziału	Statutowa wielokrotność odpowiadłości	Ilość				Sprzedano towaru	Koszta administracyjne	Stan udziałów	Stan funduszu zasobowego	Nieruchomości	Ruchomości	Dłużnicy	Wierzyciele	Zysk	Należy do Związku	Uwaga
						Sklepów	Wytwórni	Pracowników	Członków											
1	Centralne Stow. dla Śląska	w Łazach	1905	200 Kç	1	96	1 p. 5 rz. 1 stal	232	17.000	39,893.444 84	3,541.770 77	2,615.062 26	1,118,340 57	4,831.596 10	238.419 01	*) 44.779 60	**) 9,083.335 87	47.783 40	członk. poż.	*) inwestycje **) 8,5 2.420 8 Kç 2,258.000 zł 560.935.03 Kç 148.995 zł
									10,571.751 —	938.557 —	692.975 —	296.270 —	1,240.374 —	63,070 —	11.872 —	2,406.995 —	12.640 —	za towar		
2	Konsum Robotniczy	w Cieszynie	1920	20 zł	Udz.	10	1 p.	24	1585	1,115.383 90	85.690 20	13.312 78	5.155 77	2.992 35	6.034 80	—	49.762 31	11.697 —	Zw. społ.	
3	Ogólne Stow. społ. i oszcz.	w Ustroniu	1921	10 zł	2	8	1 p.	20	1380	1,042.056 91	55.000 —	20.500 —	82.000 —	7.200 —	4.268 —	—	—	40.000 —	w Warszawie	
4	Ludowa Spółka spożywcza	w Bobrku	1920	10 zł	2	1	—	2	67	149.356 29	11.962 76	4.205 61	10.720 70	48.000 —	1.132 11	5.173 36	51.880 —	3.040 55	Zw. spółek	
5	Chrześc. Spółka spożywcza	w Brennej	1927	100 zł	1	1	—	2	46	122.000 —	5.000 —	4.600 —	750 —	29.000 —	1.050 —	6.500 —	36.500 —	6.500 —	rolniczych	
6	Konsum Pracow. cukrowni	w Chybiu	1923	25 zł	1	2	—	4	16	180.000 —	9.800 —	2.215 —	2.828 90	—	3.127 —	10.700 —	29.900 —	5.237 —	w Cieszynie	
7	Spółka Ludowa spożywcza	w Lipowcu	1919	3 zł	1	1	—	2	70	35.386 61	1.684 22	697 48	772 93	—	290 85	2.293 29	1.508 75	1.043 61	w Cieszynie	
8	Robotn. Spółka spożywcza	w Wiśle	1919	10 zł	1	6	—	7	330	152.415 24	8.713 14	9.869 60	2.948 35	—	—	7.929 46	28.641 58	1.457 43	w Cieszynie	członek 19.808 07 poż. 5000 — towar 3.833 51 zł
9	Ludowa Spółka spożywcza	w Jasienicy	1908	40 zł	2	1	—	2	133	—	—	—	—	—	—	—	—	—	w Cieszynie	
10	Ludowa Spółka spożywcza	w Pierścu	1920	10 zł	2	2	—	2	97	—	—	—	—	—	—	—	—	—	w Cieszynie	
11	Gospodz. Spółka spożywcza	w Skoczowie	1919	5 zł	2	1	—	1	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	w Cieszynie	





Książnica Cieszyńska

KO I 767

32/57

